

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretariat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim

Szef Rządu podaje powody aresztowania b. posłów

Marsz. Piłsudski stwierdza konieczność istnienia parlamentu

Pan Prezes Rady Ministrów, Marszałek Józef Piłsudski, przyjął wczoraj w południe p. Bogusława Miedzińskiego, naczelnego redaktora „Gazety Polskiej” i udzielił mu wywiadu, który poniżej w całości podajemy:

Nadużywanie przywileju nietykalności

— Czy wolno Pana Marszałka, jako Szefa Rządu, zapytać o aresztowania byłych posłów?

— Ależ bardzo proszę! Historia tego wywiadu jest następująca:

Jeszcze przed rozwiązaniem Sejmu, gdy posłowie byli istotnymi posłami, a nie „byłymi”, wpływała dość wielka ilość karnych procesów, wytaczanych przez prokuraturę różnym posłom i z bardzo rozmaitych powodów. Nie mam bowiem, proszę Pana, żadnej wątpliwości, że PANOWIE POSŁOWIE DAŻYLI DO IMMUNITETU, czyli nietykalności, tak dalece rozszerzonej, że utworzyło się jak gdyby zbiorowisko ludzi uprzywilejowanych w sposób ani konstytucyjny, ani prawny, ani w żaden sposób nie związany ze zwyczajną etyką.

Przy rozwoju naszego t. zw. parlamentaryzmu weszło więc w zwyczaj, że współnicy nawet takiego czy innego występku, czy zbrodni, NIE BYLI POCLĄGANI DO ODPOWIEDZIALNOŚCI SĄDOWEJ. Ta bezkarność przy ostatnim Sejmie doszła już do jakichś potwornych rozmiarów, przekraczających możliwość znoszenia tego dalej.

Ja, osobiście, wogóle nie znoszę bezkarności, prowadzącej w sposób naturalny do rozwydrzenia i obniżenia gwałtownie i szybko wszelkiego poczucia zwyczajnej moralności; dlatego też od razu zdecydowałem wykorzystać ten normalny czas, gdy posłowie stają się zwyczajnymi obywatelami państwa, aby choć raz w Polsce postawić sprawiedliwość wymierzoną przez sądy, na normalną drogę, nie naruszając tak bezecznie, jak to czynili posłowie z immunitetem w pyskach.

Powody aresztowania byłych posłów

Dlatego też kazalem zebrać poruszone przez prokuraturę sprawy; i wie Pan — NAZBIERAŁO SIĘ ICH OGROMNIE DUŻO; a przy naturalnym pędzie sprawiedliwości do niewyłączenia z powodu jakiegokolwiek przywilejów poszczególnej warstwy ludzi — liczba ta, rośnie coraz bardziej, MOŻE DOBIEĆ DO POWAŻNEJ CYFRY.

Mogę Panu powiedzieć, że musiałem, niestety, zatrzymać nawet karzącą rękę sprawiedliwości, gdyż nie mógłbym sobie dać rady z taką ilością jednocześnie, a

gdy policja obecnie zajęta jest mnóstwem dodatkowych prac, związanych z wyborami do Sejmu — nie mogłem również przeciążyć zbyt policji. Dlatego też zdecydowałem nie osiągać rekordu i zatrzymałem się — dla pierwszej tarczy — PRZY JEDNEJ CZWARTEJ ZALEDWIE. Niestety, nie mogę Panu powiedzieć zupełnie ściśle, za co właściwie taki czy inny pan jest ścigany przez sprawiedliwość, gdyż przy każdym nazwisku sprawiedliwość stawia paragrafy i artykuły karne, których ja niestety nie znam: wiem tylko, że są one bardzo rozmaite i sama liczba tych paragrafów jest znakomicie wielka — tak, że musiałbym mieć ciągle do czynienia z kodeksem karnym, co nie jest moim obowiązkiem.

Wiem, że SĄ TAM STRZELANIA DO POLICJI, JAKIEŚ MACHERKI Z WEKSLAMI, OSZUKANSTWA I SZANTAŻE — no i temu podobne paskustwa.

Aresztowania są zatem, pod względem wyboru, dość wypadkowe; mógłbym wybierać co piątego, co dziesiątego. Bo

B. posłowie w chwili aresztowania

— Pan Marszałek dąży zatem do tego, aby w okresie obecnym wymiar sprawiedliwości poszedł normalnym trybem, zahamowanym poprzednio przez wybujałe potwornie rozszerzenie immunitetu?

— Gdyby mi się udało wprowadzić choć trochę przyzwoitości w te zabrudzone stosunki, to bym był bardzo dumny z tego. Zawsze zachęta dla mnie jest oświadczenie grupy byłych posłów z t. zw. jedynki, którzy ogłosili publicznie, że NIE CHCĄ KORZYSTAĆ Z IMMUNITETU POSELSKIEGO i nie chcą być sądzeni jedynie przez t. zw. sąd honorowy Sejmu.

Ale wie Pan, powrócę do swego poprzedniego tematu: aberacji myślowej. Czyż nie widzi Pan u ludzi z aberacją myślową tej bezmiernej tendencji przedłużenia swego stanu „jakoby posła” nawet na okres wyborczy? Czy Pan wie, że w liczbie aresztowanych posłów jest kilku panów — ja pamiętam tylko nazwiska pp. Kwiatkowskiego i Baćmągi — ludzi OSKARŻONYCH WŁAŚNIE O ZWYCZAJNE KRYMINAŁY, którzy

przecież doprawdy ci panowie posłowie upodobali sobie dość dziwny sposób życia: dla obrony „praw wolności” niemal, że siadali na ulicy aby robić nieczystości — z immunitetami w pyskach. Toż tego znosić nie można! Takie „prawo wolności” — toż kołby się z niego śmiały mówiąc językiem legionowym. Tam oszukać, tam szantażować, tam strzelić z rewolweru, tam ukraść — to są „prawa wolności”.

To rozciągnięcie prawa immunitetu poselskiego — ze stałą ze strony marszałków Sejmu odmową prowadzenia nawet dochodzeń — jest takim URĄGANIEM POCZUCIU SPRAWIEDLIWOŚCI i takim bezczelnym deptaniem honoru samej instytucji Sejmu, że chyba dalej już nie idzie. Jest to jedna z największych nieprzyzwoitości, które były popełnione w ubiegłym okresie sejmowładztwa; właśnie ta nieprzyzwoitość stale mnie skłaniała do przypuszczenia, że głównym celem pracy panów posłów jest bezkarność wobec sądów Rzeczypospolitej, za wszelką cenę.

przy przewożeniu ich do więzienia krzykliwie ustawicznie, że oni są posłami. Zaś p. Dębski wybił nawet szybę w automobilu, w którym go przewożili; może dlatego, że kiedyś był wojewodą, przypisywał sobie znowu nadzwyczajne przywileje. Nie wiem naturalnie — może sądzili oni w swojej durnej aberacji myślowej, że gdy przechodzeń usłyszy, że to jest poseł, to rzuci się go ratować, spełniając przytem szczytny obowiązek bronięcia „praw wolności”.

A wie Pan, przy tej ostatniej historii zwrócił moja uwagę WYPADEK, KTÓRY ZASZEDŁ Z P. WITOSEM. Ten pan przewożony był przez Kraków, gdzie przewożący go spostrzegli, że mają nieodpowiednie pieczątki, wystawione w dokumentach podróży. Wozili więc biednego Witosza po Krakowie od urzędu do urzędu, zdobywając należytą pieczętkę. P. WITOS ZACHOWAŁ SIĘ PRZEZ CAŁY CZAS TAK SPOKOJNIE, że przy powszechnej nieprzyzwoitości i draństwie może być uważany za szczytny wyjątek. Zachował godność człowieka w sobie.

Skuteczny środek

— Przypuszczam, Panie Marszałku, że jeżeli aberacja myślowa jest uleczalna, to zostały zastosowane dość radykalne środki.

— Powiem Panu, że środek zastosowany okazał się BARDZO SKUTECZNY.

gdyż nie otrzymałem dotąd z więzienia żadnego meldunku, o aberacji myślowej. Dyscyplina więzienia jest twarda i może ci panowie, gdy wyjdą z więzienia, okażą się ludźmi bardziej zdyscyplinowanymi, niż wówczas, gdy tak bezecznie „służyli” Polsce w Sejmie.

„Gradonaczalnik to rozumie”

Niechybnie — wracając znowu do aberacji myślowej, postępowy rozwój tej aberacji prowadzić musi do szpitala warjatorów. Nigdy nie zapomnę, proszę Pana, moich wrażeń ze szpitala warjatorów. Pamiętam tam jednego pana, który dzień i noc chodził po pokoju i stukał silnie od czasu do czasu jedną nogą w przydeptanym szpitalnym pantoflu. Byłem zdziwiony tem uporczywym stukaniem i razu pewnego ośmieliłem się zapytać tego pana bardzo grzecznie, czemu właściwie stuka on, chodząc, tak mocno nogą. Popatrzył na mnie zgóry, — tak jakbym ja stał na śmietniku, a on gdzieś wysoko, i spokojnie mi odpowiedział z dużym odzieniem pogardy: — „Ja tu jestem schowany, bo robiono zamachy na moją wolność i życie, ale za każdym razem, JAK JA STUKNĘ, TO „GRADONACZALNIK” ROZUMIE, CO TO ZNACZY”. —

„Byle szum, byle szum”

Dodam dla wyjaśnienia, że „gradonaczalnik” był to ktoś w rodzaju naszego komisarza rządu miasta Warszawy. Ież to, proszę Pana, takich stuków przydeptanych pantofli ma „rozumieć” nasz biedny Jaroszewicz. Wątpię jednak, czy on to rozumie.

— Pomimo tego wszystkiego, po zmęczeniu pierwszym tygodniem wyborczym, widzę dziś Pana Marszałka w lepszym usposobieniu.

— Czy Pan wie, — ratuję się jak mogę, bo jednak to babranie się w nieczystościach upstrzonych paragrafami karnymi, — TO NIE JEST WESOŁA ROBOTA. Dlatego ratuję się często śmiechem, jako najlepszym lekarstwem na wstręt do pewnych prac. Opowiem więc Panu co mnie się przypomniało z powodu tych najrozmaitszych prób obrony posiadania stanu „byłych posłów”.

Jak Pan wie, urodziłem się w Zułowie, dużym dworze pod Wilnem. Jak zwykle, wyprawiano tam doroczne dożynki. Dożynki w Zułowie robiono obfite i sute, z mnóstwem „wódeczności”, gdyż ojciec prowadził i wielką gorzelnię. Co do mnie, malca, byłem szczególnie zajęty zawsze przyglądaniem się tańcom. Nie mogłem bowiem zrozumieć, dlaczego parobcy ciężkimi butami nie zmiażdżą bosych stóp dziewcząt. Wydawało mi się to niemożliwe. To było moje zajęcie. Oczywiście, z biegiem dożynek wzrastała coraz bardziej ochota i humor. Pamiętam, że pewnego roku dzieci trzy razy prosiły rodziców, by ich nie kładzono do snu, tak bardzo dożynki były huczne i ochotcze. Wresz

(DOKONCZENIE NA STR. 2-giej)

WYWIAD z MARSZ. PIŁSUDSKIM (DOKOŃCZENIE)

...nie, gdy zupełnie ściemniało, po sutej „lewonicha”. Sześć harmonijek grało od li zobaczyliśmy skaczącego do góry narzątku, stanęto znowu do tańca. Zagrało równocześnie 6 harmonijek: odchodziła się jakby jadł cytrynę; w pewnej chwili ołbrzymią miedzianą mosiężną do sma-

nia konfitur — i nagle wielkim możliwem ZACZAŁ WYBIJAĆ TAKT, NIEZGODNIE ZE WSZYSTKIMI HARMONIKAMI. Ojciec, przerażony tą okropną kakofonią, podszedł do niego i zapytał: — „Joachimku, co ty robisz?” — „PANIE, PANIE — BYŁE SZUM, BYŁE SZUM” — odrzekł rozszalały Joachimek. Ojciec odszedł zawstydzony. ILEŻ TO, PROSZĘ PANA, U NAS ZNOWU UPORCZYWYCH JOACHIMKÓW SIĘ NAZBIERAŁO!

Skoro Pan mnie zagadnął o lepszy humor, to powiem Panu, że humor jest lepszy też i z tego powodu, że mogłem przystąpić do racjonalniejszej pracy. Miałem więc posiedzenie Rady Ministrów, teraz zaś zaczynam pracować nad budżetem państwowym i rozmaitemi obiektami poważnymi, a mniej śmierzącymi niż babra nie się w kryminałach i w steku nieczystości, zostawionych przez Sejm.

— Pomimo przygotowań wyborczych nurtują w opinii publicznej wątpliwości, czy — wobec negatywnego stosunku Pana Marszałka do posłów, — nie zamierza Pan obchodzić się bez nich zupełnie na przyszłość?

— Dotyka Pan kwestji, którą niegdyś podmiostem mówiąc o gasnącym świecie. Kwestja jest bardzo poważna i bardzo głęboka, gdy NIEWĄTPLIWIE PARLAMENTARYZM WSZĘDZIE NA ŚWIECIE JEST CHORY. Wszędzie też czynią próby naprawy stosunków w ten czy inny sposób.

Co do mnie proszę Pana, NIE SĄDZ, ABY MOŻNA BYŁO OBEJŚĆ SIĘ BEZ JAKIEGOS PRZEDSTAWICIELSTWA WYBRANEGO I CZYNIAJĄCEGO ZADOSĆ POCZUCIU ODPOWIEDZIALNOŚCI. Natomiast nie mogę nie powiedzieć, że wszystko, co się daje obserwować w Polsce w tej sprawie, czyni pracę nad zachowaniem tej zasady u nas niezwykle ciężką i niezwykle trudną do obronienia. A to głównie z powodu niecnego i nieprzystwojnego zachowywania się posłów. Jak dotąd — powtarzam — NIE POTRAFIŁBYM ZMIEŃCIĆ SIEBIE O TYLE, DAŁEM ZRESZTĄ TEGO DOWÓD SZUKAJĄC NA DRODZE WYBORÓW NAPRAWY NASZEGO CHOREGO PARLAMENTARYZMU.

Śpiew. Oper.
Br. OLECKA
wznowiła
lekcje śpiewu solowego
Zgłoszenia: Łódź, 1 maja 68, 1 p.
Tel.: 177-90. 899

WYPŁATA wygranych
oraz zamiana wszelkich stawek
w kantorze wymiany
SAMUEL WEINBERG
58 Piotrkowska 58. Filij nie posiadamy.

Do akt Nr. 1492—1930 r.
O GŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ZYGMUNT MAKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Głowackiego Nr. 20 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Ceglownia Bałuty” i składających się z cegły, oszacowanej na sumę zł. 4800.
Łódź, dnia 9 września 1930 r.
Komornik ZYGMUNT MAKOWSKI

TABELA WYGRANYCH

V-ta klasa—V-ty dzień ciagnienia

I-sze ciagnienie

Zł. 5000 n-ry 132168 188252.
Zł. 3000 nr. 203491.
Zł. 2000 n-ry 13864 21964 133012
171968 194378 206400.
Zł. 1000 n-ry 14025 20883 43315
74447 78702 109641 115283 163759
187709 193754.
Zł. 600 n-ry 8128 12774 68362
82734 126534 137485 140135 144249
166444 169572 175816 189173 195407
209536.
Zł. 500 n-ry 4325 6234 6814 17842
21611 24054 26446 26681 29311
30529 35251 35575 36428 39812
48513 49457 50303 55324 56393
60069 63093 65193 65364 71559
74268 76251 77479 80046 80053
83031 87745 93464 101771 103587
109303 119071 121294 121942 122422
126148 128942 131715 132741 132867
142017 146980 147532 148373 149936
150274 151161 153966 156770 157640
160720 164332 165586 165610 170329
171577 173335 175247 187529 190567
195077 196719 197967 199126 200144
200988 208787.

Stawki

820 22 496 844 87 901 32 38 1082 267
47 555 56 618 50 840 2173 267 302 709
05 24 3138 282 334 435 4107 352 56
62 439 44 49 743 5201 466 612 846 967
7014 402 17 805 30 44 7055 99 170 382
149 71 88 538 67 98 650 928 8126 90 292

II-sze ciagnienie

100057 72 289 317 403 98 511 627 765
918 101065 565 793 858 70 102175 91
259 323 865 925 109021 89 92 581 104018
108 428 96 836 105024 127 307 58 657
773 849 910 106032 35 99 194 255 664
709 64 803 989 107097 428 579 861 97
929 108016 68 558 892 989 109034 360
695 754 807 110261 541 772 948 111143
235 443 650 919 64 112056 61 158 60
612 905 85 113074 271 347 586 643 840
114279 606 814 115005 41 139 263 428
535 80 736 74 116360 74 92 401 535 719
853 93 117100 73 208 467 75 630 923 85
118035 50 58 243 362 491 911 119188 243
512 906 65 120162 68 511 97 121005 195
639 734 43 81 122116 319 450 538 618
945 64 123023 78 82 113 525 727 31
124039 299 458 543 80 635 912 53
125060 125 38 75 245 538 734 806 907
126095 98 119 29 223 330 60 511 603 90
808 923 127006 55 60 121 47 81 294 303
415 732 128020 83 843 405 45 548 606 712
129129 48 317 29 97 629 949 130213 416
131023 408 775 844 930 132060 76 271
310 598 638 80 708 41 65 74 83 95 956
133075 132 271 501 3 683 802 49 920 54
67 134226 32 45 308 60 506 926 135143
236 54 316 70 597 634 759 923 50 136090
142 59 304 555 137162 69 304 480 582
199 138027 278 333 413 91 97 590 810 31
139019 22 46 550 616 798 140278 703 70
79 847 920 40 141104 89 91 296 340 75
495 648 69 928 142149 263 374 413 14 555
620 995 143082 382 93 737 982 144113 29
73 940 145076 159 209 88 457 579 756 90
876 934 97 146080 388 824 63 147097 393
98 461 545 779 804 148004 37 82 576 742
944 149176 255 514 962 71 713 87 976.
15066 185 307 514 55 151008 226 369

Stawki

16 78 126 208 43 332 420 67 1372 419
567 91 2030 105 15 356 72 679 759 3245
561 4220 479 528 723 6036 123 85 224
639 6032 43 289 432 695 713 824 986
7041 193 297 334 509 56 8202 543 930
9256 563 667 949 10042 33 63 123 286
865 751 887 11066 47 134 853 445 652
941 12017 600 708 72 823 37 13052 333
857 923 14234 354 79 634 738 78 852 978
15036 639 91 773 877 15145 502 35 38
639 781 872 83 18135 678 856 19023 105
800 568 92 650 83 731 811 20028 75 118
61 731 933 21107 358 60 482 562 64
22025 275 377 460 641 853 64 85 998
23148 232 411 776 803 71 74 930 24108
243 59 88 564 601 75.
25011 337 76 92 502 640 73 26163 245
73 560 634 737 27092 233 47 391 523 628
83 753 992 28018 92 116 48 207 490 619
138 29033 136 276 77 655 768 833 45

MAURZYCY LEWAK
ze swoim zespołem koncertować będzie
W GRAND-CAFE
Od 16-go września 726

JUŻ CZAS zaopatrzyć się w muni szkolne oraz szynkale
Na nadchodzący sezon szkolny polecam wielki wybór mundurków, szynkale, czapek, oraz oznak, palt i wszelką garderobę. Wybór własny. Pierwszorządna robota. Ceny konkurencyjne.
ST. NOWAK
ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 162 (róg Główniej)

Jedyny w Łodzi warsztat reperacyjny firmy „Radio Splendid”, Piotrkowska 61, w podwórzu, telefon 159-02, naprawy: słuchawki, głośniki, akumulatory. Przerabianie b. tanim kosztem. Aparaty na nowoczesne. Najlepsze źródło! Magnetyzowanie słuchawek tylko i z! — Ładownie akumulatorów tylko i z!
447

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi
SPLENDID
Passepartouts i bilety wolnych wejść nieważne.

DZIŚ OTWARCIE SEZONU 1930-1931
wielkim superfilmem dźwiękowym prod. „UFA”
genjalnym arcydziełem reżysera JOE MAY pod tyt.:
Tragedja Kochanków
wg. znakomitej powieści „Der unsterbliche Lump”
Ponadto:
Nadprogram mówiony w całości po polsku.

PROGRAM ROZBIORU POLSKI

Niedawne rewelacje niemieckiej prasy demokratycznej o współpracy Reichswehry z armią czerwoną zasługują na baczną uwagę. **Wojskowa współpraca Niemiec i Z. S. S. R.** datuje się już od chwili zawarcia umowy w Rapallo. Jeden z wybitnych wojskowych letników sowieckich Wojtek, który zerwał z Sowietami i przebywa na emigracji, ogłosił niedawno w rosyjskiej prasie emigracyjnej nazwiska oficerów Reichswehry niemieckiej, pracujących w lotnictwie sowieckim w charakterze instruktorów od roku 1925. Ostatnio niemiecki poseł socjalistyczny Künstler wygłosił na wiecu przedwyborczym przemówienie, zawierające niezwykle interesujące szczegóły współpracy Reichswehry z armią sowiecką. Künstler oświadczył, że w Moskwie stale przebywają oficerowie Reichswehry gen. Thomsen, Sieht, Niedermayer i Ludwig. Generał Thomsen w czasie wojny światowej był szefem lotnictwa niemieckiego, zaś jego kolega gen. Ludwig był w ministerstwie Reichswehry pomocnikiem gen. Hammersteina, zwolennika orientacji sowieckiej, który ma wkrótce zostać ministrem Reichswehry.

Lecz nie koniec na tem. W dalszym ciągu swoich rewelacji Künstler zaznaczył, że współpraca Reichswehry z armią czerwoną nie ogranicza się jedynie do porozumienia wojskowego, lecz rozciąga się również na teren polityczny.

W niemieckiej miejscowości kuracyjnej Kissingen odbyły się rokowania poufne między przedstawicielami Reichswehry na czele z gen. Seecktem, a jednym z wyższych oficerów armii sowieckiej, przyczem wynikiem tych rozmów było ustalenie dla niemieckiej partii komunistycznej linii politycznej, utrzymanej w ultra-nacjonalistycznym i szowinistycznym duchu. Świadczą o tem znany manifest wyborczy komunistów niemieckich, zapowiadający, że tylko pod czerwoną sztafardą niemieckie aspiracje narodowe w całej rozciągłości zostaną zrealizowane. Widzimy tedy, że ścisła współpraca Reichswehry z armią sowiecką tworzy niejako platformę polityczną dla wspólnych wyczynów Niemiec i Z. S. S. R. na terenie polityki międzynarodowej.

Niezwykle cennym uzupełnieniem rewelacyjnych wiadomości o szeroko zakrojonej współpracy niemiecko-sowieckiej jest artykuł jednego z przywódców komunistycznej partii polskiej, Leńskiego, zamieszczony na czele oficjalnego organu biura politycznego W. K. P. „Prawda” w dniu 6 września r. b. Artykuł ten, posiadający oficjalną aprobatę najwyższych czynników sowieckich i zawierający wszystkie cechy oficjalnej deklaracji sowieckiej, podaje do ogólnej wiadomości polityczny program Sowietów w stosunku do Polski. Pomijając szablonowe wykrzykniki o nadchodzącej rewolucji komunistycznej w Polsce i o bliskim upadku rządów „faszystowskich”, artykuł Leńskiego podaje zasadnicze punkty, na których winna się oprzeć akcja komunistyczna w Polsce. A więc pierwszym zasadniczym punktem jest utworzenie jednolitego rewolucyjnego bloku robotników i włościan pod kierownictwem partii komunistycznej, któryby w razie wybuchu wojny pomiędzy Polską, a Z. S. S. R. wystąpił czynnie przeciwko tej wojnie, broniąc Z. S. S. R. i wzniciając wojnę domową w Polsce. Drugim zasadniczym punktem polityki komunistycznej jest przyłączenie t. zw. Ukrainy zachodniej (Małopolski wschodniej), Wołyń i Polesia, oraz Białej Rusi (Wileńszczyzny i województwa Nowogródzkiego) do Związku sowieckiego. Trzeci punkt wysuwa żądanie, aby komunistyczna partja polska zwalczała nastroje przeciwnieckie w Polsce i walczyła o przyłączenie Górnego Śląska i Pomorza do Niemiec, co miałoby być wyrazem solidarności proletariatu polskiego z niemieckim.

Tak wygląda program sowiecki rozbiór Polski, logicznie wynikający ze ścisłej współpracy sowiecko-niemieckiej, która uczyniła z

Sowietów posłuszne narzędzie niemieckie-go hasła: Drang nach Osten. Przywódcy Reichswehry ustalają formułki polityczne, które mają być wyrazem solidarności „pro-

letariackiej”, w rzeczywistości zaś tworzą program odwetowy Niemiec na Wschodzie.

J. Lubicz.

Przeniesienie prochów założyciela dynastji Karageorgewiczów Podniosła uroczystość narodowa w Topoli Korespondencja własna „Hasła”

Białogród we wrześniu 1930 r.
W początku września odbył się w Jugosławji szereg uroczystości, które miały na celu zaznaczyć łączność dziejów starej Serbji z nową Jugosławją i jednocześnie stwierdzić, że życie narodów Jugosławji, mające podstawę w starej tradycji, nabyło innych nowoczesnych form, w których stara dynastia serbska całkowicie poświęciła się sprawie zjednoczenia i wzmocnienia Jugosławji.

Zmiana sztandarów wojskowych w

armji jugosłowiańskiej, którą wykonano w formie uroczystej parady wojskowej, była wzniosłą manifestacją idei jugosłowiańskiej jedności. Lecz na manifestacji tej wszystko się nie skończyło. Po białogrodzkich uroczystościach nastąpiły uroczystości w Topoli, które miały przypomnieć społeczeństwu historię założyciela obecnej dynastji królewskiej.

W mieście Topoli, skąd ma swoje pochodzenie założyciel dynastji Karageorgewiczów — Georg Petrowicz —, któ-

ry tragicznie zginął w r. 1817. Przez króla Petra wybudowano niewielką cerkiew — grób dla prochów założyciela serbskiej dynastji. Król jugosłowiański Aleksander wybudował w Topoli na górze Oplenacu dużą cerkiew, do której dnia 8 września przeniesiono trumnę założyciela serbskiej dynastji, która jest obecnie dynastją jugosłowiańską.

Uroczystości te były nie tylko uczczeniem przodków przez potomków, lecz miały one również symboliczno-państwowy charakter, zgromadziły w niewielkiej Topoli

wielu wybitnych mężów stanu nowoczesnej Jugosławji i kilka tysięcy włościan z Szumadij, którzy nadali uroczystości charakter narodowy.

Uroczystości rozpoczęły się poświęceniem cerkwi na górze Oplenacu przez patriarchę Warnawę, kilku biskupów i in. Po poświęceniu, na którym obecny był król Aleksander, odbyło się w cerkwi pierwsze nabożeństwo. Wśród obecnych byli prezes ministrów generał Żywkowicz, wojewoda Bojowicz i wielu wyższych oficerów.

Podczas, gdy na górze Oplenacu odbywała się ta uroczystość, w Topoli przy cerkwi Karageorgewicza zebrał się ministrów, goście, oficerowie, uczniowie szkół topolskich i wielu włościan. Włościanie zrobili szpalery dookoła cerkwi. Na drodze od cerkwi do nowej cerkwi na Oplenacu stały szeregi wojskowe. Około 11 g. przed południem, witany okrzykami „żywy król”, do cerkwi topolskiej przybył król Aleksander i najwyższe duchowieństwo. Przybyła i cała rodzina królewska. Król Aleksander był w paradnym mundurze generalskim z orderami i wstęgą Gwiazdy Karageorgów.

Nad grobem Georga Petrowicza odbyło się krótkie nabożeństwo, poczem trumnę założyciela rodu postawiono na karawanie z 6 czarnych koni. Straż honorową przy karawanie tworzyło 12 młodszych oficerów. Przy biciu dzwonów wyniesiono z cerkwi prochy Georga Petrowicza. Za karawanem szedł król Aleksander, królowa i następcy tronu, książę Arsen i Paweł. Ten pochód do Oplenacu wywołał bardzo wielkie wrażenie. Prochy Georga Petrowicza do nowej cerkwi wnieśli król Aleksander, książę Arsen, Paweł, przedstawiciele generalicji i włościan.

O półwyspie Helu i Helanach

Korespondencja własna „Hasła”

Hel 6, września 1930 r.

Ledwo znikną z oczu zarysy portu gdyńskiego, już w lekkiej mgłę porannego słońca wylaniają się zabudowania Helu, tej miłej wioski rybackiej, leżącej na samym cyplu półwyspu tej samej nazwy.

Niewielki, ale wygodny stateczek „Wanda”, należący do „Żegluga Polskiej” w Gdyni prując raźnie fale, zaledwie po godzinnej podróży dociera do portu helskiego.

Kto nie był już kilka lat na Helu, ten przyjemnie jest zdziwiony

olbrzymim postępem w rozbudowie tego romantycznego osiedla nadmorskiego. Już z oddali widać w oko długi szereg nowych budynków (przeważnie pensjonaty i prywatne wille), a specjalnie wyróżnia się nowo wybudowana nad brzegiem morza kolonia rybacka, licząca przeszło 50 jednorodzinnych domków. Patrząc się na Hel z daleka od strony zatoki ma się wrażenie, że to już nie wioska, ale okazałe wcale miasto.

Porównanie dzisiejszego Helu z jego wyglądem w roku 1920 wypadnie bardzo dodatnio dla gospodarki polskiej nad morzem. Przewyciężając naprzykład olbrzymie trudności techniczne, związane z budową linii kolejowej wzdłuż całego półwyspu, dokonaliśmy dzieła, na które Niemcy nie odważyli się nawet przed wojną.

W miejsce starego drewnianego mola, powstało nowe molo kamienno-betonowe z przystanią pasażerską, powstało jesz-

cze drugie molo handlowe, następnie za czasów polskich wybudowano łaźienki, wspomnianą kolonię rybacką, gmach poczty, stację meteorologiczną, zaś prywatna inicjatywa stworzyła liczne pensjonaty, hotele, domy kuracyjne i wille prywatne.

Mieszkańcy Helu, niestety w większości jeszcze Niemcy

(pochodzenia holenderskiego), chcąc nie chcąc muszą uznać, iż rządy polskie stworzyły dla nich erę poważnego wcale dobrobytu. Dawne pustkowia, zapełnione jest dziś, zwłaszcza w pełnym sezonie letnikami ze wszystkich stron Polski, pozostawiającymi dużo pieniędzy na Helu. Z drugiej strony silny ruch budowlany na półwyspie w ostatnich latach postawił na nogi miejscowych rzemieślników.

Rozmawiając z tubylczą ludnością, słyszy się oprócz słów uznania pod adresem rządów polskich, także i w dużej mierze uzasadnione żale. Naprzykład nowozbudowane przez Bank Rolny domki rybackie dla Kaszubów nie odpowiadają swemu celowi. Izdebki są za szczupłe, brak jest w nich pieców, brak wielu potrzebnych urządzeń, cała budowa nie posiada cech trwałości, poza tem cena takiego domku jest zbyt wygórowana (przeszło 20,000 zł.) i daje się odczuć poważnie, mimo dogodnych warunków spłaty.

Naogół jednak stwierdzić można, że Helanie czują się dobrze pod rządami Rzeczypospolitej i nawet Niemcy nie życzyliby sobie powrotu do dawnych warunków.

Firestone

KRÓLOWA

OPON




Zuchwały mord i napad rabunkowy w Warszawie przy ul. Żórawiej

Widownią zuchwałego napadu bandyckiego, przypominającego głośny swego czasu mord przy ul. Foksal, ostatecznie zaś zabójstwo służącej przy ul. Ceglanej, był wczoraj w godzinach między 3-cią, a 5-tą po poł. dom przy ul. Żórawiej 49.

W świetle zebranych przez nas informacji, napad stał się w następujących okolicznościach:

Mieszkanie czteropokojowe na 4-em piętrze z frontu we wspomnianym domu zajmuje inżynier p. George Coro, dyrektor fabryki optycznej na Woli, u którego służyła od sierpnia r. b. 26-letnia Stefania Wojdanek.

Służąca pozostała sama w mieszkaniu zajęta przyrządzaniem obiadu dla państwa Coro.

Około godz. 3-ej popoł. zjawił się właściciel lokalu i nie mogąc dotrzeć się do drzwi frontowych, wszedł na kuchenną klatkę schodową.

Gdy i tym razem na głośne pukanie i dobijanie się do drzwi, nikt z wewnątrz się nie odezwał, zaniepokojony tym wielce p. Coro zaalarmował dozorcę domu.

Wezwano ślusarza i przy jego pomocy wyważono drzwi.

Oczom obecnych przedstawił się wstrząsający widok.

Na podłodze, w pobliżu pokoiku służbowego, sąsiadującego z kuchnią, zauważono służącą Wojdankową,

całą zalaną krwią i czolgającą się do przedpokoju.

Ranna w głowę tępym narzędziem, dająca słabe oznaki życia, nie mogła wydobyć ze siebie głosu, dając jedynie jakieś niezrozumiałe znaki pokrąwionymi rękami.

Niezwłocznie zawiadomiono komisariat 6-ty p. p., skąd przybył na miejsce zbrodni komisarz p. Górecki w asyście policjantów. Wkrótce potem zjawił się wiceprokurator przy sądzie okręgowym w Warszawie p. Sima, wraz z przedstawicielami urzędu śledczego, którzy natychmiast przystąpili do dochodzenia.

Do nieszczęśliwej wezwano pogotowie. Ofiarę bestjałskiego napadu przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

W toku doraźnych badań stwierdzono

wyraźne ślady gospodarki rabunkowej, czego dowodem wyłamane szuflady w biurku, uszkodzenie kredensu i szafy.

Lupem niewyśledzonego narazie zbrodniarza padło 2.500 zł. (w banknotach pięciozłotowych), 2.600 lirów włoskich, trochę bilonu i t. p.

Działalność Magistratu w Głownie w świetle prawdy

Dziennik „Robotnik Nr. 260 z dn. 5. IX. b. r., umieścił notatkę na temat radości twórczości sanacji w Głownie.

Autorzy notatki tej zarzucają Magistratowi m. Głowna szereg nadużyć. Zarzuty te są. **pozbawione podstaw** i czynione są w imię interesów przedwyborczych P. P. S. CKW.

Jeden z tych autorów niejaki Gajewski znany na tutejszym gruncie działacz P.P.S. CKW., który trzy tygodnie temu zaledwie opuścił więzienie za kradzież grosza społecznego na stanowisku kierownika Kasy Chorych w Głownie. Drugi radny m. Głowna Trojanowski, jedyny przedstawiciel P.P.S. CKW. w Radzie Miejskiej, a zarazem przedstawiciel starej Rady, która została rozwiązana za nadużycia. P. Trojanowski jest niezadowolony, że obecnie Magistrat m. Głowna nie daje nikomu koncesji i odsunął go od pieniędzy publicznych. Trzeci autor, Lejzer Fass, znany jest w Głownie i całej okolicy jako oskarżony o zabójstwo, były szpieg niemiecki oraz człowiek karany już niejednokrotnie przez władze sądowe polskie za czynny opór władzy.

Tacy to ludzie o ciemnej przeszłości nie mogą zapomnieć tego, że obecny Magistrat, odsunawszy wszystkich, żerujących na pieniądzach publicznych, wziął się do racy i w krótkim czasie przeprowadził dla miasta światło elektryczne, pubudował chodniki i szkołę.

Investycje te zostały dokonane w ciągu półtora roku. **OTO PRAWDZIWY REZULTAT DZIAŁALNOŚCI MAGISTRATU.**

Za rozmawianie po polsku pobito dwóch Polaków

Mamy oto znów do zanotowania oburzający fakt napaści szowinistów gdańskich na obywateli polskich.

We wtorek wieczorem dwaj mieszkańcy Gdyni, Polacy, pp. Erlich i Weissberger, przechodząc w Gdańsku przez Münchengasse rozmawiali ze sobą po polsku. Na dźwięk zniechęconej przez hakatystów mowy podeszło do Polaków

czterech Niemców gdańskich. Poszły w ruch łaski i pięści. P. Weissberger uderzony został tak silnie, że doznał niebezpiecznego uszkodzenia czaszki.

Gdy zalane krwią ofiary bestjałskiej napaści zwróciły się o pomoc do posterunku policji gdańskiej, dyżurny urzędnik interwencji odmówił!!!

Podatki we wrześniu

Do 15 września — podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w sierpniu r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I i II kat. prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

W ciągu września — 3 rata kwartalną zaległości podatku gruntowego, dochodowego i majątkowego od rolników, zalegających z temi podatkami w dniu 1 stycznia 1930 r. w łącznych kwotach ponad 100 zł., a którzy jednak uiszcili w terminie płatności 1 i 2 ratę podatku gruntowego za r. 1930.

W ciągu września — I połowa zaległości podatku gruntowego i majątkowego od rolników, zalegających z temi podatkami w dniu 1 stycznia 1930 r. w łącznych kwotach do 100 zł.

Podatek dochodowy od uposażeń służbowych emerytalnych i wynagrodzeń za najemną pracę — do 7 września potrąconych w ciągu sierpnia.

Nadto we wrześniu r. b. płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, tudzież podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze.

Wystawa Poleska

W dn. 9 b. m., w województwie poleskim pod przewodnictwem wicewojewody Z. Skrzyńskiego odbyło się posiedzenie organizacyjne komitetu wojewódzkiego Poleskiej Wystawy Propagandowej. Na zebraniu uchwalono urządzić w Brześciu n/B. wystawę, mającą na celu przedstawienie dorobku społeczno-gospodarczego Polesia w ciągu dziesięciu lat rządów polskich.

Do prezydium honorowego postanowiono zaprosić: wojewodę J. Krahołskiego, ks. biskupa Z. Łozińskiego, arcybiskupa Pińskiego Aleksandra, dowódcę OK. Nr. IX gen. M. Trojanowskiego, kuratora okręgu szkolnego p. Z. Gasiorow-

skiego prezesa Izby handlowo-przemysłowej w Wilnie, prezydenta Izby rzemieślniczej w Brześciu n/B. p. E. Żuka i prezesa woj. T-wa organizacji i kółek roln. p. R. Skirmuntta.

Praca organizacyjna posunęła się bardzo, gdyż we wszystkich powiatach zostały już zorganizowane komitety powiatowe.

Wystawa poleska obejmie wszystkie działy, jak to: przemysł, rzemiosło, rolnictwo, spółdzielczość, handel, przemysł ludowy, turystykę, administrację państwową, samorząd, organizacje społeczne.

Termin wystawy jeszcze nie został ostatecznie ustalony.

Uderzenie krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeciążenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy używaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“.

Polscy oficerowie na manewrach we Francji

We Francji odbywają się obecnie wielkie manewry, w których biorą udział olbrzymie masy piechoty, kawalerji, artylerji, wojsk technicznych: samochody pancerne, tanki, pociągi pancerne i t. p. oraz kilka pułków lotniczych. Do manewrów tych francuski sztab generalny przywiązuje dość duże znaczenia, mają bowiem one być sprawdzianem wyszkolenia armji i praktycznej użyteczności nowowprowadzonych elementów bojowych. Szczególnie wielkie zainteresowanie otacza kawalerję, która w znacznym stopniu została zmotoryzowana i po tej zmianie dopiero pierwszy uczestniczy w ćwiczeniach zorganizowanych na dużą skalę.

Sztab francuski zaprosił do udziału w manewrach attaches wojskowych przybywających w Paryżu oraz wyższych oficerów armji sprzymierzonych.

Z ramienia Armji polskiej na manewrach przebywa zastępca szefa Sztabu Głównego gen. Kwaśniewski i attaché wojskowy polski w Paryżu płk. dypl. Bleszyński.

Przejechany przez pociąg

Józef Ginter idąc wczoraj torem kolejowym został najechny przez pociąg osobowy zdażający z Warszawy do Łodzi.

Ginter, który doznał ucięcia nogi prawej powyżej kolana, a lewą ma zupełnie zdruzgotaną, przewieziony został do szpitala w Skierniewicach, gdzie amputowano mu obie nogi.

Walka policji z bandytami

Przy współudziale policji niemieckiej polska straż graniczna umieszkodliwiła bandę włamywaczy, która niepokoiła miasto Gorzów i okolicę. Polska straż graniczna uzyskała wiadomość, że w miejscowości nadgranicznej w Polsce Praszka znajduje się kryjówka herszta bandy. Dom obstawiono policją tak, że ucieczka była niemożliwa. Gdy przywódca bandy spostrzegł to, rzucił się na funkcjonariuszy policyjnych z rewolwerem w ręce i począł strzelać na oślep. Wywiązała się gęsta strzelanina, w której wyniku bandyta został zabity, dwaj zaś jego współnicy poddali się bez oporu. — W czasie dokonanej w domu rewizji znaleziono znaczną ilość cennych przedmiotów pochodzących z rabunku.

LUSTRA

powiększające do golenia
Lustra ręczne, lustra stojące, lustra ścienne, trema, lustra i szklane zli-fowane do mebli, budowli, samochodów i t. p. poleca po cenach
zniżonych

828 **FABRYKA LUSTER**
OSKAR KAHLERT
Łódź, ul. Wólczańska 109, tel. 210-03

Łódzka Odlewnia Żelaza

„FERRUM”

Właśc. E. BAUER
i A. WEIDMANN

Łódź ul. Kilińskiego Nr. 121
Telefon 218-20

WYKONYWA

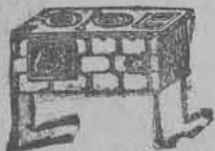
szybko dokładnie i po cenach bardzo umiarkowanych:

Wszelkie odlewy z szarego żelaza podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków. Wszelką mechaniczną obróbkę metali. 822

Wytwórnia

Piecy i kuchenek
przeznaczonych nagrodzona na wystawie Gospod. Higienicznej w Łodzi, dużym srebrnym medalem.

„KOZMINEK”
Główna 51, tel. 175-09



OSTATNIE DNI!
Śpieszcie do kinoteatru
„MIMOZA”
podziwiać genialnego
AL JOLSONA
jako
„Śpiewającego błazna”
Jedyna okazja — gdyż film ten
jako dźwiękowy grany więcej
w Łodzi nie będzie.

KRONIKA

WRZESIEŃ.

14

NIEDZIELA

DZIS:

Pod. Krzyża św.

JUTRO:

Nikodema

Ws. słońca g. 4 m. 57
Zachód g. 18 m. 29

Wyjazd p. inż. Szostaka do Belgji

Jak już donosiliśmy, urząd wojewódzki wydelegował naczelnika wydziału rolnictwa i weterynaryj inż. Szostaka do Belgji, gdzie zwiędzi wystawy rolnicze w Antwerpii i Liege.

P. inż. Szostak badać będzie systemy, stosowane w rolnictwie belgijskim i sprawozdanie złoży w ministerstwie rolnictwa, gdzie wykonany zostanie według tego projekt dla całej Polski.

Wczoraj p. inż. Szostak wyjechał do Belgji i zastępuje go inspektor Michniewicz. (b)

Zebranie związku ceramicznego „Praca”

W dniu dzisiejszym o godz. 10-ej rano w lokalu własnym przy ulicy Głównej Nr. 31 odbędzie się zebranie związku ceramicznego „Praca”, na którym będzie zdane sprawozdanie przez sekretarza tegoż związku z odbytej konferencji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie w dniu 11 b. m. oraz dokonanie wyboru delegata na mającą odbyć się wspólną konferencję wyznaczoną przez dyrektora Departamentu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej p. Ulanowskiego. (w)

Komunikat

Z czasów wojennych i okresu powojennego obowiązują jeszcze szereg ustaw o zwalczaniu lichwy, które przedstawiają przeżytek w okresie obecnym, gdzie raczej miejsce mieć powinna walka z lichwą tanich cen, jak to trafnie określili podczas Zjazdu Izby Przemysłowo-Handlowych we Lwowie p. min. Kwiatkowski.

Dopatrując się w tych rozporządzeniach i wynikających z nich urzędniczych cennikowych czynnikach hańbiącego poważne kupiectwo, zwróciło się Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Łodzi do Pana Ministra Przemysłu i Handlu z przedstawieniem zniesienia odnośnych rozporządzeń i urzędzeń, które wobec swojej niesprawności nie przyniosły kupiectwu żadnych zysków a są podtrzymywane tylko dlatego, bo przedstawiają dla niektórych zreszta wygodne źródło dochodów.

Nieudana kradzież mieszkaniowa

Wczoraj do mieszkania Stanisława Dominiaka przy ul. Cegielnianej 22 dostali się nieznani sprawcy przy pomocy wytrychów i przystąpili do pakowania znajdującej się w mieszkaniu bielizny i garderoby.

W pewnym momencie spłoszeni widocznie przez dozorcę domu, który począł dzwonić do mieszkania p. Dominiaka, chcąc wręczyć listy, złośliwie zbiegli przez kuchenne drzwi, pozostawiając w mieszkaniu p. D. pęk wytrychów.

W związku z powyższym usiłowaniami kradzieży policja aresztowała dwóch podejrzanym osobników, których nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy. (p)

Spółka Szewców

w Łodzi,

ul. Piotrkowska 79, tel. 158-38

poleca:

SKORY — HURT i DETAL

specjalność:

detaiczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę, jak również skóry trwałe do pomp.

Na „Odpowiedź Treviranusowi”

płyną składki od biednych i bogatych

Akcja „Hasła” przyniosła już 8128 zł. 83 gr.

Dziś w Filharmonji — posiedzenie organizacyjne Komitetu Budowy Łodzi Podwodnej

Każdy dzień przynosi NOWE DOWODY OFIARNOSCI SPOŁECZENSTWA POLSKIEGO pod postacią składek na budowę łodzi podwodnej p. n. „Odpowiedź Treviranusowi”. Świadczy to, że cały kraj zdaje sobie dołącznie sprawę z niecnym zachowaniem niemieckich na prastare polskie ziemie i że w obronie granic naszych gotów jest złożyć mienie, a gdy przyjdzie potrzeba i życie.

Nic też więc dziwnego, że AKCJA „HASŁA” SPOTKAŁA SIĘ Z UZNANIEM I POPARCIEM jaknajszerszych warstw społecznych. Składają datki wszyscy: pracownicy umysłowi, kupcy, rzemieślnicy, robotnicy, chłopci, młodzież szkolna i t. d. Jednym słowem niktogo nie brakuje na liście ofiarodawców — dają bogatsi i biedniejsi i ci, w których skromnym budżecie jedna złotówka poważną pozycję stanowi.

Fakt ten, że na liście ofiarodawców znajdują się robotnicy i młodzież szkolna ZASŁUGUJE NA SZCZEGÓLNE PODKREŚLENIE.

Tak się złożyła nasza obecna sytuacja ekonomiczna, (nie zapominajmy, że cała Europa i Ameryka przechodzi daleko silniejszy kryzys gospodarczy aniżeli Polska) że zarobek robotnika wystarcza mu zaledwie na skromną egzystencję. I część tego to skromnego zarobku poświęca on dla umiłowanej Polski.

Nie są to setki, o które łatwo jest bogaczowi, są to grosze w ciężkim trudzie zapracowane, A PRZETO TEM MİL-SZE OJCZYŹNIE.

Któż bowiem z nas wiedzieć może czy owa złotówka nie była przeznaczona na „czarną godzinę”, czy składając ją nie odmówił sobie, lub dzieciom jakiegokolwiek przyjemności?

Przyszli w ubiegłym tygodniu do naszej redakcji zwykli robotnik, zgrubiałą od ciężkiej pracy ręką złożył na stole 80 gr i z nieśmiałością mówi:

— Nie mogę więcej, bo mało zarabiam, a i żona mi chora, ale i te parę groszy niech idzie na budowę łodzi.

Tak był zażenowany skromnością swe-

go datku, że chciał odejść nie odebrawszy pokwitowania.

Zatrzymaliśmy go.

— Dlaczego się pan tak spieszy?

Zaczerwienił się.

— Ot, wstyd poprostu, że człowiek tak mało daje, ale ciężko jest... nie mogę. Ale gdy przyjdzie potrzeba, to splunie się w garść i chwyci za karabin — błysnęły mu oczy — w powstaniu śląskim byłem — wyprostował się — pralo się... — zakończył.

Uściśniliśmy twardej dłoń tego dzielnego człowieka, co znać dobrym synem jest Polski, a czego nie powiedzieliśmy mu wówczas to mówimy teraz:

— „Na szali, gdzie ważą się ofiary dla Ojczyzny, częstokroć grosz grudej złota przeważa!”

Nie wątpimy, że Łódź dziesiątki tysięcy takich robotników posiada.

ALBO I MŁODZIEŻ SZKOLNA.

Nesie ostatnie grosze, na bułkę od matki otrzymane. — Wyrosną z niej dobrzy obywatele, a i dziś rodzice dumni z nich być powinni.

I tak ze skromnych składek, powstaje wielki fundusz, A AKCJA „HASŁA” w całej Polsce znajduje uznanie. Jak do nasza nam z Wilna, tamtejsza rada miejska uchwaliła jednogłośnie na onegdajszym posiedzeniu wieczornem asygnowanie na znak protestu przeciwko znanym wystąpieniom ministra Treviranusa kwotę 10.000 zł.

na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi”.

Zbierane są również składki na Pomorzu i w Poznańskiem.

Rozpoczynając jedną zbiórkę składek rozumieliśmy dobrze, że samo „Hasło” nie podola tej akcji zakrojonej na całą Polskę. To też już w pierwszych dniach zbiórki APELOWALIŚMY DO SPOŁECZENSTWA o stworzenie Centralnego Komitetu Budowy Łodzi Podwodnej p. n. „Odpowiedź Treviranusowi” z siedzibą w Łodzi, gdyż w na-

szym grodzie ta myśl się zrodziła i łódzkie społeczeństwo pierwsze na cel ten złożyło składki.

I DZIŚ WIĘC O GODZ. 6 MIN. 30 WIECZOREM W SALI FILHARMONJI ODBĘDZIE SIĘ ORGANIZACYJNE POSIEDZENIE KOMITETU.

„Hasło” jak dotychczas, w miarę możliwości współpracować będzie w pracy tej z Komitetem, który akcję zbiórki skoordynuje i wierzymy, że całe społeczeństwo odniesie się do nowo powstającego Komitetu z życzliwym poparciem.

O wszelkich ofiarach złożonych bądź to na ręce Komitetu, czy też pośrednio w „Hasło” nie omieszkamy zawiadomić ogółu.

Dzień wczorajszy przyniósł następujące dalsze składki:

PRACOWNICY URZĘDU POCZTOWEGO ŁÓDZ I, uchwaliłi w dniu 11. IX r. b. opodatkować się na cel zakupu łodzi podwodnej p. n. „Odpowiedź Treviranusowi”, w wysokości 1.500 zł.

Pierwsza rata w kwocie 500 zł. zostanie wpłacona na ręce Głównego Komitetu Zbiórki, dn. 1. X. r. b., pozostałe zaś w następnych dwóch miesiącach.

Jednocześnie pracownicy Urzędu Pocztowego Łódź I używają do szlachetnego pojedynku pracowników pocztowych urzędów filjalnych, oraz wszystkich pracowników Kasy Chorych m. Łodzi.

SZKOŁA POWSZECHNA NR. 87 W ŁODZI składa kwotę 45 zł.

wzywając równocześnie szkoły pow. No 58 i 6 w Łodzi, oraz No 1, i 2 w Złoczewie pow. Sieradz, do złożenia odpowiednich datków.

Popierając inicjatywę „Hasła” zredukowani z firmy „Singer”, INKASENCI I SPRZEDAWCY, składają zł. 10. —

na „Odpowiedź Treviranusowi” i wzywają, o przyłączenie się do łańcucha prasowego i wydatnego podtrzymania akcji „Hasła”, zatrudnionych w firmie „Singer”, niżej wyszczególnionych a mianowicie: p. p. dyrektora Kujawskiego i rewizora Daszkowskiego. P. P. inspektorów: Rapoport, Jarczaka, Senderowicza, Ekierta oraz... zwanego z Warszawy do depot Główny, P. P. Kontrolerów: Pawłowski, Antuszczyca, Czerniaka, Łabuźka, Hufnagla, Szymczaka, Bialera, Gągolewicz, Wilka, Kędziarskiego, oraz kierownika składu p. Balwińskiego.

P. KAMILA WIDAWSKA zł. 3. i wzywa do złożenia podobnej kwoty p. p. N. N. Dobrosińskich.

P. ST. SWIĘCICKI zł. 5. — i wzywa do poparcia akcji „Hasła”, p. inż. Michała Cześnickiego Targowa 25, p. Jana Barana Narutowicza 72, p. Romana Siemińskiego Ewangelicka 18.

PRACOWNICY FIRMY „KARPATY” składają 100 zł.

i apelują do personelu firm: „Standard Nobel”, Polmin, „Galicia” i „Limanowa” o zaofiarowanie pewnych kwot na tenże cel.

Dyr. firmy „Gebethner i Wolff P. KAZ. KOSIŃSKI,

składa 10 zł.

Zmniejszy się bezrobocie

Uruchomienie hut szklanych na terenie województwa łódzkiego

W związku z krytyczną sytuacją hut szklanych na terenie województwa łódzkiego, skutkiem czego właściciele hut zmuszeni byli zredukować robotników, co spowodowało znaczny wzrost bezrobocia na prowincji, — w rezultacie starań u władz centralnych właściciele hut szklanych otrzymali kredyty rządowe, celem uruchomienia swoich zakładów i zatrudnienie bezrobotnych. Wobec powyższego w ciągu najbliższych dni nastąpi rekrutacja ponow-

na zredukowanych różnymi czasami w lecie r. b. robotników do hut szklanych, którzy zredukowani zostali wobec ograniczenia lub też zawieszenia produkcji.

M. in. huta „Kara” w Piotrkowie, która zawiesiła pracę w drugim kwartale r. b. angażuje z powrotem 350 robotników, uruchamiając ponownie produkcję wyrobów szklanych w końcu bieżącego miesiąca. (s)

Łódź godnie uczci

dziesięciolecie zwycięskiej wojny z bolszewikami

Pod przewodnictwem p. wojewody Jaszczolta odbyło się w sali konferencyjnej zebranie w sprawie obchodu uroczystego dziesięciolecia odparcia nawały bolszewickiej.

Na zebranie przybyli przedstawiciele władz, instytucji rządowych, samorządowych i organizacji społecznych.

Po omówieniu planu pracy, uchwalono wybrać komitet dziesięciolecia i komitet wykonawczy.

Na czele komitetu wykonawczego stanęli Dr. Tomaszewski, adw. Fichna, adw. Pawłowski i dyr. Wolczyński.

Do komitetu weszli obecni na zebraniu przedstawiciele władz i duchowieństwa i instytucji społecznych.

W przyszłym tygodniu odbędzie się zebranie komitetu wykonawczego, po porozumieniu się z komitetem centralnym w Warszawie. (b)

ŁÓDŹ PRZED WYBORAMI DO SEJMU i SENATU

Zjazd N.P.R.-lewicy

W dniu dzisiejszym odbędzie się wojewódzki zjazd NPR-lewicy, na którym omawiana będzie sprawa akcji wyborczej.

Na dzisiejszym zjeździe zdecydowana będzie sprawa wystąpienia w wyborach samodzielnie, czy też w fuzji z innym ugrupowaniem. (b)

Ulice o tych samych nazwach

Ustawa o ordynacji wyborczej przewiduje, że żaden obwód wyborczy nie powinien liczyć więcej niż 3,000 wyborców, a tymczasem jeden z obwodów liczy 3,127 wyborców.

Okazuje się, że nieporozumienia takie przy układaniu obwodów wywołane zostały tem, że cały szereg ulic o tych samych nazwach znajduje się nieraz w niedalekiej od siebie odległości, a magistrat żadnych wiadomości o takich ulicach nie posiada.

Ulice jak „Nowozakożona”, „Bezłmienna” i t. d. powtarzają się kilkakrotnie, a na planach w magistracie nie figurują. (b)

W piątek spis wyborców będzie ukończony

Jan nas informuje referat prasowy przy Magistracie m. Łodzi ostateczne zakończenie prac nad sporządzaniem list wyborców w trzech egzemplarzach nastąpi najpóźniej w piątek b. t.

Listy te po ostatecznym skontrolowaniu oraz opracowaniu listy abecedowej przesłane będą do dyspozycji okręgowego komisarza sędziego Korwin - Korotkiewicza, który rozesłaje je do poszczególnych obwodów.

Na powyższym zakończonych zostaną wszystkie prace przedwstępne i z dniem tym rozpoczną formalne urzędowania poszczególne komisje obwodowe. (p)

Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości a wybory

Jak się dowiadujemy — stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, które zamierzały wystąpić ewentualnie z własną listą przy zbliżających się wyborach, obecnie — wyniku szeregu konferencji, są za pozostawieniem członkom tych stowarzyszeń wolnej ręki w kwestji oddania głosów na te lub inne listy, stosownie do uznania głosujących. (s)

Fach w ręku — to powodzenie w życiu

Od szeregu lat istnieje w Łodzi zatwierdzona przez Ministerstwo W. R. i O. P. kursy kierowców samochodowych Fr. Grętkiewicza. Kursy te mogą iść śmiało w zawody z najbardziej nowoczesnymi urządzeniami szkolnymi tego rodzaju w Europie, gdyż zaopatrzone są w najnowsze pomoce naukowe.

Byłoby pożądanym aby wszyscy ci, którym brak dotąd fachowego wykształcenia, wzięli się do nauki zawodu, mogącego wielu jeszcze osobom w Polsce dać pewne utrzymanie.

P. Grętkiewicz, chcąc uprzystępnić cennym możliwość zdobycia fachowego wykształcenia, poczynił daleko idące ustępstwa przy opłacie wpisowego.

Dzisiejsze feljetyony

Dzisiaj, w niedzielę, dnia 14 b. m. transmituje rozgłoszenia łódzka „Polskiego Radja” z Warszawy dwa interesujące feljetyony.

O godzinie 19 m. 25 red. Chriman opowie nam o tem, jak gwiazda naszych nadświeczek, p. Hanka Ordonówna, filmowała z Busterem Keatonem. godz. 22.15 prezes Syndykatów Dziennikarzy, red. Zdzisław Dębicki wygłosi zajmujący feljeton p. t. „Morze w literaturze polskiej”. O godz. 20.00 w dziale popularnych radiowych „kwadransów literackich” usłyszymy pełen życia i trafnych psychologicznych i obyczajowych spostrzeżeń fragment z powieści Gabrieli Zapolskiej, t. j. „Sezonowa miłość”.

Setki letników nie figuruje na listach

Jak wiadomo, w dniu sporządzenia listy pełnoletnich obywateli przez właścicieli domów, wielu mieszkańców miasta bawiło jeszcze na letniskach i zagranicą.

Tych obywateli nie wciągnięto na listy wyborców i nie będą oni mieli prawa głosowania, o ile w terminie 14-dniowym po wyłożeniu list do przeglądu

nie złożą reklamacji.

W reklamacji winni oni podać wyciąg z meldunku, że w domu tym mieszkają zarówno obecnie, jak i przed wyjazdem z Łodzi.

Na podstawie tych zaświadczeń obwodowa komisja wyborcza wpisze tych obywateli na listy wyborców. (b)

Tysiące obywateli nie wciągnięto na listy wyborców do Senatu

Jak wiadomo, do senatu mają prawo głosu obywatele, którzy rok już mieszkają w Łodzi.

Tymczasem wielu obywateli zmieniło w ciągu ostatniego roku mieszkanie i na listach, wypełnionych przez właścicieli domów, figuruje data zamieszkiwania w tym domu późniejsza i z tego powodu przy sporządzaniu list wyborców magistrat takich obywateli wykreśla.

Tymczasem obywatela ci mieszkają w Łodzi dłużej niż rok, a w wielu wypadkach lat 20-30 i tylko przed paru miesiącami zmienili mieszkanie.

Tacy obywatele winni być wpisani obecnie przez magistrat na listy wyborców, gdyż nieprawie się ich pozbawia głosu, a magistrat winien sprawdzić, gdzie obywatele ci poprzednio zamieszkiwali, czy nie w Łodzi, tylko w innym domu.

Obywatele, którzy w ciągu ostatniego roku zmienili mieszkanie, winni sprawdzać listy wyborców do senatu, celem stwierdzenia czy nie pominięto ich w spisach i domagać się wpisania na te listy. (b)

P. minister Skarbu przybędzie do Łodzi na poświęcenie nowego gmachu Izby Skarbowej

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. prezesa Izby skarbowej, Kucharzkiego, odbyła się konferencja w sprawie opracowania programu mającej nastąpić uroczystości poświęcenia nowego gmachu Izby Skarbowej w Łodzi, w Al. Kościuszki 83.

Na konferencji tej stwierdzono, iż magistrat m. Łodzi przyspieszył roboty, umożliwiające objęcie w posiadanie Izby nowego gmachu, wskutek czego przewidywany uprzednio termin otwarcia nowego gmachu Izby na 28 b. m., został ostatecznie zatwierdzony.

Na uroczystość tę postanowiono zaprosić p. min. Matuszewskiego, wiceministra Starzyńskiego, wiceministra Grabieńskiego, oraz wszystkich dyrektorów departamentów Ministerstwa Skarbu.

Pozatem postanowiono zaprosić na uroczystość tę przedstawicieli władz państwowych lokalnych z p. wojewodą Jaszczółtem na czele, duchowieństwa, kuratorium szkolnego, władz wojskowych, sfer gospodarczych i t. d.

Nabożeństwo przed otwarciem gmachu odprawione zostanie w kościele N. M. P. Zwycięskiej, przy ul. św. Anny.

Nowy gmach Izby liczy około 100 obszernych pomieszczeń.

W związku z powyższym prezes Izby Skarbowej, p. Kucharzski, udaje się do Warszawy.

Przeniesienie biur Izby Skarbowej do nowego gmachu nastąpi bezpośrednio po uroczystości poświęcenia nowego gmachu, przyczem przenosiny rozpoczną się od dnia 20 b. m. (s)

Powrót łódzkich pułków

W dniu dzisiejszym wracają do Łodzi po wielotygodniowej nieobecności oddziały 10. dywizji piechoty.

Około godz. 12-ej w południe przemaszerują przez ulicę Piotrkowską „dzieci” Łodzi i okolicy, a więc 28 i 31 p. S. K. oraz 10. p. k. a. p. do swych koszar.

Należy się spodziewać, że mieszkańcy miasta powitają swych ulubieńców tak, jak na to zasługują. Ciężkie chwile przeszły

żołnierzyki i ich dowódcy podczas letnich ćwiczeń. Ile trudów, chłodu, głodu, niedospania i wszelakich fizycznych, wysiłków przyszło im przeżyć, wie tylko ten, kto sam to przeżywał.

Witamy serdecznie, dzielnych naszych obrońców wraz z ich powszechnie czczonym i umiłowanym przez podwładnych dowódcą, gen. Olszyną-Wilczyńskim na czele.

WARSZAWSKI SKŁAD FUTER G. OFENGENDEN

1 Zawadzka 1, tel. 191-05

poleca wielki wybór futer po cenach hurtowych.

722

„CAPITOL”

„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ”

Przedewszystkiem stwierdzić należy kinową wartość omawianego filmu. Od pierwszej sceny wyczuwa się nerw reżyserski, który nie słabnie aż do końca.

Największe niebezpieczeństwo groziło filmowi ze strony scenarjusza: można się było obawiać, że film utonie w szarżynie malomieszczańskiej i że publiczność, która tak chętnie szuka w kinie uciechki od codzienności, nie będzie z tego zadowolona. Obawy te były płonne: z utworu Zapolskiej umiano wykreślić scenariusz, tętniący życiem.

Zespół wykonawców stanął naogół na wysokości zadania. Trudno wyobrazić sobie lepszą, klasyczniejszą Dulską, nie p. Martę Flanzową, na której znać dobrą niemiecką szkołę: braciowo spisała się Zofia Batoryczka w epizodycznej roli aktorki, a przemilnym zjawiskiem na ekranie jest Dela Lipińska. debiutująca w filmie polskim bardzo udanie.

Ludwik Fritsche, jako „pan Dulski” jest bez zarzutu, a Tadeusz Wesolowski z przekonaniem odczytuje rolę cynicznego Zbyszka.

Film p. t. „Moralność pani Dulskiej” rozpoczął serię dziełogłównych polskich i rozpoczął pomyslnie.

JEDYNY KONCERT ADY SARI.

We wtorek, dnia 16-go września Dyrekcja Koncertów otwiera XVI-ty sezon koncertowy 1930/31. W tym inauguracyjnym koncercie mistrzowskiemu wystąpi śpiewaczka koloraturowa światowej sławy Ada Sari, o której krytyka wyraża się, że postęp jej jest zdumiewający. W programie, przeznaczonym dla Łodzi, znakomita artystka uwzględniła między innymi „Romans wschodni” Glazunowa „Tantarella” Rossiniego, „Cyganerie” Pucciniego i wielu innych.

Bilety na ten jedyny koncert znakomitej śpiewaczki sprzedaje kasa Filharmonji.

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Cegielniana 63.

„KRAKOWIACY I GÓRALE”

Dzisiaj o godz. 8.30 wieczorem 3-aktowa komedjo-opera według Bogusławskiego i Kamińskiego „Krakowiacy i Górale”.

Bilety w cenie od 1 zł. do 8 zł.
Jutro w poniedziałek pierwsze przedstawienie dla Związków Robotniczych, pozostałe bilety do nabycia w kasie zamawiań Piotrkowska 74 w cenie od 1 zł. do 5,50.

Początek jutrzejszego przedstawienia o godz. 7.30.

TEATR POPULARNY

Ogrodowa 13.

„EROS I PSYCHE”

O Dziej i dni następnym wspaniały poemat dramatyczny Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche”.

Początek przedstawień o godz. 8.15 — koniec sześciu aktów o godz. 11.45.
Bilety w cenie od 75 gr. do 3 zł.

TEATR POPULARNY

w SALI GEYERA

ul. Piotrkowska 295.

Dzisiaj w niedzielę 14 b. m., dwa ostatnie przedstawienia o godzinie 4 m. 15 popołudniu i 8 m. 15 wieczorem świętego wodewilu w 5 akt. ze śpiewami i tańcami p. t. „Podróż po Warszawie”.

Bilety wcześniej nabywać można od godz. 11 do 1-ej po poł. i od godz. 2-ej do 9-ej wieczorem, w kasie teatru.
Ceny biletów od 50 gr. do 2,50.

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

Niedziela, dnia 14 września 1930 r.

ŁÓDŹ: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. W godz. 12.05 — 13.15 — Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 13.15 — 13.20 — Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.20 — 16.50 — Przerwa. 16.50 — 17.10 — Muzyka (tr. z Warszawy). 17.10 — 17.25 — Odczyt p. t. „Partyzant z 1831 r. (Karol Różycki) wygłosi prof. Henryk Mościcki (tr. z Warszawy) 17.25 — 18.45 — Koncert popołudniowy (tr. z Warszawy), 18.45 — 19.05 — 19.25 — Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z Warszawy), 19.25 — 20.00 — Odczytanie programu na dzień nast. i płyty gramof. z Warszawy, 20.00 — 20.15 — Kwadrans literacki. Fragment z powieści G. Zapolskiej „Sezonowa miłość”. 20.15 — 22.00 — Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra Polskiego Radja pod dyr. Józefa Ozimifskiego, Zofia Fabry (sopr.), Wiktor Bregy (tenor), Tadeusz Łuczaj (bas) prof. Ludwik Urstein (akomp.). W programie utwory L. van Beethovena, J. Brahmsa, F. Mendelsona, Fr. Schuberta i R. Schumanna (tr. z Warszawy), 22.00 — 22.15 — Redaktor Zdzisław Dębicki wygłosi feljeton p. t. „Morze w literaturze polskiej” (tr. z Warszawy). 22.15 — 23.00. Komunikaty: meteorologiczny, polityczny, sportowy, 23.00 — 24.00 — Muzyka tańeczna z dancingu „Oaza” w Warszawie.

Poniedziałek, dnia 15 września 1930 r.

ŁÓDŹ: 11.58—12.05. Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, 12.05 — 13.15, Muzyka z płyt gramof. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 13.15—13.20, Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.20—15.50 Przerwa, 15.50—16.15, Odczyt p. t. „Schroniska turystyczne w Polsce” wygłosi dr. Mieczysław Orłowicz (tr. z W-wy) 16.15—16.45, Program dla dzieci: p. Henryk Ładosz wygłosi feljeton jeścienny p. t. „Coraz ciszej”. Nad program „Sza rady i zagadki” (tr. z W-wy) 16.45—17.10, Muzyka z płyt gramof. (tr. z W-wy), 17.10—17.25 Przegląd komunikacyjny (tr. z W-wy) 17.25—18.00 „Skrzynka pocztowa Łódzka” — korespondencje bieżące omówi red. Jan Piotrowski. 18.00—19.00, Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia” w Warszawie. 19.00—19.20, Rozmaitości. 19.20—19.35, Pogawędki techniczne (tr. z W-wy). 19.35—19.45, Płyty gramofonowe (tr. z W-wy), 19.45—20.00, Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień nast., komunikaty i sygnał czasu z W-wy. 20.00—20.15, Prasowy dziennik Radijowy (tr. z W-wy). 20.15—20.30, Wrażenia z festiwalu muzyki współczesnej w Belgii opowie radca Janusz Mikkotta (tr. z W-wy). 20.30—22.00, Koncert muzyki lekkiej, Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, Sława Orłowska (sopr), Stanisław Jakubczyk i Wincenty Jakubczyk (klarnet, oraz prof. L. Urstein (akomp.) 1. a) Keler-Bela: Uwertura Rakoczy, b) Delibes: Balet indyjski — odegra ork. 2. a) Lehar: Arja z III aktu op-tki „Paganini” b) Lincke „Gdy noc ciemna” z op. „Lizystrata” — odp. p. Orłowska, 3. a) Czajkowski: Polonez z op. „Eugeniusz Onegin”, b) Offenbach: Fantazja na tem. z op-tki „Piękna Helena” — odegra ork. 4. a) Kłos: Duet koncertowy na dwa klarnety. b) Pillevestre: Duet na klarnety—odegrają pp. W. i St. Jakubczykowie. 5. a) Gounod: Walc z op. „Faust”, b) Delibes: Fragment z baletu „Sylvia” — odegra ork. 6. a) Granichstaedter: Blues z op-tki „Orlow” b) Kalman: Arja Fedory z op-tki „Księżna Cyrkowska” — odp. p. Orłowska. 7) Suppé: Uwert. „Dzień w Wiedniu” — odegra orkiestra. 22.00—22.15, Feljeton p. t. „Królowie pustyni i puszczy” — w stolicy — wygłosi p. Adwiga Pajon de Moncets (tr. z W-wy). 22.15—24.00 Komunikaty: meteor., polic., sport., oraz muzyka tańeczna i salonowa z „Polonia-Palace-Hotelu” w Warszawie.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA ŁÓDŹ

CHŁODY I GŁODY HANDLARZA ULICZNEGO

Syfon wody sodowej, garść bani i trochę cukierków — oto całe bogactwo sprzedawcy

Zawiązuję rozmowę z człowiekiem, który ma stolik na ulicy, a na nim cukierki, garść bani i syfon wody sodowej.

Pytam go, czy handel ten uważa za swój zawód?

— Ale — gdzie tam! — odpowiada. Jestem robotnikiem fabrycznym. Właściwie byłem nim przed dwoma laty. Od tego czasu przeszedłem całe piekło. Dziś naprawdę nie wiem, czym jestem. To, co pan widzi, to nie handel! To raczej nędzna parodia handlu, od której nawet żydek ze wstrętem się odsuwa.

Przed wojną

— Panie, — mówi, wskazując ręką rynek Leonharda — dziś jest sobota, a jak rojno i gwarno na nim. Przed wojną, gdy przyszła sobota, rynki były wymiecione i panowało święto. Dziś co innego. W sobotę jest również rojno i gwarno, jak w każdy inny dzień. Nawet na „starówce”, gdzie — zdawałoby się — handel jest wyłącznie w rękach żydów, widzimy w sobotę targi.

Gdy zabrakło pracy

— Co pchnęło tych ludzi do handlu? — pytam.

— Widzi pan — odpowiada mi — pchnęła ich światowa wojna, podczas której wszelka praca w przemyśle ustała, a brak produktów spożywczych ułatwił handel nielegalny. Po wojnie wzięli się do pracy w przemyśle. Lecz długie i ostre kryzysy gospodarcze rzuciły znów liczne rzesze na bruk. Z tego połowa zeszła na dziady. Dosłownie — na dziady!

Na żebrzy...

Podam panu przykład: Było ich sześć. Tkacz, jego żona i czworo dzieci. Pięte w drodze... Jego zredukowali.

Póki co było sprzedawać, sprzedawali. A potem... Żona szarpała się, głodziła, pościła, suszyła. I bała się. Co będzie, gdy przyjdzie na świat małe?... I przyszło. Nieoczekiwane z tęsknotą, w myślach przekłanane! Plakało cały dzień; bo pierwszemu nie miała pokarmu... Porwawszy dziecko, poszła na żebrzy... Ale nie ona żebrała! Przez jej usta prosiło dziecko o strawę.

Tak to teraz: na śmietniku, na którym zdechnie pies z głodu, na tym samym śmietniku dwóch ludzi szuka pożywienia.

Przerywam rozpaczliwą skargę zapytaniem: czy się można utrzymać z tak lichego handlu?

— Z każdego handlu można się utrzymać — odpowiada. — Zależy, jakie utrzymanie wziąć pod uwagę.

Ja robię tak: śniadania nie jem prędzej, aż na nie nie zarobię. A gdy zarobił na śniadanie dla siebie i dzieci, to jeszcze całego zarobku nie zjadam. Pozostawiam pewną część jako kapitał handlowy. W ten sposób odżywiają się moje dzieci. Jedzą, kiedy zarobię.

— Jak jest w takim razie z ich zdrowiem? — pytam.

— Bardzo dobrze! Są zdrowe. Przywykły do tego może z tego powodu, że nie mają lepszych czasów.

W zimie

— No — dobrze! A gdy przyjdzie zima — zapytuję go — przecież nie handluje pan wodą?

— Wtenczas biorę się za inny handel. Handluje kurami, jajami, masłem. To znów wyrabiam zabawki dziecięce. Dłubię i sprzedaję.

— To już nie lepiej ciągle handlować kurami? — pytam go dalej.

— Owszem, ale na to trzeba mieć setki! Jechać daleko, skupować dużo, całą furę. Z paru złotych nie można jechać daleko, bo te akuraty starczyłyby na podróż! A za co kupować?

Ceny na wsi

A w pobliżu na odcinku dwudziestu pięciu kilometrów ceny są te same, co w Łodzi. A latem na zapadłej wsi bywa jesz-

cze drożej, niż w mieście, bo są letniki. I nie myśl pan, że ich jest mało. Przeciwnie — bardzo dużo, bo nie tylko bogactwo wyjeżdżają, ale robi to największa biedota. Robotnik, gdy dostanie dwutygodniowy urlop, wynajduje jakiegoś krewnego lub znajomka na wsi i jedzie na zieloną trawę. Tu u krewniaka za mieszkanie nie płaci, więc, by mu się wywdzięczyć, płaci za jaja i masło ceny, jak w mieście...

Aby nie być ciężarem

I jeszcze — proszę pana — jedna rzecz: według mojego głupiego rozumienia policja w Łodzi nie powinna gonić nędzarzy, sprzedających po ulicy lusterka, grzebyki, zabawki dziecięce. To ich jedyny groszowy zarobek, utrzymujący rodzinę przy życiu. I za tych handlarzy Łódź nie powinna się wstydić, bo i Paryż ma takich samych i nie wstydi się.

Spółczeństwo winno się cieszyć, że taki nędzarz nie patrzy na wsparcie rządowe ani na jałmużnę społeczeństwa, tylko jak może, stara się, by żyć i nie być ciężarem dla drugich...

Patrz pan!... Tu uchylił czapkę... — Mam siwe włosy, twarde przez życie przeszedłem, mam wiele doświadczenia i powiadam panu, że boję się o przyszłość... Boję się, że niedługo w kominach łódzkich sowy gnieździć się będą, a maszyny, przestaną pompować wodę...

— Tak źle nie będzie, bo już idzie ku lepszemu — odpowiadam.

Jak najmniej dać

— Daj Boże, bo to przecież moja ojczyzna. Moja i innych robotników. Bo prócz nich kto ją uważa za swą ojczyznę? Kto za nią tęskni, jak Mickiewicz za Nowogródkiem? Każdy chce z niej jaknajwięcej

wyssać, jaknajmniej dać...

Tu na chwilę zamilkł, a czoło jego pokryła zaduma.

Przerwałem ją słowami: Robiłem z panem wywiad nie jako dziennikarz, bo nim nie jestem, ale jako robotnik fabryczny z takim samym robotnikiem.

Rozumiem pańską dolę, bo sam jestem bezrobotny. Każde słowo pana było echem mojej doli, każdy wyraz szarpał moje myśli. Wierzmy, że będzie lepiej, bo bez tej wiary lepiej zczekać pod płotem, jak pies...

Ucisnąłem mu serdecznie rękę i poszedłem.

Uszedłszy kawał drogi, obejrzałem się. Patrzył za mną smutnie, stojąc skulony koło garstki bani i syfonu wody sodowej..

Leon Z.

bezrobotny robotnik fabryczny.

Rejestracja mężczyzn urodzonych w 1912-ym roku

Jutro, w poniedziałek, dn. 15 września 1930 r. do rejestracji w lokalu Biura Policyno-Wojskowego (Piotrkowska 212), w godzinach od 8-jej rano do 15-jej winni się zgłosić mężczyźni, urodzeni w 1912 roku, zamieszkałi na terenie III-go Komisariatu P. P.,

których nazwiska rozpoczynają się od liter:

T. U. W.

i zamieszkałi na terenie X-go Komisariatu P. P.,

których nazwiska rozpoczynają się od liter:

N. O. P. R. S. Sz. T. U. W. Z. Ż.

Każdy zgłaszający się do rejestracji, winien być zameldowany w Łodzi i posiadać:

1) dowód osobisty w braku dowodu osobistego — metrykę urodzenia wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby,

2) świadectwa szkolne.

Rzemieślnicy, prócz wyżej wymienionych dokumentów winni przedstawić świadectwa cecho-

wa.

Do rejestracji winni się zgłosić również osoby, zamieszkałe na terenie m. Łodzi, nie mogące wylegitymować się ważnym dokumentem o przynależności państwowej obcej.

Obywatele polscy przebywający poza granicami Rzeczypospolitej, winni zgłosić się do rejestracji we właściwym urzędzie konsularnym.

W razie pisemnego zgłoszenia — powinien zgłaszający się podać w sposób dokładny i czytelny swoje imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki (czy żyją, miejsce ich zamieszkania, dokładny adres w miejscu pobytu, jeśli czasowo wyjechał z miejsca (stałego) zamieszkania, narodowość, wyznanie, zawód względnie zatrudnienie, wykształcenie, stan cywilny, ukarania sądowe, czy służył w innym wojsku lub formacji wojskowej oraz ewentualne ułomności lub wady fizyczne.

21903 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 8952 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki i brzeziński, w dniu 13 września 1930 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 30,719 w tem w samej Łodzi 21,903, w Pabjanicach 1.922, w Zgierzu 2.636, w Zduńskiej-Woli 757, w Tomaszowie-Maz. 3.001, w Konstancynie 172, w Aleksandrowie 147, w Rudzie-Pabjanickiej 181.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 8,952 bezrobot.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 6.306 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 2.352 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 57 bezrobotnych, wysłano do pracy 61, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 2.487.

Urząd rozporządza 17 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.

13 robotników otrzymało w ciągu tygodnia niższe koleje na przejazd kolejami państwowymi.

Niechący zaprowadziła do kryjówki kochanka

Aresztowanie niebezpiecznego złodzieja

Od pewnego czasu władze policyjne w Łodzi alarmowane były nieustannie kradzieżami w tramwajach i poczekalniach kin przez nieuchwytnego złodzieja kieszonkowego, który posługiwał się żyłką.

„Operacje” dokonywane były przez specjalistę, który podczas wycinania kieszeni nigdy poszkodowanego nawet nie zdradzał.

Policja co prawda posiadała rysopis pewnego osobnika, który kręcił się koło poszkodowanych przed dokonaniem kradzieży, jednakże nie udało się jej ustalić jego nazwiska.

W drodze mozolnego i drobniagowego dochodzenia władzom śledczym udało się wreszcie ustalić, iż niebezpiecznym owym złodziejem kieszonkowym jest 22-letni Wiktor Włociański, zamieszkały przy ul. Lelewela 25.

Mimo kilkakrotnych niespodziewanych wtargnięć do mieszkania złoczyńcy

nie udało się nigdy policji zastać go w domu, co wskazywało na to, iż opryszek ma jakąś kryjówkę, z której jedynie wychodzi „na łów”.

Drogą dalszych obserwacji policja stwierdziła, iż kochanka Włociańskiego, Adela Karczmarek, późnym wieczorem udaje się na ul. Ks. Skargi 7, zakrywając chustką niesiony przedmiot.

Wreszcie udało się policji stwierdzić, iż Karczmarkówna codziennie wieczorem udawała się z koszykiem naładowanym żywnością na ul. Ks. Skargi, gdzie w zniszczonym przez pożar domu obrał sobie kryjówkę Włociański.

Onegdaj wieczorem wywiadowcy wydziału śledczego udali się za Karczmarkówną, która mimowoli zaprowadziła ich do kryjówki kochanka.

Pod groźbą skierowanych w niego luf rewolwerowych Włociański dał nałożyć sobie kajdanki i odwieźć się do aresztu przy wydziale śledczym. (P)

Z Biura Informacyjnego dla Maturzystów

Biuro Informacyjne dla Maturzystów podaje do wiadomości zainteresowanym Maturzystom, że od 15 września b. r. rozpoczynają się zapisy na następujących uczelniach: Wydział Prawa i Administracji, Filozoficzny i Rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Wyższa Szkoła Handlowa w Krakowie, Wydział Prawo - Ekonomiczny, Matematyczny - Przyrodniczy i Rolniczo-Leśny Uniwersytetu Poznańskiego, Wydział Humanistyczny, Sztuk, Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Wydział Inżynierji Łądowej i Wodnej, Mechaniczny, Chemiczny i Rolniczo-Lasowy Politechniki Lwowskiej (tylko 15 i 16 września). Od 20 września przyjmuje podania Politechnika w Gdańsku.

Bliższych informacji udziela Biuro w środy i piątki od 5—7 ppół. w lokalu Akademickiej Grupy Pracy 11 Listopada Nr. 26.

W tymże czasie Wypożyczalnia Akademicka, dostępna dla wszystkich, wydaje książki czytelnikom.

Trzy pożary

Nocy wczorajszej, w osadzie Rozprza, powiatu piotrkowskiego, w zagrodzie Szmula Rozenholca, powstał pożar, który objął z szaloną szybkością całe zabudowania.

Mimo natychmiastowej akcji państwowej płomieni padł dom mieszkalny, zamieszkały przez trzy rodziny, oraz stodoła, z tegorocznymi zbiorami. Straty wynoszą około 25,000 złotych.

We wsi Józefów, powiatu kaliskiego, w zagrodzie Michaliny Szyszko, powstał ożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Pożar strawił dom mieszkalny, stodołę ze zbiorami i oborę, oraz narzędzia rolnicze. Straty wynoszą około 20,000 złotych.

We wsi Kurplet, powiatu słupeckiego, wskutek wadliwej konstrukcji przewodów kominowych zapaliła się słoma na dachu w zagrodzie Józefa Olczyka.

Pożar został zbyt późno spostrzeżony. Wobec spóźnionej akcji ratunkowej pastwą płomieni padły: dom mieszkalny, dwie duże stodoły ze zbiorami, dwie obory, w tem również kilka sztuk bydła, różne narzędzia i sprzęty domowe. Straty wynoszą około 40,000 złotych. (S)

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: Suck. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Włociańska 37), Suck. Leinvebra (Plac Wolności 2), Suck. J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80), J. Klupta (Kasna 54). (P)

HASŁO SPORTOWE



Skok japońskiej lekkoatletki Hitomi podczas ostatnich zawodów w Warszawie.

Finale mistrzostw Łodzi w hazenie i koszykówce pań

Mistrzostwa klasy A w grach sportowych nie wyłoniły dotychczas, wskutek przerwy wakacyjnej, mistrzów w kobiecej koszykówce i hazenie.

Obecnie rozgrywki te podjęte zostają na nowo, aby w najbliższym czasie okręg łódzki mógł przystąpić do mistrzostw Polski.

W koszykówce zatem już w środę 17 b. m. zmierzą się drużyny Ł.K.S.—W.K.S. (boisko Geyera, Czerwona 8), a w sobotę 20 b. m. Ł.K.S. i H.K.S. rozegrają finałowy mecz w hazenie.

Pierwszy z tych meczów prowadzić będzie prof. Robakowski, drugi zaś por. Woskowicz.

Turniej tenisowy Legji

W dalszym ciągu turnieju tenisowego Legji wyniki były następujące: gra pojedyncza panów: Bolechowski — Szeps 6:2, 4:6, 8:6, Stolarow J. — Kruczkiewicz 6:4, 6:1, Alski — Herdegen 6:3, 6:2, Drewnowski — Ciembroniewicz 6:3, 6:3, Czetwertyński — Urbanowicz 4:6, 6:2, 6:3, Pietzner — Popławski 6:2, 6:2, Tłoczyński Szwarzman 6:2, 6:3.

Gra pojedyncza pań: Dubieńska — Zaleska 6:0, 6:0, Volkmerówna — Kieszniowska 6:0, 6:2, Pietzner — Cuna 6:1, 6:1, Syropowa — Wollmanówna 6:1, 6:2, Olchowiczowa — Junżanka 6:2, 4:6, 6:4.

Zakończenie turnieju nastąpi jutro. Sensację wzbudza udział Czetwertyńskiego, który po raz pierwszy od 2 lat ukazał się na korcie. Wątpliwym jest jednak czy zdoła dojść do finału.

Regaty kobiece w Warszawie

Dzisiaj odbędą się w Warszawie regaty wioślarskie osad kobiecych, organizowane przez Warszawski Klub Wioślarek.

Program tych regat obejmuje 12 biegów, na jedynkach, dwójkach i czwórkach. Z klubów poza warszawskich zgłoszenia nadesłał Bydgoski Kl. Wioślarek i Kaliskie Tow. Wioślarskie, z klubów miejscowych OW Sokoła warszawskiego, Wojskowy K. W. i Warsz. Kl. Wioślarek. Ogółem startować będzie 80 zawodniczek.

Mecz bokserski Warszawa — Poznań

W dniu 21 b. m. rozegrany zostanie w Poznaniu mecz bokserski drużyn reprezentacyjnych Warszawy i Poznania. Skład zespołu stołecznego zostanie ustalony na podstawie specjalnej eliminacji. Do reprezentacji Poznania wejdą bokserzy „Warty” Forlański, Warecki, Majchrzycki, Arski, Wiśniewski, Kokociński oraz zawodnik z H.C.P. Anioła.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Ł. O. Z. G. S.

Nareszcie zakończy się, trwający od dwóch miesięcy stan przesileniowy w Łódzkim Okr. Zw. Gier Sportowych. Oto na ostatnim posiedzeniu komisji postanowiono zwołać na dzień 20 b. m. godz. 17 w pierwszym, godz. 18 w drugim terminie, nadzwyczajne walne zgromadzenie bez względu na ilość przybyłych członków byłego Związku, i delegatów poszczególnych klubów.

Jak wiadomo pierwsze nadzwyczajne walne zgromadzenie w dn. 17 sierpnia r. b. nie doszło do skutku, z powodu braku kilku członków Zarządu. Porządek dzien-

ny obecnego posiedzenia zawiera: 1) odczytanie protokołu z Walnego Zgromadzenia, i sprawozdania, 2) Motywy skłaniające do ustąpienia zarząd i wydziały, 3) Wybór okręgowych władz Związku i wolne wnioski.

Zebrań odbędzie się w lokalu Y. M. C. A. ul. Piotrkowska 89.

Mamy niezłomną nadzieję, że nowo wybrani ludzie do władz jednego z najmłodszych Związków, będą szczerze oddani grom sportowym tak pięknie zapoczątkowanym i wykazującym szeroki rozwój na terenie okręgu łódzkiego.

Budowa schroniska tatrzańskiego

Dnia 10 sierpnia r. b. rozpoczęta została budowa schroniska Warsz. Kl. Narciarskiego na Polanie Chochłowskiej w Tatrach. Prace rażno postępują naprzód: przeprowadzono drogi, zbudowano baraki i magazyny na materiały, pomieszczenie dla robotników i t. p.

Kierownictwo prac budowlanych wykonuje bezinteresownie inż. arch. Kopkiewicz z Zakopanego. Przewodnictwo Komitetu Budowy łaskawie objął gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski. Poza tym w skład komitetu wchodzi szereg wybitnych osobistości, obecność których daje gwarancję zdobycia środków na budowę. Tem niemniej, ponieważ schronisko będzie własnością społeczności narciarskiej i turystycznej, W. K. N. wzywa wszystkich do po-

mocy w budowie i urządzaniu schroniska.

Komitet Budowy wydał specjalne listy składek do zbiórki darów pieniężnych, choćby w kwotach najdrobniejszych, oraz materiałów budowlanych i urządzenia wewnętrzne schroniska. Każdy ofiarowany koc, prześcieradło, poszewka, naczynia kuchenne, stołowe będą przyjęte z wdzięcznością.

Pozatem ustanowiono fundację łózek imiennych w schronisku. Udział wynosi 350 zł., płatnych bądź od razu, bądź też w 10-ciu ratach. Termin zgłoszeń upływa dnia 10 października r. b.

Zgłoszenia ofiar przyjmuje sekretariat Warsz. kl. Narciarskiego, w w poniedziałki, środy i piątki o godz. 18—20, Pl. Piłsudskiego Nr. 5.

Japońskie lekkoatletki w Europie

Wizyta kobiecej lekkoatletycznej drużyny japońskiej stanowi swego rodzaju sensację sportową Europie.

Jakkolwiek Japonki na Igrzyskach Kobięcych w Pradze znalazły się dopiero na 4-em miejscu, a przed paru dniami zostały pokonane w Warszawie przez reprezentację Polski, to jednakże ze względu na udział Hitomi w drużynie są poprostu rozrywane. Dziś startują w Berlinie, jako reprezentacja Tokio w trójmeczach miast Tokio - Berlin - Lipsk.

Siła drużyny japońskiej polega na wszechstronnym talencie Hitomi. Istotnie bowiem mecz Polska - Japonia, był raczej meczem Polska-Hitomi. Nic dziwnego, że Japonki przegrały, gdyby jednak w naszej drużynie zabrakło tylko Walasiewiczówny zwycięstwo byłoby po stronie Hitomi. Ilustrują to szczegółowe wyniki naszych zawodów z Japonią, których bezwzględni triumfatorami były Walasiewiczówna i Hitomi. Obok nich Konopacka.

Wyniki poszczególnych konkurencji: 80 mtr. przez płotki: 1) Freiwaldówna (Polska) 12,8 sek., 2) Schabińska (P) o pierś, 3) Nakanishi (Japonia) 13,2 sek., 4) Muraoka (J).

100 m.: 1) Walasiewiczówna (P) 12,5

sek., 2) Hitomi (J) 12,6 sek., 3) Muraoka (J), 4) Hulanicza (P).

Dysk: 1) Konopacka-Matuszewska (P) 37,48 mtr. 2) Schabińska II (P) 32,71 m., 3) Hitomi (J) 32,19 mtr., 4) Nakanishi (J) 19,14 mtr.

60 m.: 1) Walasiewiczówna (P) 7,8 sek., 2) Hitomi (J) o dłoń, 3) Hulanicza (P), 4) Muraoka (J).

Skok wzwyż: 1) — 3) Hitomi (J), Krajewska i Manteuffel (J) po 140 cm., 4) Watanabe (J) 135 cm.

200 m.: 1) Walasiewiczówna (P) 25,7 sek., 2) Watanabe (J) 27,5 3) Orłowska (P), 4) Honio (J).

Skok w dal: 1) Hitomi (J) 539 cm., 2) Walasiewiczówna (P) 523 cm., 3) Kwaśniewska (P) 474 cm., 3) Watanabe (J) 468 cm.

Oszczep: 1) Hitomi (J) 36,55 m. 2) Konopacka - Hatuszewska (P) 30,80 m., 3) Walasiewiczówna (P) 30,34 m., 4) Honio (J).

Sztafeta 4×100 m.: 1) Polska 51 sek. w składzie: Walasiewiczówna, Schabińska, Hulanicza, Sikorzaka, 2) Japonia o 20 mtr. w składzie: Watanabe, Muraoka, Honio i Nakanishi.

Z Okręgowego Ośrodka W. F.

Od poniedziałku t. j. od dnia 15 b. m. łódzki Okr. Ośrodek W. F. rozpoczyna przyjmowanie zgłoszeń kandydatów (ek) na kursy, jakie będą zorganizowane w okresie zimowym. Po zakończeniu pracy letniej na boiskach, które nastąpi dn. 28 b. m., akcja wych. fiz. Ośrodka zostaje przeniesiona, tak jak co roku na sale gimnastyczne. W nadchodzącym okresie zimowym, Ośrodek tutejszy uruchomi następujące kursy.

Dla mężczyzn — 1) Kurs przodowników ćwiczeń cielesnych, 2) kursy szermiercze dla zaawansowanych i początkujących w tej gałęzi sportów. 3) kurs bokserski i wstępny kurs pływania w basenie zgierskim.

Dla kobiet — 1) Kurs wstępny i prowadzenie ćwiczeń cielesnych, 2) kursy szermiercze podobne jak dla mężczyzn, 3) Wstępny kurs pływania.

Niezależnie od wyszczególnionych kursów tak zw. dochodzących, na których zajęcia odbywać się będą tylko w godzinach wieczorowych, Okr. Ośrodek planuje zor-

ganizować jeszcze w okresie zimowym dwa kursy skoszarowane dla członków org. i klubów z całego województwa.

Pierwszy kurs skoszarowany odbędzie się w czasie od 12 do 28 października; drugi natomiast dopiero w marcu 1931 r.

Program kursów skoszarowanych obejmować będzie poza gimnastyką tylko gry ruchowe i sportowe.

Pierwszy to — propagandowy kurs gier a drugi przodowników gier sportowych.

Zgłoszenia na kursy dochodzące przyjmuje już kład Okr. Ośrodek W. F. por. Woskowicz codziennie między godz. 11-12 w biurze Ośrodka przy ul. Al. Kościuszki 67, telef. 117-60.

Zapisy trwać będą do 3 października, po tym terminie zgłaszający się kandydaci nie będą przyjmowani.

Szczegółowe warunki przyjęcia na poszczególne kursy, jak również czas rozpoczęcia i miejsce ćwiczeń w najbliższym czasie zostaną ogłoszone.

Drużynowe mistrzostwa Warszawy w boksie i podnoszeniu ciężarów

W stolicy przeprowadzane są obecnie mistrzostwa drużynowe w boksie i podnoszeniu ciężarów. Zawody, te cieszą się b. dużym powodzeniem.

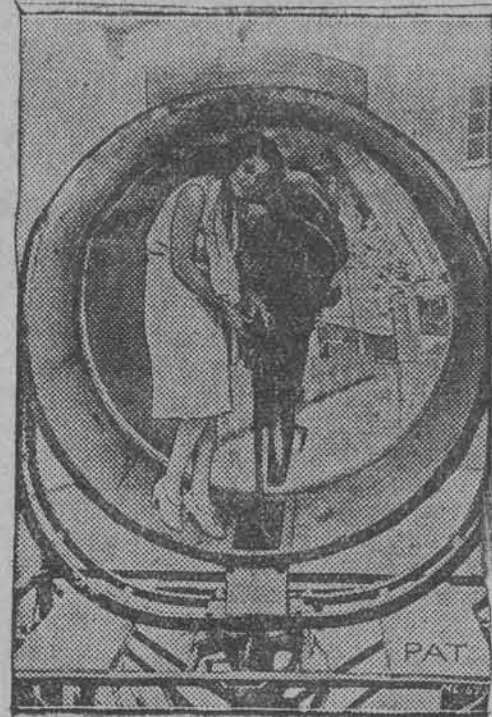
W boksie drużyny są podzielone na klasy A i B. Do pierwszej należą Polonja (prawdopodobny mistrz), Makabi i Skra, do drugiej zaś Warszawianka, Skoda, C. W. S. i rezerwy klasy A.

O pierwszeństwo w podnoszeniu ciężarów walczy: Y. M. C. A., Swit, Skra i Legja. Tu największe szanse ma Legja.

Potocki mistrzem automobilowym Polski

W wyniku ostatecznym mistrzostw automobilowych Polski mistrzem został Maturcy Potocki, który brał udział we wszystkich imprezach, wchodzących w skład mistrzostwa Polski, i miał w sumie najmniejszą ilość punktów. Na dalszych miejscach znaleźli się Liefeldt, Ripper, Adam Potocki, Mycielski, Widawski i Januszkowski.

Jak wiadomo, mistrzostwo automobilowe Polski składa się z pięciu imprez: wyścig płaski pod Łodzią, wyścig górski pod Ojcowem, raid A. P., wyścig tatrzański i wyścig płaski pod Lwowem.



OKO OLBRYZMIEGO JUPITERA, JAKICH OBECNIE UŻYWA SIĘ DO OŚWIETLENIA PRZY ZDJĘCIACH FILMOWYCH.

TRYKOTINA

Jedwabna znanego gatunku we wszystkich kolorach od teraz o 20 proc. taniej w firmie 972

EDMUND BOKSLEITNER

Sienkiewicza 79, tel. 141-79.



Wielki wybór wózków dzielonych krajowych zagranicznych łózek metalowych; wyścigaczki amerykańskie materace wyścielane oraz materace sprężynowe higieniczne „Patent” do meblowych łózek podług miary nabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie

„DOBROPOL”
Łódź Piotrkowska 73
w podwórzu, tel. 1-58-61

Niedziela,
dn. 14 września 1930 r.

HASŁO

Niedziela,
dn. 14 września 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

JÓZEF SUŁKOWSKI

Znakomity wódz i wybitny pisarz polityczny

Znakomity ten wojownik, jeden z największych wodzów jakich Polska wydała, urodził się r. 1770. Pochodził z rodziny książąt Sułkowskich wielkopolskiej i był synem naturalnym księcia Franciszka Sułkowskiego. Obdarzony z natury wielkimi zdolnościami, adoptowany został w dzieciństwie przez swego stryja Augusta Sułkowskiego, który gorliwie zajął się rozwijaniem wrodzonych zdolności wybitnego dziecka, przygotowując je do zawodu dyplomatycznego.

Młody Sułkowski kształcił się więc i wychowywał na dworze swego stryja, a także odbywał z nim długie, kilkoletnie podróże po Europie. Przygotowany gruntownie wstąpił Sułkowski w roku 1789 do wojska. Po ogłoszeniu konstytucji 3 Maja wydał napisany przez siebie jej rozbiór p. t. „Ostatni głos wolnego obywatela”. W piśmie tem domaga się usamowolnienia chłopów i zaprowadzenia równości wszystkich klas społecznych. W roku 1792 wyruszył w pole przeciw moskalom i walczył z nimi na Litwie. Należał tam do pierwszych odznaczonych świeżo ustanowionym orderem Virtuti Militari.

Po niespodzianym przerwaniu wojny wskutek rozkazu królewskiego i przystąpieniu króla do Targowicy, Sułkowski wyjechał do Francji, pragnąc w szeregach francuskich walczyć za wolność. Do wojska jako cudzoziemiec nie został przyjęty. Rząd francuski skorzystał tylko z jego gruntownej znajomości języków wschodnich i wysłał go w charakterze zastępcy ambasadora do Konstantynopola. Dyplomatyczna karjera Sułkowskiego trwała jednakże bardzo krótko. Zaczęło się bowiem wtedy powstanie kościuszkowskie, a na wieść o nim Sułkowski postanowił wrócić do Polski. Wskutek rozmaitych przeszkód i trudności udało mu się to uskutecznić dopiero po klęsce maciejowickiej.

Wobec ostatecznego upadku Polski pojechał ponownie do Francji. Tym razem otrzymał w wojsku stopień kapitana i wysłany został do Włoch, gdzie walczyli Francuzi pod wodzą Napoleona. Bonaparte, oceniając wielkie zdolności młodego Polaka, zatrzymał go przy sobie jako adjutanta. W tym charakterze Sułkowski odbył całą kampanię r. 1796 i 1797. W lecie r. 1798 postanowiono wyprawę do Egiptu. Sułkowski, jako znający język arabski, należał również do wyprawy. Po zdobyciu Kairu zajął się badaniami naukowymi i dokonał kilku ważnych odkryć archeologicznych.

Po wybuchu rozruchów wysłany został przez Bonapartego przeciw Mamelukom i w czasie tej wyprawy był ciężko ranny. Jeszcze nie wyleczył się z ran, gdy w Kairze powstała ludność miejscowa. Sułkowski, jako adjutant Bonapartego, otrzymał misję przewiezienia rozkazów wodza do oddzielnych oddziałów. Bonaparte, wysyłając Sułkowskiego w drogę, pożegnał go ruchem ręki, używanym przez ludy wschodu i mającym u nich znaczenie: „IDŹ I ZGIN!” Istotnie z tej wyprawy Sułkowski nie wrócił — napadnięty u bram Kairu przez powstańców został przez nich rozszekany tak, iż tylko szczątki znalezione. Działo się to dnia 30 Vendemiaire z VII, czyli dnia 21 października roku 1798.

Fort, znajdujący się w pobliżu tego miejsca, przezwany został później **fortem Sułkowskiego**. Jak wysoko cenili Francuzi tego młodego polskiego generała, świadcza słowa Łazarza

Carnota, powiedziane na posiedzeniu dyrektora na którym zastanawiano się, kogo by mianować wodzem w razie śmierci Bonapartego. Carnot wyrzekł wtedy: „Gdybyśmy stracili Bonapartego, mamy gotowego wodza w Sułkowskim”.

Sułkowski był nie tylko dzielnym wojownikiem, ale również wybitnym pisarzem politycznym i wojskowym. W języku francuskim napisał krytyczny rozbiór o-

peracyj wojskowych na Litwie podczas wojny polsko-rosyjskiej r. 1792, a także podczas pochodu wojsk francuskich w Tyrolu w r. 1796. Prócz tego napisał krótkie studja o rządzie weneckim i o rewolucji francuskiej.

Na zakończenie tego krótkiego wspomnienia przytaczamy jeszcze słowa naocznej świadka w Egipcie „Obrzmiałe zamiary generała Bonapartego w samym początku uwiecznione zostały pomyslnym skut-

kiem. Po cudownym prawie zdobyciu Malty flota francuska płonącymi uczyniwszy zamachy Anglików, o świcie dnia pierwszego lipca r. 1798 ujrzała wieżę Aleksandrji. Bliskość floty Nelsona nakazywała spieszyć się z wylądowaniem. Nie stracono i chwili, już tego samego dnia niektóre kolumny powitały starożytną ojczyznę piramid.

Lecz na ziemi nieznanym, którą chciało podbić, trzeba było punktu oparcia. Aleksandrja jest tym punktem, bo jest razem bramą Egiptu. Cała artylerja i konnica francuska została jeszcze na okrętach. Nie zważał na to Bonaparte. Nazajutrz równo ze dnem, na czele piechoty, ruszył ku Aleksandrji. Dla braku dział musiało wojsko po drabinach pięć się na mury. Osada i ludność twierdzy razili je mocnym ogniem, jednakże wkrótce przemogło męstwo nacierających, a pierwszy, co stanął na murach, był Sułkowski, adjutant naczelnego dowódcy, zaraz na placu boju na wyższy stopień posunięty.

To zdobycie otworzyło Francuzom drogę do nowych zwycięstw. Wkrótce najcięższy ich nieprzyjaciel, Ibrahim, bej mameluków, musiał uchodzić przed nimi. Lecz i odwrót jego nie był spokojny. Dnia 10 sierpnia dognany w lesie Salahleh, zupełnie został zwyciężony. Wojsko francuskie dokazało cudów waleczności. Generał Sułkowski był między nimi; mimo siedmiu ran od pałasza i kilku postrzałów, nie opuścił pola bitwy póki nieprzyjaciel nie pierzchnął.

Dwa miesiące byli Francuzi spokojnymi panami Kairu, lecz wkrótce Imamowie, Ulemowie i inni ściśli wyznawcy islamizmu poczuli za największą hańbę zostać pod opieką niewiernych. Lud ich, namowami podburzony, czekał tylko sposobnej chwili wygubienia obcych panów.

Dnia 21 października liczne tłumy zbiegły się po ulicach miasta, a ufając małej liczbie osady francuskiej, mordowały każdego żołnierza, którego zosobna napadły. Przedsięwzięte środki obrony przymusiły buntowników do chronienia się po meczetach i cmentarzach, ale duch powstania zaczął się szerzyć nie tylko w mieście, ale nawet i w okolicach. Arabowie pokazywali się na wszystkie strony i szukali przystępu do bram. Wysłany z oddziałem konnicy Sułkowski natychmiast ich rozpedził, ale wracając do miasta nadszedzenie zastał bramę El-Nan zajęta przez zbuntowane pospólstwo. Gardząc tak nędznym przeciwnikiem rzucił się w nieszczęsne tłumy, chcąc szablą usłać sobie drogę do kwatery naczelnego wodza, ale koń jego, przerażony krzykiem zgrał, tratowanej przez młodego bohatera, wspinał się, padał przytłaczany go swym ciężarem. Wteczas cały tłum uderza na Sułkowskiego, który, nie mogąc się bronić, ginie od tysiąca rąk, nim otaczająca go jazda mogła odpędzić nieprzyjaciół. Strata tego walecznego wodza boleśnie dotknęła naczelnego wodza i wojsko całe. Sułkowski, potomek jednej z najszlachetniejszych familij polskich, nie chciał zostać nieczynnym świadkiem klęsk Ojczyzny, szukał chwały i wolności w szeregach francuskich i pozyskał miłość i szacunek nowych współbraci, których nieraz zadziwił poświęceniem się i rzadką odwagą. Przy utwierdzeniu szanów Kairu, stary za mek, stojący obok miejsca, na którym poległ Sułkowski, otrzymał nazwisko naszego mężnego współziomka.

M. SZYMEL

LETNISKO

PRZYJAZD

Zasapany pociąg staje na stacji —
Z wagonu wprost na przelaj — przez łąki — do lasu
Idziemy do nowego domu na łąkacie.
Nie spieszymy się wcale. Mamy dużo czasu.

Nad łąką wisi wieczór czerwonym obłokiem
I brzęczą mgły komarów — żywe, złote chmury —
Zielonym tryska trawa pod stopami słońcem,
Gdy długą prostą miedzą idziemy pod górę.

Odpochnijmy na chwilę i spójrmy za siebie:
— Jak dobrze na przebytej już drodze spozierać! —
Zdaleka bieg pociągu znaczy się na niebie
Rdzawą smugą dymów podartych przez drzewa.

POD NIŻKĄ DACHEM...

Niski pułap dzwoni świerszczami nad głową —
Łóżko pachnie świeżo — wysuszonem sianem —
Przez otwarte okno — wonią akacyjową
Płynie do połaju ogród rozśpiewany.

Biely, wielki księżyc zaplątany w lipach,
Cwiartkowany gałęzmi ciężkimi od kwiatów
Centkami się po ścianach bielonych rozsypał,
Odbijając cieniami liściastemi — lato.

Drzwi cicho otwarte, skrzyppnęły w zawiasach:
Z framugi wleciał motyl, znacząc lot swój — sykiem —
Ze snu zagruchały gołębie z poddasza,
Zbudzone wdechem płuc moich i śpiewem słowika.

Jan Sokolicz-Wroczyński

GDY JESIEŃ PRZYJDZIE...

Przychodzi jesień z duszą chorą,
pod stopy złoto szczerze ścięte,
na skroniach jej purpura góra
jarzębinowych barw pastele.

Przez drzew konary miękka smuga
ostatnie kwiaty słońce pieści;
w powietrzu cicho — sennie — długo —
spadając zwiędły liść szeleści.

Skapane w ciepłym słońca zlocie
wspomnienie wiosny śnią kasztany;
w jesiennej zwolna mrze tęsknocie,
park złotem liści zasypany.

Szept cichy: bądź zdrow — i bądź zdrowa...
naszych się marzeń sen nie ziści —
wspomnienie tylko się zachowa
w skardze lejących, złotych liści...

Przez lazur nieba klucz żurawi
przeznaczeń musem leci gąnny;
dzikiego wina szkarłat krwawi
cichego dworku białej ściany.

Przesmutnych astrów białe pęki
łagodnie tuli dłoń jesieni;
babiego lata jedwab miękki
barw się opalem drżącym mieni.

Smutek w powietrzu — smutek w duszy
Ostatnie blaski słońca zbiera,
liść się pod stopą zeschnięty kruszy,
na ustach smutnych szept zamiera.

TAM GDZIE ZMARŁ KRÓLEWSKI POKUTNIK NA OPUSZCZONEJ GROBIE BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO

Dążyć umiesz do tego celu wyobraźnią od lat pacholęcych: od chwili, gdy przeczytałeś jakieś „Wieczory pod lipą”.

Pojawia się tobie ten król w glori rycerskiej, a potem zaraz w szarej oponicy pielgrzyma, wygnawca, pokutnika, któremu duch zabitego biskupa wskazuje drogę poprzez dziewicze puszcze, nietrzebione lasy, legowiska wilków i niedźwiedzi. Drogę niezmierną, twarzą, niepokonaną — poprzez śnieżne zawieje i zle szarugi północnych wichrów, poprzez siedem prostopadłych gór i siedem rozchukanych powodzi rzek — na południe, ku słonecznym rozłogom Piotrowej łaski i przebaczenia.

Oczyrna dziecka zobaczysz go, jak już sześć gór i sześć rzek przebył i jeszcze tylko jeden łańcuch skał ma przed sobą. I jak puka do zamkniętych wrót opactwa Benedyktynów, pielgrzym z Polski,

utrudzony srodze — królewski pokutnik.

W walce zaś z borem i skałą, dzikim zwierzem i spienioną strugą wody, z rozpętanym żywiołem materji i Orestowskim pościgiem sumienia — przejrzał, że łaska Piotrowa nietylko mieści się na apostolskiej skale słonecznego Rzymu, ale że być może wszędzie, gdzie tylko skolatanie serce zawoła z całej siły „mea culpa” i gdzie pograża się w oczyszczającym strumieniu skruchy.

Opowie bajka, jak syn Piastów, przejrząwszy, zatrzymał się niemal przed progiem męczeńskiego celu — i postanowił wykonać dożywotnią pokutę w tym klasztoru, nad jeiorem Ossiach, którego mury wylaniają się niebawem po opuszczeniu lokalną kolejką pogranicznego miasteczka Villach.

Wylaniają się po drugiej stronie jeziora, dokąd ze stacji Ossiach-Bodensdorf przeprawić się trzeba na drugi brzeg łodzią motorową:

Jest pewno mało grobów na świecie, do których Polak podąża z takim wzruszeniem,

jak ten właśnie, królewski, a żebraczy,

głośny w dziejach i literaturze, a zapomniany na szerokim, obcym świecie, kryjący od lat 841 proch jednego z pierwszych budowniczych Polski, daleko od Polski, opromieniony jedną z najpiękniejszych bajek i poparty prawdą historii, ciągle żywy sporem króla z biskupem, który ciągnie się poprzez stulecia i nie jest rozstrzy-

gnięty; grób, jeden z najgłośniejszych, a jednak

przez wnuków i prawnuków zapomniany i opuszczony

— nawet dziś, gdy Najjaśniejsza Rzeczpospolita sama powstała z martwych i rozproszone po świecie kości swoich rycerzy zbiera i w ojczynej składa mogile.

Tylko o synu Piastowskim, o „Śmiałym” w czynie i niepojętym w swej pokucie polskim Tannhäuserem, dotąd sobie nie przypominano. Oto są „lacrimae rerum”, padające na nowo na opuszczony i zaniedbany grób „zabójcy św. Stanisława”!

Napróżno szukać będziesz nagrobnej płyty w kościele, błądząc po nim samotnie. Urzędowy, a właśnie nieobecny „Verwalter” pokaże ci potem sale rycerskie i refektarz opactwa; kościół jednak nie należy do programu jego objaśnień.

Kościół od zewnątrz skromny, w stylu „stogu siana” (t. zw. Heustadlerstyl), z wysadzoną później niewysoką wieżą gotycką — wewnątrz otwiera nieoczekiwane bogactwo stiuków. Przechodził od IX wieku różne burze dziejowe i elementarne kłęski i zachował w swych kolejnych przeróbkach całą gamę stylów, od romańskiego po późny barok.

Te wszystkie spostrzeżenia mają w tym przypadku znaczenie podrzędne; nawet cudowne stukaterje nie zajmą tak uwagi, jakby to być mogło wtedy, gdy mały turysta nie wypełnia w całości cel inny.

Szukasz grobu króla Bolesława Śmiałego — i nie znajdziesz go. Na podłodze płyty opatów, ale brak tego napisu.

Wreszcie pod samym sklepieniem głównej nawy odkryjesz przez lornetkę freski (późne i liche). Jest tych półkoli- stych, dokoła nawy rozmieszczonych obrazów sześć. Przedstawiają fantastyczne sceny z życia kró-

la Bolesława od czasów dziecięctwa aż po koniec pokutniczy. Wyraźniej widać epizod zabójstwa wedle legendy: jak mieczem zamierza się na biskupa Stanisława z tyłu, w czasie, gdy ten odprawia mszę świętą; i jak potem w opoń czy pielgrzymą, z kijem w ręku, puszcza się na pokutniczą pielgrzymkę.

Szukasz grobu — znajdujesz w kościele jedyny, polski, wzruszający znak pamięci: w północnej, ciemnej niszy zawieszona dobra ręka obraz Matki Boskiej Częstochowskiej nad zamkniętymi drzwiami, które, jak się zdaje, prowadzą do zakrystji.

Wychodzisz z kościoła,

nie pokłoniwszy się prochom twojego króla.

Patrzysz na krajobraz: na ruchliwą toń jeziora i dość pogie wzgórze.

Na to samo patrzył przed dziesięciu niemal wiekami niemy Brat, który pewnego dnia

zapukał

do wrót opactwa, obciążony kłatwą. A nieproszone przez nikogo, pełnił najniższe posługi w niemej pokorze — i dopiero na łożu śmierci wyznał, że dalekich Sarmatów jest królem.

Wynieśli jego zwłoki poza kościół, na przyległy, wiejski cmentarzyk. Nie złożyli ich ani w skrypcie pod marmurową rzeźbą królewskiego sarkofagu, ani nawet wśród śmiertelnych szczątków zakonnych braci.

Zakopali tuż pod lewą ścianą nawy, niedaleko presbiterjum. Zapewne później wmurowano w ten miejsce, prostopadle do kościelnej ściany, kamienną płytę z wyobrażeniem osiodlanego konia z napisem w okolo: „Rex Boleslaus Poloniae Occisor Sancti Stanislai Episcopi Cracoviensis”, data śmierci: 1089.

Ponad kamieniem (liche) obrazki: w pośrodku król, w późniejszej, renesansowej zbroi,

dookoła epizody z jego zatargu z biskupem, scena zabójstwa, pielgrzymka, ha-bit brata, spowiedź na łożu śmiertelnym, wyniesienie zwłok przez zakonnych braci.

U dołu napis łaciński, objaśniający obrazy i podkreślający zbrodnię króla, uchwałę biskupa: „Occidit, Romam pergit, pacellit Ossiach illi, Ignotus servit, notus pia lumine claudit...” Zabił, do Rzymu dążył, Ossiach sobie upodobał, poznany zamknął oczy na sen śmiertelny, odbywszy pobożną pokutę...

Grób otacza żelazna kratka, brzydka na czerwony kolor posmarowana; w górze drewniany daszek.

Dookoła kraty biegnie pozdrowienie: „Sarmatis Peregrinantibus Salus” (Sarmatom podróżującym pozdrowienie).

„Sarmaci” przybywają tu niekiedy. Każdy z nich zapewne westchnie i zaduma się nad fantastycznie tragiczną dola „zabójcy św. Stanisława”. Ze szkolnych jeszcze wspomnień może sobie odnowi także inne, rycerskie czyny historyczne Piastowicza. Z nieskończonej liczby literackich opracowań „motywu” może przypomni sobie oratoryjną transkrypcję „Mnicha” Starego Korzeniowskiego — a pewnie i wyraźniej Wyściańskiego władkę w huculskim pasie na Wawelskim dworcu, zaduszonego ruchomą zmorą biskupiej trumny.

Żywej, czynnej, nieplatonicznej pamięci jest tu zamało, o wiele zamało!

Jedyna krakowska rada miejska przypominała sobie grób opuszczony i odnowiła go, za burmistrzostwa dr. Weigla w 1884 roku! Od tego czasu, od lat 46, nie znaleźliśmy żadnego późniejszego śladu, ażeby ktoś dbał faktycznie o tę mogilę „zabójcy”, który wszak „pia lumina claudit” i w poświęconej spoczywa ziemi, odbywszy pokutę najstraszliwszą za czyn, którego dotąd nauka nie zdołała wyświecić (względnie wyświeciła go zupełnie inaczej, aniżeli legenda).

Czy nie godziłoby się, ażeby wyzwolona Polska przypomniała sobie o tym prochu swojego króla, rzuconym na obczyznę przez zdumione oczy cudzoziemca, który tu nieraz zabłądzi i grób polskiego króla w takim zobaczy stanie?

Ten proch

powinien spocząć wśród królów na Wawelskim dworcu,

a dopóki to się nie stanie, grób w Ossiaczu powinien być otoczony z polskiej strony stałą opieką.

M. Sz.



SKRUCHA

Pan Teofil czuł, że wykrzesał z siebie spokój i równowagę ducha. Oddawna nie czuł się tak dobrze i swobodnie. Nie miał narazie żadnych zmartwień. Był wesół i pogodny. Pozałatwiał najważniejsze kłopoty finansowe w Warszawie i posłał zonie pieniądze na powrót z uzdrowiska...

Przez chwilę zastanowił się, że w istocie najbardziej dokuczliwe były te kłopoty materialne. One odbierały mu humor i pogodę. Były jak rdza, co twardego metalu przetrze...

No, ale teraz przez pewien czas będzie dobrze.

Przed południem załatwiał pan Teofil interesy. Później pozwolił sobie na śniadanko. Skromne, ale przyjemne. Spotkał znajomych. Podziwiano jego humor. W dzisiejszych czasach! Pan Teofil powiedział tylko, że miał niespodziewanie szczęśliwy dzień. Zazdroszczono mu.

Jadł bardzo umiarkowanie, aby zachować apetyt na obiad domowy. Wracając do domu piechotą, by apetyt wzmocnić, pan Teofil był wciąż pełen radości. Nucił sobie zicha jakiś romans z Taiti, czy z innej wyspy.

Obiad jadł z zadowoleniem człowieka zdrowego i szczęśliwego. Zartował z kucharką, którą nie bez słuszności uważał za

wyjątkowo głupie cię, mimo zdolności kulinarnych. Układał zartobliwie menu na powrót żony.

Nagle — przełom...

Humor prysł. Zginął. Pan Teofil zbłądził. Skurczył się duchowo. Dygotał wewnętrznie. Przeształ rozmawiać z kucharką. Odrzucił deser. Nie chciał kawy, choć przed chwilą wołał, aby była dobra, mocna i bardzo gorąca.

Tę zmianę wywołało na pozór niewinne oświadczenie kucharki:

— La Boga! Byłabym zapomniiała. Dzwonił ten pan... dyrektor... jakże mu tam... tak się dziwnie nazywa zapisałam numer telefonu... Dwa razy dzwonił, że ma ważny interes... Czeka w domu.

* * *

Pan Teofil przeszedł do gabinetu. Zapalił nerwowo cygaro. Rzucił się na otomanę. W głowie mu wirowało.

— Pech! Nieszczęście... tragedia — szeptał do siebie. — A, psia krewo... Teraz rozważał spokojnie przebieg dnia minionego. W przeddzień poszedł pod wieczór do dyrektora Adama, z którym łączyły go dość zażyłe stosunki. Bez celu. Tak — z nudów. Sam był w Warszawie. Dyrektor miał samochód. Myślał, że może namówi go na spacer. Ale dyrektor nie chciał.

Były dwie przeszkody: właściciel auta był niedomagający. Coś tam z żołądkiem i dreszcz jakieś. Powtóre: auto też niedomagało. Coś się oblużowało. Natomiast pan Teofil pozostał na herbacie. Gawędzono o różnych rzeczach. Pan Teofil postanowił pójść do kina, więc zamierzał wyjść wcześniej. I — już prawie na odchodnym...

Telefon. Gospodarz niechętnie poszedł do pokoju obok. Nim się podniósł, wyjął kluczyk z biurka, ale gość zauważył, że pozostawił szufladę niedomkniętą. Przez ciekawość sprawdził... Tak... odsunął szufladę i dojrzał na wierzchu pieniądze. Banknoty. Olsnił go papierek 500 złotowy.

Wyjął zwitek pośpiesznie i włożył do kieszeni. Poczem zasunął szufladę dokładnie. Po chwili gospodarz wrócił. Nic nie zauważył.

— Niechże pan posiedzi — dodał jeszcze uprzejmie. — Napijemy się wina...

Ale pan Teofil wymówił się. Palił go dłuższy pobyt w tem mieszkaniu. Skłamał, iż umówił się z kimś w kawiarni.

Na ulicy rozwinął zwitek. Było tam 800 zł. Obok pewnych skrupułów wobec samego siebie, przebiegała się radość. Dyrektor był człowiekiem zamożnym. Można nawet nie zauważył. A jeśli zauważył — nie wprawi go to w kłopot... Natomiast pana Teofila wybawiła ta operacja z ciężkich kłopotów.

Nie poszedł do kina. Wstąpił do ka-

wiarni. Pił jakiś mazagran i rozmyślał.

— Ukradł? No — tak. Trzeba umieć definjować swoje postęпки. Ale posłużył mu przypadek. Przecież nie miał złego zamiaru. Poszedł w zamiarach towarzyskich, przyjacielskich. O niczem podobnym nie myślał. I — czemu dyrektor pozostawił szufladę niedomkniętą, choć wyjął kluczyk? Były zatem jakieś siły tajemne, które kierowały tym przypadkiem. Wreszcie — rzecz główna: nie było ani śladu. Nawet cienia podejrzenia.

Stopniowo pan Teofil uspokoił się. Sam się usprawiedliwił. Nie czynił sobie wyrzutów. Był zadowolony. Nazajutrz wydał wszystko. Pozbył się pieniędzy i chwilowych kłopotów.

Jednak ten gwałtowny telefon... Nie ulega teraz wątpliwości: podejrzenie. Czy pewno? Pan Teofil nie miał odwagi zadzwonić. Bał się, że głos mu zdradzi i zdradzi. Chciał chociaż zyskać na czasie...

Zapalił drugie cygaro. I nagle dzwonek telefonu... wyraźnie wdzieriał się teraz ten ostry dzwonek w serce... Pan Teofil wziął słuchawkę... Jak najmniej mówić...

...hallo!... tak... ja... słucham... między 4 a 7-a... dobrze... co się stało? Owszem, będę...

Dyrektor jakimś drewnianym głosem prosił koniecznie o przyjście. W bardzo ważnej, dyskrecjonalnej sprawie. Między 4 a 7-a...

Podejrzewa czy wie napewno? Co czynić?

ROMANTYZM AMERYKI i JEGO NAJWYBITNIEJSZE POSTACIE

Jako jeszcze jeden przyczynek do swobodnego romantyzmu, przeżywanego obecnie przez Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, niechaj posłuży niżej skreślona sylwetka mr. Paula Kelly, jednego z gentlemanów, których wybitna indywidualność nadaje całemu życiu Stanów jedyne w swoim rodzaju piętno, które w starej Europie spłowiło już od dawna.

Pan Paul Kell, jest obecnie znanym w całym New Yorku pośrednikiem i maklerem przy kupkach i sprzedawcach domów, majątków wiejskich tudzież najrozmaitszych nieruchomości posiadłości.

Ów pan Kelly, prowadzący obecnie szacowne i dostojne życie, był przed kilkoma laty zaledwie chłopcem.

Jednym z najgroźniejszych i najniebezpieczniejszych opryszków Nowego Yorku.

Stał on na czele licznej bandy pod nazwą „Five Points” a potęgą jego była tak wielka, że na skinięcie paluszka, tego tak obecnie szanowanego gentlemana przedsięwzięty zostawał w biały dzień na najbardziej ożywionych ulicach napad bandycki, rabunek, mord, czy inna krowa awantura.

Herbert Asbury amerykański autor książki p. t. „Świat podziemny New-Yorku” opisuje postać zewnętrzną tego zbója i z opisu tego widać, iż wygląd jego ściśle odpowiada bohaterom, jakich oglądamy na rozmaitych filmach bandyckich amerykańskiej produkcji.

A więc łeb podobny do kul armatniej, nos z kilkakrotnie przetrąconą kostką, i do tego para uszu postrzępionych na frendzle w rozmaitych utarczках.

Na korzyść tego romantycznego łotra przemawia jedynie niezmiernie umiłowanie zwierząt, a szczególnie ptaków. Kto tedy uczynił jakkolwiek krzywdę kotu, psu, gołębiowi czy papudze tego nie minęła zemsta.

ze strony Paula Kelly.

Gdy przy wybuchu wojny Kelly stał się do superrewizji jeden z lekarzy zapytał go, w jakich wojnach uczestniczył, że całe jego ciało pokryte jest bliznami pochodzącymi od broni palnej i siecznej? Na to pytanie Kelly odpowiedział ze śmiechem, iż walczył w całym szeregu bitew i utarczek „tu w rozmaitych okolicach New-Yorku”.

Największym wrogiem Kelly'ego był herszt innej bandy, niejaki Monk Gastman ów Gastman posiadał pieniężne udziały w rozmaitych domach publicznych i szulerskich spelunkach które ochraniał przed napadami innych band i z tego to powodu pomiędzy Kelly'm hersztem „Five-Points” a Gastmanem

doszło do wzajemnej nienawiści. Wynikła z tego powodu pomiędzy dwiema bandami wojna

ciągnęła się przeszło przez dwa lata.

Nie było nocy, żeby nie dochodziło do krwawej strzelaniny w kompletnie ożywionej dzielnicy New-Yorku. Przerażeni przechodnie widzieli bandytów strzelających do siebie z aut i dorożek,

a policja w takich wypadkach spóźniała się z reguły.

A gdy się wreszcie zjawiała, wówczas obie bandy zapomniały o swych urazach i łączyły się we wspólnym froncie przeciw stróżom ładu i bezpieczeństwa publicznego.

Wreszcie „naprężone stosunki” pomiędzy temi dwoma wrogimi obozami doprowadziły raz u pewnego z generalnej bitwy.

Trwała ona przez całą noc, a rozpoczęła się od tego, że 6 Kelly'czków napadło na 6 Gastmańczaków, ochraniających jakąś podejrzaną norę, będącą pod wysokim protektoratem ich wodza.

Od kuli Gastmańczaków poległ wów-

czas jakiś bandyta z pośród ludzi Kelly'ego, którzy zabakarydowali się tramwajem

i rozpoczęli stamtąd ogień.

Po upływie pół godziny obu stronom przybyły na pomoc znaczne posiłki. Monk Gastman pokierował osobiście akcją swej armii, niezadługo przybył i Kelly.

I oto

zawrzała formalna bitwa,

w której z obu stron uczestniczyło kilkuset uzbrojonych bandytów.

Kupcy pospuszczali żaluzje w swych sklepach, obywatele wolnej Ameryki pozamykali okna, kryjąc się w jaknajdalej od frontu położonych pokojach. Na plac boju zjawiała się jakaś trzecia banda, która nie miała nic wspólnego z konfliktem, a przybyła jedynie

z bezinteresownego amatorstwa

zaznania wrażeń bojowych.

Członkowie jej jęli sobie strzelać dla przyjemności do uczestników to jednej to drugiej strony.

W końcu, gdy plac boju ociekał krwią i gdy na pobojowisku leżało kilkadziesiąt trupów, przybyła policja z karabinami maszynowymi i armatkami.

W rzędzie aresztowanych znalazł się również i Monk Gastman, ale dzięki swym stosunkom w sferach politycznych wypuszczono go po kilku dniach na wolność!

Doszło wówczas do chwilowego zawieszenia broni. Spokój ten jednak trwał nie długo. Członkowie obu band mordowali się wzajemnie przy lada okazji.

Wówczas to zrodził się pomysł starożytnego turnieju i postanowiono, że obadwaj wodzowie stoczą ze sobą

walkę bokserką.

Widowisko, na które cały świat podziemny New-Yorku, wyczekiwał z nie słychanem napięciem, odbyło się w jakiejś starej stodole dzielnicy Bronx.

Gastman był silniejszy od Kelly'ego, lecz ten jako dawny bokser dominował nad nim szkołą. Dwie godziny walczyli ci dwaj króle złoczyńców niujorskich bez rezultatu. Lecz walka trwała dalej. I oto przydarzyła się

rzecz zupełnie nieoczekiwana

i urągająca w żywe oczy zasadom turnieju!

W trakcie którejś rundy Monk Gastman został nagle zaaresztowany i tym razem mimo starań jego wpływowych przyjaciół, osadzony na 10 lat w więzieniu.

Ułaskawiony po 5 latach bandyta ten wstępuje do kawalerii amerykańskiej i odznacza się na froncie

niezwykłą odwagą,

na skutek czego przywrócone mu zostają prawa obywatelskie, jakich pozbawił go wyrok sądowy.

Zginął on od kuli ajenta prohibicyjnego, złapanego na szmuglu alkoholu.

Czy więc krótkie życiorysy tych dwu rycerzy zbrodni, i rozboju i niezwykle o koliczności ich żywota na terenie współczesnej Ameryki nie nadają jej posmaku romantycznego, który w tem znaczeniu zaginął już oddawna w ustatkowanej i solidnej babci Europie?

Hanna Januszewska

GDYNIA

Pooraliśmy, twardej niedostępny brzeg
i wpływa w Polskę morze arterją kanału.
Padając od znużenia w letnich żarów piek,
kopaliśmy zażarcie i pełni zapalu.

Kesony na dnie morza kładły się, jak bruk,
Ciężkie dłonie lewarów podnosiły sztaby.
Słyszeliśmy wśród huków, inny — wielki huk
Chrobrego młot, gdy słupem wyznaczył dno Łaby.

O patrzaj, cudzoziemcze — tu jest przystań, port,
tutaj Polska dotyka serca oceanów.
Tutaj miejsce zakreślił zakrwawiony kord
na ul żelazny pracy: spoiw, dźwigów, kranów.

Świszczą sygnały! Dzwoni żelazo o stal.
Tu przystań dla odważnych wędrowców noclegu!
Otworzy nam historia drzwi w morza i w dal —
— i odplyną okręty od polskiego brzegu.

Ugnie się pod olbrzymim transportowcem doł.
Tysiąc bander wypłynie na Bałtyk zielony —
O, Boże! Daj mi dożyć, aż przyjdzie ten rok,
gdy wieniec wzniosą w górę — nad portem słończonym.



Jedynie wyjście, zaprzeczyć wszystkiemu. Oburzyć się. Niema żadnych dowodów. Pokaże portfel pusty. Jedynie 20 złotych...

Tak będzie najlepiej. Byleby go nie zdradziło wzruszenie, niepewność, chwytliwość... Czy iść zaraz, czy później? Jak będzie lepiej? Chyba około 7-ej... Nagle błyskawica:

— A jeżeli dyrektor oświadczy stanowczo: pan ukradł. Nikogo innego nie było. Szuflada nie była zamknięta. Może umyślnie zostawił ją otwartą? Jeżeli zagrozi policją, śledztwem?

Glupstwo. Dowodów niema. Zaden sąd... Ba, ale kompromitacja! Samo podejrzenie... Poza tem jeden był błąd: wysłanie kilkuset zł. żonie. W razie śledztwa... jak udowodnić pochodzenie tych pieniędzy?... W takim razie lepiej się przyznać. Szczerze i gorąco, ze skrucą. Wyjaśnić wszystko i dać słowo, że zwróci wszystko. Przykre to, ale lepsze, niż policja i śledztwo...

Poczuł ostry ból głowy. W lustrze dojrzał, że ma twarz zmienioną, zniekaną i postarzałą... Jak to jedna chwila zmienia człowieka... o 20 lat starszy...

Nie mógł znieść dłużej tej męki niepewności. Umył twarz i ogolił się. Wypił się wodą kolońską i zapudrował. Wypił 2 duże koniaki... Teraz lepiej — stwierdził w lustrze. Próbował gwizdać i ironizować... Przecież u diabła potrafi być do-

brym aktorem przez kwadrans?... Od tego wszystko zależy...

Wyszedł, gwizdząc. Powiedział jakiś żart, kucharce. Niech będzie dowód, że ma doskonały humor. Na ulicy poczuł osłabienie. Wsiadł w taksówkę. Gdy odjeżdżał, pomyślał, że ten pośpiech może być podejrzany. Poszedł do kawiarni. Nim jednak coś zamówił, poczuł, że nerwowo nie wytrzyma... Wstał i wyszedł.

Dyrektor był chłodny i sztywny, ale uprzejmy. Co zamysła? Co zrobić? Oburzyć się, czy przyznać?...

Męka się zwiększała. Byle panować nad sobą...

Teraz dyrektor spogląda mu w oczy i mówi:

— Sprawa bardzo drażliwa i przykra... Wczoraj na półgodziny przed pańskim przyjściem odebrałem z poczty 800 zł... włożyłem tu, do szuflady... Zwykle tu trzymam pieniądze. Położyłem na wierzchu... Było tam więcej, bo chcę wyjechać na kilka tygodni... Dziś rano spostrzegłem brak tych 800 zł. Złodziej zawodowy wzięłyby wszystkie. Te pieniądze zabrał kto inny... Niestety, nie mam wątpliwości... wiem napewno, kto je sobie przywłaszczył...

W tej chwili pan Teofil uczył, iż na nic się nie zda zaprzeczenie. Trzeba się przyznać. Prosić o wybaczenie. Oczywiście mówił

już: nie dręcz mnie!... To ja, tak... wybac mi szaleństwo... Nie mógł jednak głosu wydobyć... Dyrektor mówił dalej:

— Po obiedzie nie wychodziłem. Odebrałem paczkę z księgarni i te pieniądze. Tylko listonosz był w tym pokoju. Później pan blisko do 8-ej... Pamięta pan, że przy panu jeszcze ktoś telefonował?

Pan Teofil skinął głową... Tak. Jednak są dowody, niestety...

— Otóż dzwonił mój kolega szkolny... biedak... urzędnik z dużą rodziną. Pytał, czy może przyjść... Pan wie, że ja się źle czułem, więc chciałem się wykreścić. Ale uległem... W kwadrans po panu on przyszedł. Prosił o tysiąc złotych pożyczki... Nę dza w tym domu! Niech pan się nie dziwi: odmówiłem. Nie uznaję takiej filantropji. On prosił natarczywie i rozpaczliwie. Płakał. Aby się odczepić, wyjąłem z portfela 50 zł. i dałem. Ale na chwilę wyszedłem, aby kazać podać herbatę... Kolega przecież. Otóż on skorzystał w tej chwili i widocznie czemś otworzył szufladę: była zasunięta, ale nie zamknięta...

Podczas tych słów pan Teofil uczył, że mu nanowu radość pierś rozpięła. Niema śladu podejrzenia... To teraz górowało ponad wszystkim. A dyrektor mówił dalej:

— Powiedz pan, co za świat dzisiaj... I to kolega! Trudziłem pana, bo może będzie pan potrzebny na świadka... Trudno — chcę zawiadomić policję... tak trzeba — prawda?...

Pan Teofil znów struchlał... Policja, śledztwo? A nuż?... Ale sytuacja była już łatwiejsza.

— Nie radzę — odparł... — Ma pan dowód? On się wyprze w żywe oczy. A pan ma tylko podejrzenie... Tacy ludzie są czelni. Na domiar, on może jeszcze pana skrzyżać o niesiuszne posiadanie i co? Kilka miesięcy aresztu...

— Więc co? Mam darować złodziejstwo?

— Darować? Nie. Ale ukarać go pogardą. Przy okazji dać mu do zrozumienia, że pan wie. Ale tak, aby on nie mógł pana skrzyżać. Subtelnie i z ironją... Ostatecznie — strata przykra, ale dla pana niezbyt dotkliwa...

Dyrektor zamyslił się.

— Może pan ma rację. Pan jest dość wzdorny życiowo. Można herbaty?

— Z przyjemnością...

Dyrektor wyszedł. Z twarzy pana Teofila tryskała radość. A po chwili spostrzegł, że szuflada była znów otwarta. Odsunął ją zlekka — leżała paczka banknotów. Wzięła go szalona pokusa: gdyby tak 200—300 zł... tak by mu się przydało... Zawałał się. Ale postyszał kroki. Zasunął szufladę.

— Trzeba jednak być — uczciwym — pomyślał.

Przy kłótni z doskonałym rumem rozmawiał żywo o zepsuciu dzisiejszem.

Gent.

AKADEMJE ZŁODZIEJSKIE

Oryginalne „instytucje” kształcące różnego autoramentu rzezimieszków

„Uniwersytet” złodziejski?! Sama nazwa budzi w sobie zgrzęzę, wstręt i odrazę. Czy jest do pomysłenia „instytucja”, kształcąca złodziei i wszelkiego rodzaju rzezimieszków? Organ, wychowujący „grandę” ostatniego gatunku?

A jednak... W wielkich ośrodkach Europy i Ameryki znane są podziemne kryjówki, wyrzucające na forum publiczne „absolwentów” sztuki złodziejskiej.

Tam uczą się „rzemiosła” wyrutki społeczeństwa. Poznają tajniki roboty na „sucho” i na „mokro”. „Zagłębiają” systemy wiamań, różnorodnych grabieży i rabunków.

Starzy rutynowani kryminaliści werbują sobie początkujących bezdomnych włóczęgów, ehłopców, rzuconych na pastwę losu i tworzą z nich bandy zawodowych przestępców.

Celuje w tej „dziedzinie” — jak opiewają kroniki policyjne — szkoła londyńska, będąca niejako prawdziwym „uniwersytetem”...

Nauka podzielona jest na trzy seniestry. W ciągu pierwszego, trwającego za ledwie dwa tygodnie, słuchacze zapoznają się z ogólnymi zasadami, więc przede wszystkim z „psychologią tłumu” i umiejętnością wypatrzenia sobie wśród publiczności odpowiedniej ofiary do „zoperowania”, czyli t. zw. „fajera”, którego można obróbić. Decyduje tu... węch złodziejski, mający stanowić przyrodzoną własność przyszłego kandydata, przyszłego złoźczyńcy, głównie zaś „kieszonkowca”.

Drugi semestr poświęca się zajęciom praktycznym: ruchom rąk. Chodzi tu o pierwszy moment zetknięcia się palców złodzieja z kieszenią ofiary. Ćwiczenia na manekinie i t. p. Łotrzyki mają sposobność wykazania w tym kierunku sprytu i zdolności fachowych.

Słabiej „orientujący” się uczniowie muszą dłużej siedzieć na tym „kursie” — tak długo, póki eksperymentu tego całkiem nie ogarną.

Ostatni semestr obejmuje szereg specjalnych działów, „tricków” i innych zakulisowych tajemnic profesji złodziejskiej.

Dyrektorem tej londyńskiej „uczelni” i głównym wykładowcą był znany ongi międzynarodowy złodziej kieszonkowy, który, wskutek złamania reki na jednej ze swych zbrodniczych wypraw, zmuszony był przerwać „pracę”. Swoją „wiedzę”, zdobyta długoletnią praktyką, poświęcił dla „dobra”... innych (!)

Charakterystyczne, iż kulminacyjny punkt „popisu” szkolnego, polegał na bardzo zręcznym wyciągnięciu z kieszeni „profesora” chusteczki i to tak, że by ten nie mógł tego ruchu w żaden sposób zauważyć.

Uczeń, który potrafił tak „otumanic” i zaczarować wypraktykowanego i zuchwałego kryminalistę, zdobył z miejsca miano dobrego złodzieja. Był on więc lony do „organizacji” i dopuszczony do roboty na mieście. Miał... „chleb zapewniony” ale i —

murowany kryminal, na wypadek schwytania na gorącym uczynku.

... Policja londyńska miała wiele kłopotu i poświęciła немало trudu przy zlikwidowaniu tego „oryginalnego” uniwersytetu.

O istnieniu jego dowiedziano się przy padkowo od rodziców jednego z „elewów”, wciągniętego przemocą przez swoich „koleżków” z ulicy.

„Dyrektora” i 36-ciu jego uczniów wpakowano do więzienia.

Nasza policja, tropiąca energicznie i z dużym poświęceniem świątek mętów i szumowin, nieraz miała okazję wykrywania band, zorganizowanych w celu dokonania szeregu czynów, przy pomocy różnych przygodnych i specjalnie nawet ćwiczonych „majstrów”.

W 1925 roku wykryto w Warszawie w jednym z domów przy ul. Krochmalnej, w izbie piwnicznej — „hotel złodziejski”, w którym znalazło przytułek kilku-

dziesięciu nieletnich opryszków, pozostających na łaskawym chlebie i opiece kilku starych, zawodowych kryminalistów. Ci uczyli wyrostków złodziejstwa.

... Ta „szkoła” jednak jest „zerem” w porównaniu z tego rodzaju „akademjami”, rozwijającymi się na terenie Londynu, New-Yorku i Chicaga. Nie mamy o to bynajmniej pretensji

ani zmartwienia...

Lepiej, że Polska stoi pod tym względem w tyle.

Niech inne kraje tem się cheplą. To żaden „zaszczyt”...

TRUCIZNA W POLITYCE i w ŻYCIU TOWARZYSKIM

Jak za dawnych czasów pozbywano się przeciwników



Historja trucizny — to niemal historia ludzkości.

Egipt, Medja, Chaldeja, Assyria czy Persja znalazły już w zamierzonych cza-

sach trucizny zarówno roślinne, zwierzęce, jak nawet mineralne.

Grecja i Rzym poświęcają truciznie wiele uwagi. Wieki średnie posługiwały się trucizną w polityce i życiu towarzyskim tak naturalnie, jak gdyby nie było to zbrodnią. Wiek XIX tworzy dopiero naukową metodę wykrywania trucizn. Dzięki niej można było dopiero dowodzić zbrodni i, karać zbrodniarzy.

Starożytna Grecja знаła trucizny zwierzęce i roślinne. Krew bywa uważana tu za gwałtowną truciznę, a za pewną, choć powolniej działającą truciznę uważano przewory sporządzane z zgnitych węży, jaszczurek lub salamandr.

Inną, powszechnie używaną trucizną był też korzeń mandragory.

Zabójstwa przez otrucie były w starożytności tak masowe na Wschodzie, że ci, którzy obawiali się zamachu na swoje życie, zażywali rozmaite rodzaje trucizn w małych dawkach,

ażby się uodpornić.

W państwie rzymskim trucizna odgrywała olbrzymią rolę w polityce cesarzy. Historia przekazuje z tych czasów nazwisko słynnej trucicielki Lokusty. Mówiono o niej, że przygotowuje trucizny z legendarnego zająca morskiego, zdaje się jednak, że naprawdę były to trucizny mineralne, a w szczególności kwas cjanowodorowy.

Początek wieków średnich znany jest, szczególnie w Włoszech, z praktyk trucicielskich.

Trucizny dziesiątkowały tu nieraz całe miasta!

Jedne powodowały wypadanie włosów, zębów, łuszczenie skóry, inne działają piorunująco. Szczególniej książęca rodzina Borgiów znana jest tu w tym okresie

z bezwzględnych zbrodni trucicielskich

Posługiwali się oni specjalnymi truciznami, wyrabianymi sobie tylko znanym sposobem. Do sporządzania tych trucizn używali śliny „wściekłego” wieprza.

W XVI wieku zwyczaj trucia ludzi przenosi się do Francji na dwór królewski. Włoszka na tronie francuskim Margaryta z Medici wprowadza truciznę jako metodę w walce politycznej. Jak mówiono, do trucizn tych zbierano

krew z dzieci.

Dostawcą trucizn, słynnym w historii, jest tu Włoch Rene. Zatrzuwa się jedzenie, kwiaty, owoce, perfumy, przedmioty codziennego użytku.

W wieku XVII głośną była jako trucicielka markiza de Brinvillers, za to też poniosła śmierć z ręki katedy.

Za panowania królów francuskich Ludwika XIV, XV i XVI doszły do wielkiego znaczenia i majątków... czarownice, dlatego, że umiały sporządzać trucizny.

Wogóle przewagę w trucicielstwie, jak dowodzi historia, miały zawsze kobiety.

Obok trucizn zabijających były w owym czasie w użyciu jeszcze trucizny miłosne,

t. j. takie które miały wzbudzać miłość, a naprawdę w skutkach swoich... zabijały. N. p. Ludwika XIV karmiła pani de Montespan, dla zdobycia sobie łask miłosnych, proszkami, składającymi się z much kantaryd, suszonych kretów i krwi nietoperzy! Kiedyś podawała królowi krew z zarzynanego dziecka!

W wieku XVIII i XIX używano powszechnie, jako trucizny arseniku. Nawet Napoleon I miał stałe przy sobie truciznę z arseniku — na wypadek gdyby w czasie którejś z walk został wzięty do niewoli

Dopiero w roku 1839 niejaki Marsh wynajduje aparat, który ma służyć do wykrywania trucizn. Odtąd zaczyna się naukowe badanie trucizn, których jeszcze ani lekarze, ani chemicy nie umiały rozpoznawać, ani stosować przeciwko nim antidota.

Pozatem dziedzina ta została bardzo dokładnie zbadana

Czyja krew — czyje dziecko? Z tajemnic laboratorium, w którym analizują prawdę

Jedno z laboratoriów wzorowego Instytutu higieny w Warszawie.

Na stołach stoją długim szeregiem probówki, wypełnione czerwoną cieczą. Nad probówkami pracownicy w białych fartuchach.

Te probówki zawierają krew, powierzoną laboratorium przez ludzi z miasta, a od wyników pracy tych ludzi w białych fartuchach zależy wyrok, często decydujący o całym życiu ludzkim.

Bo ci ludzie, przynoszący z miasta krew do zbadania, w ten sposób rozstrzygają zasadnicze konflikty życiowe, dowiadują się prawdy, tej prawdy, której nie mogą sobie powiedzieć. Prawdy, która wynosi ich na wyżyny szczęścia, lub też wtrąca w otchłań rozpacz.

Dochodzenie ojcostwa zapomocą badań krwi, owa tak niedawno wprowadzona próba naukowa przyjęła się już ogromnie i w naszym społeczeństwie i staje się decydującą w zawikłanych sporach życiowych.

Oto zgłasza się do laboratorium troje ludzi:

— mąż, żona i ten trzeci.

Małżeństwo rozchodzi się, żona wychodzi wkrótce zamaż za tamtego. Ale jest jeszcze dziecko, dziecko, które mąż kochał dotychczas nad życie, które chciał zatrzymać dla siebie na zawsze a którego istnienie nagle zaczęło w nim budzić bolesne wątpliwości.

Zaczął z lekkiem obliczać, przypominać. A co, jeżeli to dziecko jest nie jego?

Więc przyszli wszyscy troje, przynieśli krew dziecka, krew męża i przyjaciela, niech wiedza rozstrzygnie. I rozstrzygnęła. Próba wykluczyła możliwość ojcostwa „tego trzeciego” w stosunku do dziecka.

— Mąż jest szczęśliwy: wrócił mu spokój, wróciło dziecko które kocha, a które teraz pozostanie z nim na zawsze.

A oto

dziewczyna uwiedziona.

Ma dziecko, a przyjaciel jej zapiera się ojcostwa. Ona wie, że miała nikogo poza nim, ale jakże tego dowiedzie? A próba ojcostwa może dowiedzieć, i nieraz dowiedzie. Przeciwno naukowej prawdzie, obiektywnie stwierdzonej przez ludzi obojętnych o obcych nie będzie protestował nawet najbezzeczniejszy.

Wobec tej próby krwi, przyznaje się do ojcostwa, bo cóż ma zrobić? Prawda triumfuje.

W niezwykłym laboratorium stoją długim szeregiem na stołach probówki z próbkami krwi. Każda taka probówka to

ios ludzki,

ludzkie istnienie, zamknięte w szklanych ściankach naczyń.

Każdy wyrok, który wyjdzie z tego laboratorium to lekarstwo na krzywdę, niesprawiedliwość, ból, niepokój i lęk jakiegokolwiek człowieka.

Tu w gładkich murach laboratorium odbywa się chemiczna analiza Prawdy, tej najmniej uchwytniej i najtrudniejszej do zanalizowania substancji.

HUMOR I SATYRA

UCZCIWY.

— Czytałeś o tej wielkiej katastrofie kolejowej?

— Nie. Nie czytałem gazet już od 14-tu dni.

— Dlaczego?

— Przed cztermiastoma dniami znalazłem złotą papierośnicę i boję się teraz, że przy czytaniu gazety wpadnę na ogłoszenie o jej zgubieniu. Znasz mnie, wiesz, że jestem przyzwoitym i uczciwym człowiekiem, musiałbym więc w takim razie zwrócić zgubę poszkodowanemu.

DETEKTYW.

— Paulinko, temperowałaś dzisiaj swój ołówek, tak?

— Skąd wiesz?

— Widzę to po mojej brzytwie.

OBLICZYŁ.

— A więc ożeniłeś się. Czyś zadowolony?

— Bardzo?

— Czy żona twoja umie gotować?

— Nie.

— Szyć?

— Nie.

— Też nie? Więc co umiesz?

— Śpiewa bardzo pięknie.

— Śpiewa? Aha. No — ale wiesz? Czy

kanarek nie wypadłby taniej?

— o o o —



U MARJI MALICKIEJ

(Wywiad z ulubienicą Łodzi)

Wytwórnia filmowa „Blok”. W świetle jupiterów, weinertów i innych światłonośnych instrumentów na tle pięknej dekoracji inż. Weinreicha para ślicznych kochanków tonie w uściskach. Ona ubrana w różową, z chiffon velouru suknię — to dobra znajoma, ulubienica Warszawy — Marja Malicka.

On — wysmukły, ładny, o marzących oczach i energicznym zarysie brwi, to bohater nakręcanego filmu „Janko Muzykant” — Witold Conti.

Zdęcie trwa. Na sygnał reżysera Ordyńskiego gasną światła, inż. Gniazdowski przestaje manipulować korbą aparatu, czarująca para artystów przerywa uścisk. Opadają czule ramiona, gaśnie wyraz ekstazy.

Po chwili uzyskuje mały wywiad z Marją Malicką.

— To są końcowe już sceny „Janka Muzykanta”?

— Jeszcze scena w buduarze i wyjeżdżam do Gdyni na plany filmu „Wiatr od morza”, gdzie gram bohaterkę filmu.

— Jakże pani godzi pracę między dwoma filmami?

— Muszę. Lubię pracę. Praca w filmie jest daleko cięższa niż w teatrze, ale mnie to dopinguje.

— Która rola pani więcej odpowiada, w „Janku Muzykancie”, czy „Wietrze od morza”?

— W „Janku” mam mniejszą rolę. Film cały oparty jest głównie na bohaterze tytułowym, ale lubię tę rolę bardzo, wdzięczna, gram śpiewaczkę i śpiewam. W „Wietrze od morza”, to wielka dramatyczna rola, gdzie znajdę duży po pis i w której złożył muszę nieprzebranie morze uczuć i siły.

— Czy zadowolona pani z partnerów?

— Z miłym, ślicznym Brodziszem ja dę filmować do Gdyni. Witolda Conti zaś uważam za wymarzonego do roli Janka. Gra subtelnie śpiewa ładnie, no i jest naprawdę muzykalnym, a nadewszystko posiada dużo wyrazu w oczach...

— Jaką swoją rolę teatralną uważa pani za najlepszą?

— Anieł w „Ślubach” Fredrowskich, „Św. Joannę” Shawa, no i oczywiście bohaterkę rekordowego „Świtu, dnia i nocy” Nicodemiego.

— Jakie są pani plany na najbliższą przyszłość?

— Otrzymałam z mężem propozycję występów w „Morskiem Oku” a od rez. Ordyńskiego kilka ról w polskich wersjach dla „Paramountu”.

Paramount produkuje 243 filmy dźwiękowe

Na sezon 1930 — 31 obejmuje program „Paramountu” wyprodukowany w Hollywood i na Long Island 243 filmy dźwiękowe, z których 65 to wypełniające cały wieczór obrazy z gwiazdami na czele obsady.

W porównaniu z ubiegłym rokiem produkcję podniesiono o 60 proc. Zawieszono natomiast zupełnie produkcję niemych aktualności. Wzaminian za to dźwiękowe tygodniki ukazywać się będą dwa razy tygodniowo we wtorki i piątki — będzie ich zatem 104 rocznie.

SPADEK PO VALENTINIM

Potomność zapomina szybko - nietylko o aktorach scenicznych. Jeszcze większą niewdzięcznością daży zmarłych artystów filmowych, wykreślając ich sprzedziej z swej pamięci. Najoczywistszym przykładem to Rudolf Valentino.

Kiedy umarł tak niespodziewanie, u szczytu swej sławy, był świat niepokieszony, zwłaszcza świat kobiety. Podobno Pola Negri oświadczyła, że Valentino był jedynym mężczyzną, którego kochała szczerze i prawdziwie. Inne kobiety

znów przyznawały się, że myślały o samobójstwie z rozpaczy po nim. Trudno było im się pogodzić z myślą, że Valentino już nie żyje. A ponieważ istotnie nie żył przywoływały ducha jego na seansach spirytystycznych.

Okoliczność tę potrafiła wykorzystać Anastazja Rambova, Valentinię druga żona. Jej małżeństwo z Valentinem nie należało do najszcześniejszych, ale to przeszkadzało jej „handlowaniu jego duchem po śmierci”. Gazety amerykańskie podawały swego czasu milowe sprawozdania o tem, co jej „Rudí” powiedział. „Rudolf Valentino w świecie duchów”. Taki oto tytuł nosiła książka, którą wydała jego przedsiębiorcza żona. Książka miała wielkie powodzenie. Ale zapomniano o Valentimie. Zapomniano aż nazbyt prędko. Po roku już zapomniano o tem, że grób jego jest w niesłychanym zaniedbaniu. Nikt z jego dawniejszych wielbicieli

nie zatroszczył się o miejsce jego wiecznego spoczynku.

Niebawem przestano mówić nawet o jego śmierci wpływa na nowo nazwisko Valentinię. Jerzy Ullmann, przyjaciel Valentina i wykonawca testamentu po zmarłym, przedłożył sądowi obliczenie spadku po artyście. Mówią, że spadek wynosi 3 i pół miliona. Główną część dano siostrze Valentini, Marji Guglielmi, i jego bratu Albertowi. Dalsi członkowie rodziny, otrzymani drobne legaty. Honorarium, jakie pobrał Ullmann, za trudy, jako wykonawca testamentu, nie byłoby do pogardzenia. Wynosiło bowiem 600000 złotych. Swoją drogą jest w tem obliczeniu pewna pozycja, która musi zastanowić każdego. A mianowicie 21.000 „napiwków” dla urzędników policji w Los Angeles, którzy pilnowali porządku podczas pogrzebu Valentina.

Piwko w filmie

Nie piwo, ale Piwko. Zygmunt Piwko, lat 10, — od kilku dni artysta filmowy.

Gra epizodzik w scenie domu poprawy z „Janka Muzykanta”, realizowanego właśnie przez wytwórníę „Blok”.

Dlaczego o nim specjalna wzmianka? Bo to unikat — zbieg z domu poprawy — z osławionego Studzińca. Dostał się tam, mając lat 8, za kradzież pięciocizłówek.

Matka, biedna wyrobnicza, nie mogła sobie już z nim dać rady... Oddała do domu poprawy.

Prawdziwie „dziecko ulicy”, a zarazem włóczęga zawołany. Uciekł ze Studzińca i na wzór „trampów” z dzieł Jacka Londona, podróżował po Polsce wagonami sypialnemi, tylko, że... sypia na ich stopniach, lub buforach. Raz nawet dojechał w ten sposób do... Berlina, podróżując ni mniej ni

więcej tylko „niebieskim luxem”, składającym się wyłącznie z wagonów sypialnych I. klasy. Z Berlina odesłano go pod konwojem do Warszawy. Piwko zrezygnował więc z globtrotterstwa i zabrał się do uczciwej pracy. Został... dziennikarzem. No, tak: sprzedaje dzienniki. Byłby wcale nieźle zarabiał, ale cóż, kiedy wpadł znou w inny nałóg — gra mianowicie w guziki. Ten hazard pozbawia go codziennego zarobku. Obecnie jest... „artystą filmowym”. Zarabia 15 złotych.

— Będzie z czego się odegrać — mówi Piwko — bo już kosztuję przegalemem...

I rzeczywiście konstatujemy, że pod łachmanami Piwka, widać tylko brązowe, brudne, wychudzone, ciało... Może go film, tyle okrzykany jako „środek demoralizujący” — właśnie umoralni.

Życie gwiazd srebrnego ekranu

Życie gwiazd ekranowych przy całej pozornej świetności, najeżone jest trudnościami, nietylko związanymi z właściwym ich zawodem. Doświadczyła tego świeżo na sobie uroczą Dolores del Rio, której zdarzyło się to, co się zdarza zwykłym śmiertelnikom — zakochała się na zabój w swoim koleźce po fachu — Cedryku Gibbonsie, jednym z dyrektorów scenicznych w Hollywood. Oboje postanowili uczciwie, po burzliwym związku, złączyć się związkami legalnymi i w tym celu udali się do kościoła

świętej Barbary. Oblubienica czarująco wyglądała w jasno-perłowym kostjumie od stóp do głów, bowiem tego koloru był i kapelusik jej i pończoszki i pantofelki, tylko w ręku miała tradycyjny biały bukiet storczyków i gradenji. Wszy stko zdawało się w najlepszym porządku. Kiedy jśdnak przystąpić miano do właściwej ceremonii ślubnej, oświadczył ksiądz, mający ręce oblubieńców połączyć stulą, że ślub nie może się odbyć. Dolores del Rio była rozwiędziona z pierwszym mężem i dlatego powinna była przedstawić specjalną dyspensę proboszczowi kościoła świętej Barbary.

Nie pomogły błagania ani zapewnienia, że pierwszy mąż pięknej Dolores, Martinez del Rio, nie żyje, ksiądz pozostał nieublagany oświadczaając, że śmierć pierwszego małżonka oblubienicy nie ma dla niego znaczenia, o ile nie zostaną przedstawione kościołowi dokumenty stwierdzające oficjalnie ten fakt. Nie pozostało wobec tego czarującej gwiazdzie nic innego, jak

uzbroić się w cierpliwość

i... postarać się o inny bukiet storczyków i gradenji, jako że ten, który miała przy tej okazji, zwiędnie napewno do czasu wystąpienia się o dokumenty.

Kroniki amerykańskie poświęcają też dużo miejsca innej gwiazdzie, Lii de Putti, która raz jeszcze doświadczyła na sobie potęgi reklamy, wysilającej się na wykorzystanie najdrobniejszego faktu, z życia gwiazd ekranowych, by na jego kruchej podstawie tworzyć opowieści wielce sensacyjne. Lia de Putti, wielka miłośniczka sportu lotniczego, dokonała pewnego dnia wlotu na prywatnej awionetce milionowego jubilera nowojorskiego. Waltera Blumentala. Nazajutrz ku wielkiemu swojemu zdziwieniu wyczytała

w piśmie wiadomość o swoich zaręczynach z nim, ubarwioną nadto opisem niesłychanie bohaterkiego znalezienia się wobec niej „narzeczonego”, który nieprawdopodobnym wysiłkiem energii, odwagi zimnej krwi i poświęcenia miał jakoby

uratować ją od niechybnej śmierci... podczas nieprawidłowego lądowania z powodu uszkodzenia motoru. Wzruszający ten opis nie zdołał jednak zmieknąć serca Lii de Putti, która najprościej w świecie tego samego dnia rozesała do prasy kategorięczną zaprzeczenie całej historii z zaręczynami włącznie.

NOWE SZLAGIERY

Sezon zimowy jest już na progu. Walczą o szlagiery tegoroczne rozegrała się. Licytanci przelicytowali się i wieści o filmach zdobytych dochodzą do uszu publiczności. Kilka jest tylko filmów, których losami interesuje się publiczność specjalnie. O obraz z Kiepurą i Brygidą Helm przedewszystkiem. Dalej jednym z najpiękniejszych tegozimowych filmów, będzie „Moje Słoneczko”

z Janet Gaynor i Charles Farrelem, wytwórni Foxfilm. Kto miał sposobność widzieć ten obraz na prywatnym pokazie, nie może się dość nazachwycać jego techniką, grą i stroną muzyczną (niebywała wkladka groteskowo-śpiewana!) O film ten „darły się wszystkie zeroekrany stolicy.

Zdobył „Paradę Miłości” z Maurycym Chevalierem. Po „Poganiinie”, który szedł przez kilka miesięcy bez przerwy, bę

dzie to drugi sukces, bo Chevalier napewno widownie zapełni, tak jak ją zapełniał Ramon Navarro.

Ujrzymy „Niebieskiego Aniola”, triumf wielki i istotny Jannigsa. Szkoda tylko, że go nie będziemy oglądali w wersji 100 mówionej, bowiem nagrany jest po niemiecku. Jak znawcy twierdzą, Jannings mówi cudnym, aksamitnym głosem. Ponadto pokażą nam „Naszynik Królowej”, w którym kapryszą Polę Negri zastąpiła nieznaną, a ponoć doskonałą Jefferson. No i „Walc Miłości” i „Ostatni Pull”. Słowem nie będzie „zatręsienią”, arcydzieł filmowych tego roku, ale kilka obrazów, ujrzymy istotnie wartościowych.

ANNA MAY WONG na scenie

Chinka Anna May Wong, doskonała odtwórczyni roli głównej w filmie angielskim „Broadway” zdradziła obecnie ekran dla sceny i występuje w paryskim

teatryku w sztuce jakoby specjalnie dla niej napisanej.

Niestety „zdrada” ta nie wyszła jej na dobre, gdyż sztuka jest bardzo słaba i nie budzi zgola uznania. Chinka znacznie efektywniej prezentuje się na ekranie, niż na scenie.

HASŁO KOBIECE

Czy kobieta jest zdolna?

Sprawa uzdolnienia kobiety do współzawodnictwa z mężczyzną na terenie pracy naukowej jest ciągle jeszcze przedmiotem polemik. Jednakże trzeba przyznać, że liczba tych, którzy dotychczas upierają się przy niższości umysłu kobiecego, staje się coraz mniejsza, natomiast pierwszorzędne powagi przyznają, że praca kobieca na polu naukowym jest równie cenna, jak praca męzyczna, a nadto, że jej specjalne cechy psychiczne zapewniają jej nawet wyższość w niektórych kierunkach.

Publicysta niemiecki E. Friedmann w rozprawie „Kobieta jako psycholog” w ciekawy sposób naświetla pracę kobiet na polu studiów psychologicznych. Podkreślając na wstępie, że kobieta jako pełnowartościowa siła naukowa występuje na arenę właściwie dopiero w wieku 20-tym, od kiedy zdobyła pełne prawo równorzędne z mężczyzną wykształcenia, podnosi, że jednak już w przeciągu tego krótkiego czasu umiała sobie zdobyć poważny dorobek naukowy. Szczególniej w zakresie studiów psychologicznych kobiety wykazują wielkie uzdolnienia.

Na potwierdzenie swojej tezy przytacza autor liczne nazwiska kobiet, zajmujących w Niemczech wybitne postacie naukowe.

Autor stwierdza, że kobiety bardzo trafnie ujmują wszystkie problemy psychologiczne, a zwłaszcza w tych zagadnieniach, gdzie psychologia spotyka się z pedagogią, zdradzając szczególnie uz-

dolnienie. Kobieta ze szczególnym zainteresowaniem odnosi się do wszystkich zagadnień, mających zastosowanie w wychowaniu dziecka, w badaniu i rozwoju jego inteligencji i jego uzdolnień. Posiada ona szczególnie dar czytania w duszy dziecięcej, którym przewyższa męskich wychowawców.

Intuicja pomaga jej do niezwykle trafnego wnioskowania w problemy i do tem lat-

wiejszego uchwycenia związków przyczynowych, dzięki czemu ogarnia trafniej od mężczyzny całokształt zagadnień. Dzięki tym zaletom uważa autor współpracę kobiet na polu psychologicznym za nader owocną i mającą przed sobą rozległe pola rozwoju.

E.

O czym mówią kobiety, a o czym mężczyźni?

O czym mówią kobiety, a o czym mężczyźni? Czy można dać odpowiedź na takie pytanie?

Widocznie można, skoro ktoś dokonał następujących obliczeń:

Głównym tematem rozmów niewieści są właśnie mężczyźni, albowiem 44 procent pogawędek, zwierzeń, zachwyty i pomstowań płci pięknej, ma za przedmiot płęć... brzydka. Pozostałych 56 procent, które przypadają na suknie, 15 procent poświęconych uwagom o innych siostrach-kobietach, a wreszcie 18 procent porusza-

jących wszelkie inne tematy.

A panowie? Panowie poświęcają 20 procent omawianiu swych interesów, 15 procent ofiarowaniu sportom, 15 procent innym mężczyznom (!), a w pozostałych 24 procent mieszczą się już kobiety!

Czy to obliczenie odpowiada rzeczywistości?

Taką wątpliwość można rozstrzygnąć tylko osobiście. Każdy z nas ma możliwość robić na własną rękę sposprzeżenia w kawiarni, u fryzjera, nawet na ulicy, o ile go ten przedmiot interesuje dostatecznie.

Życie kobiet w Abisynji

Zona ma równe prawa z mężem

Abisyńczycy są rasy semickiej (wywodzą się z południowej Arabii). Większość wyznaje religię chrześcijańską (głową Kościoła jest patriarcha, rezydujący w Gondorze), część — islam, część (z równin gorących, bagnistych) tkwi w pierwotnym pogaństwie.

Chrześcijaństwo są gorliwymi wyznawcami swego Kościoła, jednak wpływ islamu i pogaństwa daje się wyraźnie od-

czuwać w obyczajach nawet u chrześcijan, mianowicie w dziedzinie praw i obyczajów rodzinnych. Kościół przestrzega surowo nierozzerwalności małżeństwa, większość zatem Abisyńczyków zawiera małżeństwo — jakby u nas powie dziano — cywilne, równie łatwo rozwiązane. Wystarczy decyzja jednej strony. Przemocą za-

trzymywana małżonka, poprostu ucieka do krewnych i bez pytania byłego męża o zgodę. Najgorzej — jak zwykle — wychodzą na tem dzieci: małe ma prawo zabrać matka, starsze zostają przy ojcu, a jeśli ojciec porzuca rodzinę, aby założyć nowy „dom” — zabierają je krewni. Cechą charakterystyczną obyczajów abisyńskich jest wielka troskliwość okazywana dzieciom małym zarówno przez kobiety, jak mężczyzn, a jednocześnie — zupełna obojętność dla dzieci starszych (semityzm). — Nie przeszkadza to zaś zupełnie temu, że zawarcie pierwszego małżeństwa jest ściśle uzależnione od woli rodziców, którzy decydują o wyborze męża dla córek bez pytania ich o zgodę i często bez pokazania jej przyszłego.

Z chwilą zamążpójścia jednak kończy się wogóle wszelka zależność: zona ma równe prawa z mężem. Tradycyjne poszanowanie kobiet leży w charakterze Abisyńczyków, co nadaje sposobności bycia abisynek cech pewnej wrodzonej powagi, jakby poczucia wyższości i umiejętności rozkazywania z takim i stanowczością. Szczególnie damy z „wyższego towarzystwa” — z arystokracji i szlachty — czyli ściślej mówiąc, z rodów rycerskich — odznaczają się niepospolitym urokiem. Brak wykształcenia nie przeszkadza im czarować kobiecym osobliwym wdziękiem i pewnością siebie przy wykwiśniętych formach obyczajów. Trzeba nadmienić, że Abisynja przechodziła w swej historii okres, odpowiadający naszemu średniowieczu, w którym damy miały swoich rycerzy, w ich imię walczących, a poeci i pisarze poświęcali im swoje utwory, sławiące ich piękność i zalety, niczem europejscy trubadurzy.

Śpiew, muzyka i taniec są uprawiane z zamiłowaniem przez ludność Abisynji i towarzyszą każdej uroczystości, stając się poza tem codzienną rozrywką kobiet, zarówno „z towarzystwa”, jak z ludu.

Co jest modne na jesieni?

Już ukazały się w Paryżu pierwsze jaskółki mody jesiennej. Za najbardziej elegancką ozdobę uchodząć będzie — elipsa, kosztowny soliter, milutka klamerka, zakończenie kapelusza, broszka i sprzączka na rękawie — wszystko w formie elipsy. Ozdobne to kółko pokrywać będzie więc panią od stóp do głowy. W formie klamry królować będzie na zgrabnym pantofelku, upiękniejszy aksamitny klośk jesienny i modną torebkę. Powraca znowu wdzięczna, pełna gracji moda na frendzle. Toalety wieczorowe zwłaszcza, utrzymane być mają w stylu greckim.

Jako reakcja na powiewne sukienki tegoroczne ukazały się na jesieni majestatyczne aksamity i jedwabie w cięższych gatunkach. Ulubioną toaletą wieczorową będzie podobno sukienka z mory lub jedwabnego aksamitu. Pod strój taki przywdzieje pani obcisłą, wąską haleczkę, zapinaną na dawno przez wszystkie zapomniane haftki. Będzie to lekcja poglądowa dla dzieci, które haftki znały zaledwie ze słyszenia.

Koronki nie opuszczą pani w tym sezonie. Będą modne we wszystkich gatunkach od najgrubszych, do najdelikatniejszych. Najnowszy wyrób mousselinów — te wzory koronkowe drukowane na tym ładnym materiale.

Czarno-białe toalety zatriumfują podobno na całej linii. Jest to połączenie barw niezwykle wytworne, a zarazem młode. Inne kolory odznaczają się zazwyczaj tylko jedną z tych cech, tak bardzo przez każdą kobietę pożądanym. Czarna sukienka wle-

czorowa z białym żakiećkiem i białym żabotem, na popołudnie bluzka z białej koronki i czarna spódniczka, płaszcz z czarnego aksamitu lub velour de laine'u, przy-

brany białym kołnierzem i mankietami gronostajowemi — oto przykłady pięknego połączenia białej i czarnej barwy.

Rady lekarskie

ZAPOBIEGANIE ZAZIĘBIENIU

Interesujące dowiadzenia przeprowadzone zostało przez grono profesorów wydziału lekarskiego uniwersytetu Cornell w Stanach Zjednoczonych. Poddano mianowicie studentów specjalnej kuracji przy pomocy naświetlań promieniami ultrafioletowemi, a to celem stwierdzenia, czy takie naświetlanie wywierają wpływ na skłonność organizmu do zaziębiania się. Otóż okazało się, że naświetlania dają znakomite wyniki, nieraz całkowicie usuwając skłonność do zaziębiania się, w pozostałych zaś wypadkach redukując ją co najmniej o połowę. Studenci naświetlani w okresie od 5 listopada do 3 stycznia raz tygodniowo w ciągu 15 minut, wykazali zwiększenie odporności na zaziębianie przeciętnie o 42,5 proc. w porównaniu do kolegów, którzy nie byli naświetlani.

W okresie od 27-go stycznia do 15-go maja wpływ naświetlań był jeszcze bardziej dodatni, gdyż wyraził się w zmniejszeniu wypadków zaziębień o 58 proc. Według opinii profesorów, którzy przeprowadzili to doświadczenie, systematyczne naświetlanie promieniami ultrafioletowemi w okresie miesięcy jesiennych zimowych zapewnić może całkowite zabezpieczenie organizmu przed zaziębianiem się. Wyniki tych badań powinny być w jaknajszerszym zakresie wykorzystane zwłaszcza w szkolnictwie powszechnym a naświetlanie dziatwy szkolnej promieniami ultrafioletowemi odbywać się powinno systematycznie w ramach programu szkolnego podobnie jak to miało miejsce z ćwiczeniami fizycznymi.

RADY DOMOWE

PLAMY z KRWI z chustek znikają przez namoczenie ich na noc w zimnej wodzie z dodatkiem salsmijaku.

BIAŁE FLANELE należy prać w wodzie z dodatkiem salsmijaku. Nie traci ona wówczas swej miękkości.

PLAMY z OWOCU szybko znikają, gdy się

je zaraz poleje gotującą wodą.

MARMUR MOŻNA ODŚWIEŻYC, że będzie wyglądał jak nowy, gdy go się starannie wytrze raz przy razie kawałkiem cytryny, umoczanym w mocno słonej wodzie poczem nadaje mu się polysku miękkim płatkami.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

EUGENJUSZ DEBOWSKI

NĘDZA PRACOWNIKÓW (CZELADNIKÓW) RZEMIEŚLNICZYCH

Wśród tysiąca ustaw, rozporządzeń i przepisów, które szkicują lub dokładnie ujmują życie codzienne kroczącego samodzielnego wolnego społeczeństwa polskiego, pamiętano o przemysłowcu, robotniku, kupcu, urzędniku, pracowniku umysłowym, rzemieślniku, a nawet, choć niewiele, i o drobnym rolniku. Próżnoby jednak ktoś ciekaw szukał czegoś konkretniejszego i bardziej zdecydowanego o t. zw. czeladnikach albo pracownikach rzemieślniczych. Nawiasem trzeba wspomnieć, iż to drugie określenie, choć nie ustawowe, bardziej odpowiada tej kategorii pracowników, bo przecież jest bardzo duża ilość dyplomowanych mistrzów, którzy pracują w cudzych warsztatach, jednocześnie wielki odsetek dyplomowanych czeladników posiada własne, nieraz bardzo bogate warsztaty pracy, zatrudniających większe ilości pracowników.

Mówiąc więc o sprawach socjalnych czeladników czy pracowników rzemieślniczych, należy zaliczyć do tej grupy tylko tych, którzy nie prowadzą samodzielnych warsztatów rzemieślniczych ani przemysłowych, a są pracownikami i jednocześnie wykwalifikowanymi są w swoim zawodzie, posiadając dyplom czeladniczy lub mistrzowski. Do tej kategorii należy zaliczyć również tych pracowników, którzy wprawdzie jeszcze nie posiadają dyplomu czeladniczego lub mistrzowskiego, ale od szeregu lat pracują w tym charakterze i w najbliższym czasie dyplomy uzyskają.

Przełknijmy wszystkie ustawy i rozporządzenia, które w dziedzinie pracowników (czeladników) coś niecoś powiedziały.

Ustawa z dnia 16.5.1922 r. Dz. U. R. P. Nr. 40/22 poz. 334, regulująca sprawy urlopowe, oraz w tejże samej sprawie rozporządzenie Ministra P. i Op. Sp. z dn. 11. 6. 1923 r. Dz. U. R. P. Nr. 62/23 poz. 464 zaliczają czeladników warsztatów rzemieślniczych i rzemieślniczo - przemysłowych do grupy robotniczej, chociaż pracowników handlowych (sprzedawców, ekspedjentów sklepowych i t. p.) z temiż samymi kwalifikacjami zawodowymi (praktyka i szkoła dokształc. zaw.) rozporządzenie Prezydenta z dnia 16. III. 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 78 poz. 443 art. 2 zalicza do pracowników umysłowych. W wyniku tego czeladnicy otrzymują 8-mio dniowy urlop po roku nieprzerwanej pracy, a ekspedjenci — 1 miesięczny i nieprzerwany.

Ustawy więc nie przewidują różnicy w wykształceniu fachawem i ogólnym pomiędzy czeladnikiem (mistrzem) a zwykłym niewykwalifikowanym robotnikiem, przesądzając tę sprawę na niekorzyść czeladników. Te same ustawy jeszcze bardziej pogłę-

biają to pokrzywdzenie w art. 1 ustawy z dn. 16. 5. 22 r. mówiąc „zakłady przemysłowe rzemieślnicze, zatrudniające czterech lub mniej pracowników, nie podlegają przepisom niniejszej ustawy”.

Z tego wynika, iż większa część czeladników pozbawiona jest prawa urlopu, dlatego że pracują w warsztatach, gdzie liczba pracowników waha się w granicach od 1-4. A więc czeladnicy nie posiadają uprawnień, jakie posiadają nawet najelementarniej niewykwalifikowani i ostatniej kategorii robotnicy.

Rozporządzenie Prezydenta Rzecz. z dnia 22. III. 1928 roku o sądach pracy w art. 4 przewiduje zastrzeżenie co do pewnej gałęzi rzemieślniczych, a m. n. chałupników i nie bierze w opiekę ich spraw cywilnych. W podobny sposób odnosi się do chałupników Ustawa o Funduszu Bezrobocia. Jedynym faktycznym ubezpieczeniem dla pracowników rzemieślniczych jest Kasa Chorych. Ustawa z dnia 19. V. 20 r. Dz. U. Nr. 44/20 poz. 272 art. 3 głosi iż „obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego, a w szczególności: robotnicy, pomocnicy, czeladnicy, terminatorzy, praktykanci i t. d.” Tylko to ubezpieczenie dotyczy wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych i stosuje się w należytej mierze i do czeladników.

Nowa ustawa przemysłowa z dnia 7. 6. 1927 r., w dziale o rzemiośle i izbach rzemieślniczych omawia w zarysie sprawy czeladnicze. W myśl art. 188 przy izbach rzemieślniczych tworzą się wydziały czeladnicze, ale prawo wybieralności posiadają tylko czeladnicy którzy ukończyli 25 lat, oraz pracują w warsztatach rzemieślniczych w okręgu izby przynajmniej 2 lata. Prawo wyborów posiadają tylko wydziały czeladnicze, istniejące przy cechach. Członkiem wydziału może być czeladnik, pracujący u mistrza cechowego.

Do tego obostrzenia dodamy uzupełnienie później wydane rozp. Min. P. i H. z grudnia 1927 r. art. 48, które brzmi „Czeladnicy zatrudnieni stale w warsztatach rzemieślniczych, należących do cechu, przy którym mimo postanowień art. 161—164 nie utworzył się wydział czeladników, nie mają prawa brać udziału w wyborach członków wydziału czeladników przy izbie”. A ponieważ z małymi wyjątkami (woj. poz-

nańskie) na całym terenie Polski wydziały czeladnicze nie istniały, albo gdy istniały, to nie wszyscy właściciele warsztatów przemysłowych rzemieślniczych należeli do cechu, przez co czeladnicy byli pozbawieni prawa należenia do wydziału.

Często zwłaszcza na terenie b. zaboru rosyjskiego, istniały organizacje, przypominające swym charakterem wydziały czeladnicze, — nosiły one miano gospód. Gospody, wobec wyraźnego brzmienia cytowanego art. 48, nie mają żadnego znaczenia. Jeśli chodzi o sam wydział czeladniczy, o jego rolę w życiu czeladników, to należy stwierdzić, że zainteresowanym on nic nie daje. W myśl art. 189 ustawy przemysłowej wydziałowi czeladników przysługuje jedynie prawo współdziałania i tylko w następujących sprawach: 1 — w regulowaniu spraw terminatorskich; 2 — w wydawaniu opinii i przedstawianiu wniosków, dotyczących się stosunków terminatorów i czeladników; 3 — w obradach i uchwałach, dotyczących się ustroju i działalności egzaminacyjnych komisji czeladniczych, tworzonych przy izbie; wydział czeladników może oddzielnie wydać swą opinię lub przedstawić swe wnioski.

Tyle wnosi do uprawnień czeladniczych ustawa przemysłowa, podporządkowując pracownika rzemieślniczego przedsiębiorcy, właścicielowi warsztatu przemysłowego, wzmianian otrzymuje czeladnik iluzję prawa głosu w sprawach rzemieślniczych. Do uprawnień faktycznych nie można zaliczyć prawa udziału 6 członków wydziału czeladniczego na 30 członków izby lub w stosunku 1:5 w komisjach w sprawach wydawania opinii.

Uprawnieniami nie będą też sądy polubowne, powoływane z pośród mistrzów i czeladników w razie zatargów na tle rozpoczęcia umowy, świadczeń, pretensji i t. p. — art. 165 i 166. Nie jest też uprawnieniem niby samodzielność w działalności wydziałów, wymieniona w art. 161, 2, 3 i 4.

Ani jednym słowem nie powiedziano, że wydział czeladniczy ma prawo decydowania na równi z izbą o sprawach takich jak: 1. higiena warsztatów rzemieślniczych, 2. przestrzeganie 8-mio godzinnego dnia pracy, 3. szkolenie zawodowe, 4. tworzenie funduszy rezerwowych, z którychby można było pomagać wszelkiej biedocie przy zakładaniu własnego warsztatu pracy, 5. zakładanie kooperatyw wytwórczych, 6. tworzenie warsztatów rezerwowych, zatrudniających bezrobotnych cze-

ladników, 7. wydawanie opinii w sprawach nadawania uprawnień do prowadzenia samodzielnego warsztatu i wielu innych.

Reasumując powyższe wywody należy stwierdzić, iż sprawy pracowników rzemieślniczych, czyli czeladników, nie są załatwione i uregulowane. Dlaczego? Dlaczego ustawodawstwo nie znalazło miejsca dla olbrzymiej gromady czeladników?

Jest ich naprawdę potężna gromada. Jeśli weźmiemy za podstawę dane Urzędu Statystycznego, gdzie mówi się o 197,862 rejestrowanych warsztatach rzemieślniczych w Polsce w roku 1929, a na każdy warsztat wypada prawie że 2 czeladników lub czeladniczek (dokładniej w stosunku 11 na 19) i dodamy do tego czeladników, pracujących po wsiach i miastach lecz nie zarejestrowanych, to otrzymamy liczbę około 400,000 osób.

W obecnej dobie prądów szkolenia społeczeństwa w duchu zawodowym, najwyższy czas pomyśleć o tych wykwalifikowanych pracownikach. Boć jakąż to zachętą będzie dla absolwenta szkoły zawodowej, który po 3 lub 4 letniej pracy zawodowej i naukowej, zdobywszy dyplom, pójdzie do pracy na warunkach gorszych niż te, które posiada zwykły robotnik lub zgoła wyrobnik?

Armia bezrobotnych czeladników, nie korzystających nawet z Funduszu Bezrobocia, walczą w obecnej chwili z głodową śmiercią. Bywa często, że zwracają się do różnych komitetów opiekuńczych, lecz prośby ich nie mogą być uwzględniane, boć przecie oni są „rzemieślnikami”. Często najwyższym nadeżeniem czeladnika jest być zwykłym robotnikiem w fabryce, przy budowlach lub plantacjach. Wiele jest wypadków, że wykwalifikowany i zdolniejszy czeladnik, który był dłuższy czas kierownikiem oddziału w fabryce, prosi o posadę woźnego, gońca lub dozorcę.

Opisane tu fakty są straszną prawdą chwili obecnej. Doszło do tego skutkiem zbyt szybkiego tętna pracy nad odbudową gospodarczą kraju i jednoczesnego niedopatrzenia, iż nie należy krzywdzić setek tysięcy wykwalifikowanych rąk.

Gromada czeladnicza oczekuje od czynników rządzących decydującego posunięcia na ich korzyść i wyrównania w uprawnieniach pracowników rzemieślniczych z innymi grupami społecznymi. Każdy przeciętny obywatel, o ile obiektywnie nie tę sprawę będzie sądzić, to musi przyznać rację pokrzywdzonym czeladnikom. Społeczeństwo z zadowoleniem przyjmie przychylnie dla nich rozwiązanie tej sprawy i wierzy, iż fala budowania całego życia w Polsce z jego wszystkimi zakamarkami obejmie i to zagadnienie, jakim jest kwestja ubezpieczenia czeladników, a właściwie mówiąc pracowników rzemieślniczych, dając tej olbrzymiej masie należyty warsztat pracy i zabezpieczenie bytu.

Do P.T. PRENUMERATORÓW

W razie późnego doręczenia lub nieotrzymania pisma prosimy P. T. Prenumeratorów zawiadomić administrację „H a s ł a” tel. 163-66.

Jak nawet mały Kazio poznał się na butach Baty

chasto łuckie napisat rze w łódzi zrobite dekacje BATA baty i znaleli tylko kawozek skóry a szta to była tekstura cerata i ludo a te głupie ludzie



myslo kto ławio 30 zł tych za spawatek te! który? i 9 newa i cerata



HASŁO GOSPODARCZE

KU LEPSZEMU JUTRU!...

Przemówienie p. ministra Kwiatkowskiego, wygłoszone na kongresie Izby Przemysłowo-Handlowych we Lwowie, zdecydowanie zadaje kłam wszystkim głośnym twierdzeniom prasy opozycyjnej o rzekomym... „defetyzmie gospodarczym” obecnego rządu, o rzekomym „braku zainteresowania się” zagadnieniami natury gospodarczej, o rzekomym „rozdźwiękach”, panujących jakoby pomiędzy kierownikami resortów gospodarczych z jednej strony, a ministrem skarbu z drugiej strony, na tle przeżywanej obecnie przez Polskę ostrej depresji.

Słowa ministra Przemysłu i Handlu, wyraźne i doniosłe pod względem treści zapowiadają z męską odwagą możliwość i zbliżenie się lepszemu jutru, zwiastują nową erę w życiu gospodarczym Państwa.

Minister Kwiatkowski, wystąpił tutaj jako przedstawiciel całego rządu, co nadaje jego przemówieniu wyjątkowo doniosłe znaczenie.

Minister Kwiatkowski widzi trzy czynniki, wpływające na siłę natężenia depresji gospodarczej w Polsce. Pierwszym jest fakt, że eksport polski w stosunku do konsumpcji wewnętrznej nie przedstawia znaczących walorów, jak się to dzieje w innych państwach o szerokich rynekach zbytu i eksportujących oddawna. Następnie istnieje niewątpliwie znaczna dysproporcja pomiędzy siłą organizacyjną i finansową zniszczonego w okresie wojny rolnictwa polskiego, a wymaganiami nowoczesnej struktury gospodarczej. Wreszcie ostatnim czynnikiem, który bez wątpienia nie pozostaje bez wpływu na natężenie depresji gospodarczej w Polsce, są błędy i grzechy organizacyjne.

Te ostatnie widzi p. minister w zbyć ciężkim aparacie biurokratycznym, którego nie przeniknęła jeszcze dotychczas jednolita organizacja i jednolita linja polityczna. Widzi to dalej w przesadnej, a nieraz złośliwej i niezmiennej krytyce wszystkiego, czego w ewolucji gospodarczej rząd dokonał i dokonywuje, — widzi w ustawicznym odwoływaniu się do pomocy Państwa, o którą dobija się zarówno rolnictwo, jak i przemysł.

Podstawą polepszenia sytuacji ekonomicznej kraju jest oczywiście niezachwiana równowaga budżetu i stabilizacja. Poza to — rząd obecnie uważa, że jednym z naczelných zadań Państwa jest za- bezpieczenie i stałość opłacalności produkcji rolniczej, jako tej gałęzi gospodarstwa społecznego, która zatrudnia około 70% ludności Polski. Postulat ten może być osiągnięty przez ochronę ceną płodów rolniczych, przez zdobycie i rozwój rynków zbytu, uruchomienie kredytów długoterminowych i stopniowe konwersje szeregu kredytów krótkoterminowych, przez kredyt zastawowy, oraz przez rozwój produkcji przerobowej wśród drobnego rolnictwa.

Poparcie przemysłu i handlu w Polsce, które jest zadaniem rządu prawie równorzędnym z udzieleniem pomocy rolnictwu, — widzi p. minister w NIEZBĘDNEJ REFORMIE USTAWODAWSTWA PODATKOWEGO, rozdzielającej bardziej sprawiedliwie obciążenia podatkowe w stosunku do dochodu, jako głównej podstawy wy- miarowej. Dalej widzi to minister Kwiat-

kowski w dobrych i korzystnych dla Polski traktatach handlowych, przyczem nie- wykłuczona jest nawet unja celna z państwami zaprzyjaźnionymi. Wreszcie widzi je w reformie taryfy i procedury celnej, oraz przy realizowaniu eksportu, szcze- gólniej eksportu pionierskiego.

Dalszymi wytycznymi dla rządu będzie: mobilizacja środków państwowych na cele inwestycyjne, — udzielanie gwarancji przez Państwa na kredyty inwestycyjne, zaciągnięte przez instytucje i osoby prywatne, — starania o większy dopływ kapitału zagranicznego, — ograniczenie ten- dencji etatystycznych do zakresu działań

pionierskich, — należyte zabez- pieczenie bytu robotnika i t. p.

Ze streszczonej powyżej mowy mini- stra Kwiatkowskiego wynika że rząd jest nie tylko najzupełniej świadomy obecnego położenia gospodarczego, ale i dróg prowadzących do radykal- nej poprawy sytuacji. Powinno to dać społeczeństwu niezbędny spokój we własnych realizacjach gospo- darczych i w zmaganiu się z potężnymi trud- nościami dnia dzisiejszego. Wszystkie war- stwy powinny zrozumieć nareszcie, że głównym nakazem, głównym obowiąz-

kiem dobrego obywatela kraju jest nie- bezsensowna krytyka, LECZ wyłączenie woli i energii, oraz dobra wiara w celo- wość i racjonalność polityki gospodarczej obecnych rządów.

Bo tylko zaślepiony nienawiścią par- tyjnik może nie widzieć przyrostu wzmo- żonej energii i świadomości społecznej, oraz niewątpliwego postępu organiza- cyjnego, który w zakresie gospodarczym, pomimo ciężkiej sytuacji wszechświatowej, przyniosły rządy pomajowe.

W. Z.

UPADŁOŚCI i NADZORY

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

Na ostatniej sesji Wydziału Hand- lowego Sądu Okręgowego rozpatrywano następujące sprawy:

Nochemja Frydman, prowadzący

skład przyborów fotograficznych w Ło- dzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 62 — spełniając obowiązek nałożonych na han- dlujących przez art. 440 Kod. Handl. —

wniósł do Sądu podanie o ogłoszenie mu upadłości.

Sąd ogłosił upadłość, chwilę otwar- cia oznaczając tymczasowo na dzień 10-go września 1930 roku. Sędzią-Komi- sarzem mianowano S. H. Mieczysława Hurewicza, a Kuratorem adwokata Bern- arda Teppera. Upadłego Frydmana od- dano pod dozór policji.

Eksport gotowych tkanin włókienniczych i przędzy w miesiącu sierpniu r. b.

Według danych, uzyskanych w Zwią- zku Eksportowym Polskiego Przemysłu Włókienniczego w Łodzi cyfry wywozu gotowych tkanin włókienniczych i przędzy w miesiącu sierpniu r. b. przedsta- wiają się dla Łodzi następująco:

Wywieziono: towarów bawełnianych białych — 8,020 kg. za 110,217 zł., towa- rów bawełnianych kolorowych — 201,055 kg. za 1,802,588 zł. towarów półwełnia- nych — 10,431 kg., za 139,042 zł. towa- rów wełnianych — 138,336 kg. za 1,801,327 zł., stożków do kapeluszy — 1,830 kg. za 62,534 zł., przędzy baweł- nianej kolorowej 9,794 kg., za 78,562 zł., przędzy wigonjowej — 73,636 kg. za zł. 286,785, przędzy czesankowej barwionej 36,067 kg. za 606,422 zł., — ogółem wy- wieziono 481,169 kg. za zł. 4,887,477.

Ogólny eksport w lipcu r. b. wynosił 578,701 kg. za zł. 5,166,021, zatem w sierpniu r. b. wywóz w porównaniu z lipcem spadł, tak samo, jak w porówna- niu z sierpniem r. ub., kiedy eksport wyniósł 808,311 kg. za 9,341,442 zł. to znaczy, iż w porównaniu z lipcem r. b. eksport w sierpniu wykazuje pewne osła-

wienie, gdy z sierpniem r. ub. — znacz- ny spadek, na który wpłynęły przyczyny ogólnowiatowego spadku konsumpcji, o- raz brak w r. b. zakupów dla kupców ro- syjskich, które w r. ub. wyniosły około 2,500,000 zł. Na spadek eksportu wpły- wa również obecna sytuacja polityczna w Chinach, spadek srebra, t. j. waluty chińskiej i perskiej.

Wywieziono: do Rumunji 1,423,017 zł., do Anglii za 950,321 zł., do krajów Dalekiego Wschodu (Chiny, Japonja), 665,529 zł., do krajów nadbałtyckich (Łotwa, Finlandja, Estonja) 533,575 zł. do krajów bliskiego wschodu (Syrja, Pa- lestyna, Egipt, Persja, Turcja) ze zł. 516,590, do Austrii, Węgier i Jugosła- wji — za zł. 318,026, do krajów północ- nych, jak Holandja, Danja, Szwecja, Norwegja — za 284,911 zł. do Afryki — za zł. 61,794, do Ameryki za 57,176 zł., do Niemiec — za 40,176 zł., do różnych krajów — za 36,362 zł.

Zaznaczyć należy, że w sunie eks- portu do Rumunji włączony jest eks- port przędzy za 280,877 zł.

Przed kilku dniami donosiliśmy o o- głoszeniu przez Sąd upadłości firmie: „Stanisław Winnikajtis i S-ka” wyrób i sprzedaż obuwia w Łodzi, przy ul. Głó- nej nr. 52.

Obecnie pełnomocnik Winnikajtisa, który przebywa w więzieniu, złożył do Sądu podanie o udzielenie Winnikajtiso- wi glejtu.

Wobec nieprzychylniej opinii Sędziego Komisarza i Kuratora Sąd odmówił u- dzielenia glejtu Winnikajtisowi.

W sprawie tej pełnomocnik Winni- kajtica złożył również opozycję na wy- rok ogłaszający upadłość. Opozycja ta będzie rozpatrywana przez Sąd w dniach najbliższych.

W październiku r. ub. ogłoszono upa- dłość Abramowi Rozenwajgowi, handlu- jącemu manufakturą, w Łodzi, przy ul. Traugutta Nr. 2. W kilka tygodni po o- głoszeniu upadłości wierzyciele Rozen- wajga wnieśli do Sądu podanie o osa- dzenie upadłego w areszcie dla dłużni- ków, lecz Sąd z braku dowodów pozosa- wił podanie to bez uwzględnienia.

Na zebraniu wierzycieli w dniu 25 lipca r. b. upadły zaproponował wierzycielom układ na warunkach następują- cych: wszystkie zobowiązania spłacone będą w wysokości 10 proc. sumy kapita- lnej, bez kosztów w dwóch ratach: 1-sza rata płatna będzie po upływie 6 miesięcy od uprawomocnienia się wyroku zatwierdzającego układ, druga rata zaś po upływie roku od tejże daty. Wobec tego, że większość wymagana przez pra- wo wierzycieli wypowiedziała się za u- kładem, układ ten został przyjęty.

Sąd na ostatniej sesji swej postano- wił układ, zawarty 25 lipca 1930 roku pomiędzy upadłym Abramem Rozenwaj- giem, a jego wierzycielami zatwierdzić i uznać tegoż Rozenwajga za godnego do przywrócenia mu czci kupieckiej.

GIEŁDA

Warszawa, 13-go września.

Dziś zebrania giełdy nie było.

W obrotach pozagiełdowych dolar go- tówkowy — 8,97. Rubel złoty — 4,80. Z listów zastawnych słabsze prowincjonalne.

Obroty akcjami małe, tendencja u- trzymana.

Stan polskiej floty handlowej

Posiadamy już dwadzieścia dziewięć okrętów

Rozbudowująca się w szybkim tem- piem polska flota handlowa z dniem 1 września rb. posiadała w swym składzie 29 jednostek liczących ponad 100 tonn pojemności. Poniżej podajemy wykaz jednostek naszej floty handlowej wraz z tonażem, przyczem pierwsza cyfra wy- kazuje nośność, druga — pojemność brut- to, trzecia — pojemność netto, dalej rok i miejsce budowy.

Oto odnośne cyfry: „Chorzów”, 845,489, budowany 1921 w Danji; „Dar Pomorza”, 1,565,941, budowany w 1909 w Niemczech; „Gdańsk” 538,233, Stocz- nia Gdańska w 1927 r.; „Gdynia” 549,236, Stocznia Gdańska w r. 1927; „Jadwiga” 270,106, Yarrow 1928 r. „Ka- towice” 3,018, 1,994, 1,107, „Chantieres Navales” Caen 1925; „Kopernik” 1050, 778,373 Drownels en Greenock 1914., „Kościuszko” 12,000, 6,522, 3,940 Bar- clay, Glasgow 1915, „Kraków” 2018, 1121, „Chantieres Navales” 1926 r.; „Łódź” 3510, 2450, 1476, Eaels Co., 1917; „Nie-

men” 5146, 3108 1843 Craig and Taylor 1928 r.; „Polonia” 15,000, 7,500, 4,519 Barclay 1910 r.; „Poznań” 2,017, 1,121, Chantiers Navales; „Premjer” 3,950, 3,540, 2,100, Laith 1922; „Pułaski” 12,000, 6,345, 3,820 Barclay 1912, „Re- wa” 3,220, 2,375, 1,465, Hull 1906; „Ro- bur III” 2,817, 1,894, 1,139 Sunderland 1923; „Robur IV” 2,000, 1,994, 1,081, Lindolmen Goeteborg 1930 r. „Robur V” (w budowie) 3,000 Lindolmen Goeteborg 1930 r.; „Robur VI” 3,200, 2,088, 1,252 Ambacht Holandja 1922; „Tezew” 1,020, 760,343 Meningan Holandja 1925 r.; „To- ruń” 2,800, 2,018 1,121 Chantiers Na- vales, „Ursus” 16,653, Stocznia Gdań- ska 1924, „Wanda” 270,106, Yarrow 1928; „Warszawa” 3,440, 2,485, 1,533, Sunderland 1916; „Warta” 4,200, 2,493, 1,698, Detroit 1916; „Wilno” 2,800, 2,018, 1,121 Chantiers Navales 1926 r.; „Wisła” 5,126, 3,108, 1,843 Craig and Taylor 1926; „Ville de Toulon” 681, 339, Howald Werke, Kiel 1905.

KINO-TEATR
RESURSA
UL. KILINSKIEGO 123

Dziś i dni następnych!
Wstrząsający dramat starganej duszy kobiecej p. t.

„Przedślubny Grzech”

Tragiczne przeżycia podwójnego trójkąta małżeńskiego. Akcja toczy się na tle wspaniałych salonów arystokracji nowojorskiej. — W rolach głównych:
Laura La Plante, — John Boles, — Jane Wington, — Hintley Gordon

Orkiestra powiększona pod dyrykcją M. Niewiadomskiego.

Następny program:
Miasto Rozkoszy

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 5.20, 7.15, i 9; w dni świąteczne o godzinie 3, 5, 7 i 9.

Teatr świetlny
PRZEDWIOŚNIE
Żeromskiego 74—76. Dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9, 16, do rogu Kopernika i Żeromskiego
CENY MIEJSC: I m. zł. 1.25, II m. 90 gr., III m. 60 gr. Bilety ulgowe dla Związków i Organizacji na wszystkie miejsca po 75 gr. Początek seans. w dni powsz. o g. 4 pp., w niedz. i święta o 2 pp. Ostatni seans o g. 10 wiecz. Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. A. Czudnowskiego. Bilety ulgowe w soboty, niedziele i święta nieważne.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH
Wstrząsający dramat podług słynnej trylogii **ALEKSANDRA DUMASA** p. t.

ŻELAZNA MASKA

w najpotężniejszym przebojowym dramacie na tle tajemnic dworu francuskiego

występuje w roli głównej **Douglas Fairbanks** i przepiękna **Marguritte de la Motte.**

NADPROGRAM: Aktualności filmowe. Nast. progr.: „Dziewczę z karuzeli” w rol. g. Mary Philbin i N. Kerry

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR
MIMOZA
ul. Kilińskiego 178

Ostatnie 2 dni!

Grany w Łodzi jako film dźwiękowo-śpiewny p.t.

Śpiewający błazen

W roli głównej: bożyszcze tłumów obu półkul
AL JOLSON.

Nad program: Rewelacyjny dodatek dźwiękowy

Początek w soboty, niedziele i święta o godz. 3.30, w dni powszednie o godz. 5.30, 7.30, 9.15,

Następny program: „ZAKŁĘTA RZEKA” w rolach głównych: RYSZARD BARTHELMESS i BETTY COMPSON.

Teatr liter.-artystyczny „CHOCHLIK”
Kierownik artyst.-literacki **JERZY DARSKI**
685 ul. Sienkiewicza 40 (w zimowym lokalu)

Dziś i dni następnych wielka jesienna rewja p. t.
„Po co z zagranicy brać?”
w 2 częściach w 18 odsłonach.

Pióra: **M. Hemara, Własta, Włobora, Wulkan i Kruka.**
Udział biorą: PP. Grzybowska, Gorłówna, Orlińska, Żukowska, Boruński, Darski, Niksarski, Popławski, Szyndler, oraz 6 revue-girls.
W programie: Inscenizacje, skecze, numery solowe, atrakcyjne i t. p. Własne dekoracje, kostjomy i efekty świetlne.

Conferencier: **N. Popławski i J. Szyndler.**
Reżyserowali: **Włodz. Boruński i dyr. Darski.**
Baletmistrz: **N. Niksarski.** Orkiestra pod kier. **C. Kantora.**
Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30 wiecz., w sobotę, niedzielę i święta 3 przedstawienia o godz. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Kasa teatru sprzedaje bilety od godz. 6-ej p.p. bez przerwy.

DŹWIĘKOWY TEATR ŚWIETLNY
„CASINO”
Dziś i dni następnych

Rewelacyjny program!
Niezrównany odtwórca ról komicznych król humoru, ulubieniec publiczności
BUSTER KEATON
w swej pierwszej komedji dźwięk. p.t.
MAŁŻEŃSTWO NA ZŁOŚĆ
Niebawmy humor! Kaskady śmiechu! Śmiech do łez!

NADPROGRAM:
Dodatki dźwiękowe: **Fleischerowskie aktualności „Metro-Goldwyn-Meyer”.**

Początek seans. o g. 3, 4.30, 6, 8 i 10 wieczór. — W niedziele peranki od godz. 12 do 3-ej ceny najniższe.

KINO-TEATR 201
LUNA
Dziś i dni następnych!

Potężne arcydzieło i cud techniki filmowej, wyznaczone dla Łodzi przez światową wytwórnię „Fox-Film-Corporation” na uczenie tygodnia honorowego prez. Foxa-Harley L. Clarke’a

PO ZACHODZIE SŁOŃCA (MATKA ZIEMIA)

Największa symfonia miłości, cierpienia i szczęścia wyśpiewane na ekranie za sprawą znakomitego reżysera **F. M. MURNAU’A** i udziałe wspaniałej pary kochanków
Mary Duncan i Charlesa Farrell’a

Wspaniała ilustracja muzycz. orkiestry symfon. pod dyrykcją **Leona Kantora.** Początek seansów o godz. 4-ej po poł., w soboty i niedz. o godz. 12-ej w poł.
Ceny miejsc najniższe: od 1 zł. do 2 zł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 1 zł., w sob. i niedz. od 12 do 3-ej po poł., 75 gr. i 1 zł.

KINO
„SŁOŃCE”
Napiorkowskiego 28

Dziś i dni następnych!

Wielki wspaniały program p. t.
ZAHIA CÓRKA SZEIKA (SYMFONJA PATETYCZNA)

W rolach głównych:
MICHELE VERLY i George CARPENTIER
Czarowny egzotyzm! Przepych wschodni! Ośniewający przepych wystawy! Sensacyjne porwanie księżniczki arabskiej przy pomocy aeroplanu!

Następ. progr.: „Ostatni monarcha”

Orkiestra znacznie powiększona.
Ceny miejsc: Uezn. 30 gr., III m. 50 gr. II m. 75 gr., I m. 1 zł.
Pocz. w dni powsz. o godz. 5-ej, 7-ej i 9-ej, w sobotę o godz. 3-ej, w niedzielę i święta o godz. 1-ej po poł.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR
CAPITOL
Dziś i dni następnych!

Na otwarcie sezonu!
Pierwszy największy sukces polskiej kinematografii dźwiękowej.
MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ
Dramat erotyczno-obyczajowy według powieści G. Zapolskiej.
Nowe przerobione opracowanie dźwiękowe.
Udział bierze rewja polskich gwiazd i ekranu: **Zofia Bątycka, Dela Lipińska, Marta Fłanzowa, Marja Chaveau, Ludw. Fritsbhe, Tadeusz Wołowski Dymsha i inni.**

Początek w dni powszednie o g. 4-ej, w soboty niedziele, i święta o g. 2-ej.

Dziś i dni następnych!
Ostatnia kreacja zmarłego mistrza mas!
w filmie p. t. **LON CHANEY**
W pozostałych rolach **Marcelina Day i Conrad Nagel**

ODEON Przejazd 2

WODEWIL Główna 1

„GŁOŚ Z ZA ŚWIATA”
II film pod tytułem
„DAMSKI PIESZCZOSZEK” Opowieść o parach małżeńskich i narzeczeńskich
W rolach głównych: **Lew Cody i Aillen Pringle.**
UWAGA! Orkiestra pod batutą p. S. Pietruszki znacznie powiększona.

Dziś i dni następnych!
Ostatnia kreacja zmarłego mistrza maski!
w filmie p. t. **LON CHANEY**
W pozostałych rolach **Marcelina Day i Conrad Nagel**

Do akt Nr. 1585—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 września 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Bałucki Rynek 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Kino - teatru „Raj” i składających się z fortepianu i 200 krzeseł, oszacowanych na sumę zł. 1000.
Łódź, dnia 6 września 1930 r.
Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. 2638—1929 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, RAFAŁ SAKKILARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 138 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do f.: „Samuel Inselstein” i składających się z warsztatów tkackich, oszacowanych na sumę zł. 1100.
Łódź, dnia 8 września 1930 r.
Komornik RAFAŁ SAKKILARI

Do akt Nr. 49—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, RAFAŁ SAKKILARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 438 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ieka Brozy i składających się z skrzeparki, oszacowanych na sumę zł. 450.
Łódź, dnia 8 września 1930 r.
Komornik RAFAŁ SAKKILARI

Do akt Nr. 2494—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 października 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 60 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Michała i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 2.100.
Łódź, dnia 9 września 1930 r.
Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 2702, 2698, 2699, 2701, 2700, 2708, 2707, 2706, 2716, 2717, 2718, 2705, 2704, 2697, 2711, 2712, 2713, 2714, 2715, 2722, 2719, 2720, 2721, 2703, 2709 i 2710—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 30 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „J. Rottenberg” i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 5.690.
Łódź, dnia 8 września 1930 r.
Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Zarząd Szkoły Rolniczej Zeńskiej w Witowie (poczta Piotrków)

zawiadamia, że
w dniu 3 listopada 1930 roku otwiera

NOWY 11-TO MIESIĘCZNY KURS NAUKI

Szkoła dąży do wychowania rozumnych gospodyń i światłych obywateli przez naukę teoretyczną i praktyczną w następujących działach:

- 1) w rolnictwie, hodowli i mleczarstwie,
- 2) ogrodnictwie i pszczelnictwie,
- 2) szyciu, hafcie i robotach ręcznych,
- 4) gospodarstwie domowym.

Oprócz powyższych nauk teoretyczno-praktycznych w szkole wykładane będą przedmioty ogólne, jak: pogadanki etyczno-religijne, język polski, historia Polski, nauka o Polsce współczesnej, rachunki i spółdzielczość, geografia, przyroda, higiena ogólna i dziecka, rysunki, śpiew, gimnastyka. Przy prowadzeniu sklepu uczniowskiego, opartego na zasadach spółdzielczości i pracy w kole koleżeńskim przygotowuje się uczenie do czynnego życia społecznego na wsi. We wszystkich działach praktykują uczenie w gospodarstwie i warsztatach szkolnych pod kierunkiem fachowych nauczycielek.

Do szkoły przyjmuje się córki rolników po ukończeniu 16 lat, umiejące czytać, pisać i rachować.

Podania o przyjęcie do szkoły należy przelać pod adresem „Zarząd Zeńskiej Szkoły Rolniczej w Witowie poczta Piotrków”.

Do podania należy dołączyć: 1) Własnoręcznie napisany życiorys kandydatki, 2) świadectwo szkolne (co najmniej 4 oddziały szkoły powszechnej) 3) zaświadczenie rodziców lub opiekunów, iż będą regularnie opłacać należność za utrzymanie w internacie, 10 (dziesięć) złotych jako wpisowe.

Nauka w szkole jest bezpłatna.

Uczenice płacą tylko za utrzymanie w internacie szkolnym 35 złotych miesięcznie. Uczenice niezamożnych rodziców mogą uzyskać częściowe zwolnienie od powyższej opłaty.

Uczenice obowiązane jest przywieźć ze sobą do internatu: siennik, pościel i skromną wyprawę (wykaz szczegółowy wyprawy otrzyma każda kandydatka po złożeniu podania).

ZARZĄD SZKOŁY ROLNICZEJ W WITOWIE.

Do akt Nr. 974—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN ZAJKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 1 października 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Moniuszki Nr. 3 i Kątnej Nr. 12, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Ignacy Heyman i Sp.” i składających się z kasy ogniotrwałej, biurka i 1.000 mtr. materiału, oszacowanych na sumę zł. 19.330.
Łódź, dnia 11 września 1930 r.
Komornik STEFAN ZAJKOWSKI

Do akt Nr. 402—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN ZAJKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 116 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do masy upadłości firmy „Józef” i składających się z towarów galanteryjnych, urządzenia sklepowego i innych ruchomości, oszacowanych na sumę zł. 431 gr. 75.
Łódź, dnia 12 września 1930 r.
Komornik STEFAN ZAJKOWSKI

Do akt Nr. 1293—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 września 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zgierskiej Nr. 98 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Karola Hermana Brandta i składających się z mebli i 5 kuchni szamotowych oszacowanych na sumę zł. 430.
Łódź, dnia 6 września 1930 r.
Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. 1201—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 września 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zgierskiej Nr. 23 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Lajbusia Orzelka i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 450.
Łódź, dnia 5 września 1930 r.
Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. 519—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 września 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zgierskiej Nr. 30 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Chaima Józefa Pudłowskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 550.
Łódź, dnia 4 września 1930 r.
Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Chorzy na rupty i różne kalectwa!!!



RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszki i gangrenę.
Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarsze rupty u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów, lecn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Pończochy gumowe na żyłki na miarę.



Świadectwa pochwalne wystawili Prof. Uniwersyt.: Prof. Dr. R. BARCZ, Prof. Dr. J. MARISCHLER, Prof. Dr. B. KIELANOWSKI i wielu innych.
Zakład ortopedyczny Spec. I. RAPAPORT. ortoped. ze Lwowa,
Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA Nr. 10, front, parter. Telef. 221-77
Przyjmuje od 9—13 i od 15—19.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych bezwarunkowo jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Wiel. Panu Dyr. J. Rapaportowi, właśc. Zakładu Ortop. Spec. dla przepukliny w Łodzi, ulica Wólczańska Nr. 10, (front) składam najserdeczniejsze podziękowanie za założenie mi bandaży gumowego według Jego własnej metody.
Cierpiełem na rupty od dłuższego czasu, nosiłem różne bandaże które się okazały bezskuteczne, a dziś dzięki jedynie Mistrzowi WP. Rapaportowi pozbyłem się rupty i jestem zupełnie wyleczony.
Z poważaniem
STANISŁAW SLEZAŃSKI, palacz kotłowy

Do akt Nr. 2577—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 44 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Dawida Kona i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 700.
Łódź, dnia 28 sierpnia 1930 r.
Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 78—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, RAFAŁ SAKKILARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 8 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do f.: „Adolf Herszkowicz” i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1025.
Łódź, dnia 8 września 1930 r.
Komornik RAFAŁ SAKKILARI

Do akt Nr. 2387—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Trębackiej Nr. 3 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Zygmunta Dmowskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 3.600.
Łódź, dnia 8 września 1930 r.
Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 1592—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E .

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 123 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa” i składających się z kasy ogniotrwałej 2 maszyn do pisania i urządzenia biurowego, oszacowanego na sumę zł. 5600.
Łódź, dnia 13 września 1930 r.
Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Wielki podwójny program!

Szalony Książę „Braterska Miłość”

W rolach głównych:
Joan Crawford
William Haines
(Slim) Karol Dane

W rolach głównych:
2 królowie humoru:
(SLIM) KAROL DANE
GEORGE ARTUR

Miłość! Sport! Humor! Emocja! To dewiza tych filmów!
Następny program: Dźwiękowego kina „CAPITOL”

DŹWIĘKOWE GRAND-KINO

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

POGANIN

RAMON NOVARRO

Obraz wytwórni: Metro-Goldwyn-Meyer.

Po raz pierwszy na ekranie piękny jak bożek grecki RAMON NOVARRO klasyczny przedstawiciel urody męskiej zachwyca i czaruje w dźwiękowo śpiewnym filmie „POGANIN”

Początek seansów w sobotę i niedzielę o godz. 12-ej w poł. Ostatni seans o 10.15 wiecz. — Ceny miejsc na porankach niższe. — Uwaga: Ulgowe bilety i passe-partout prócz urzędowych, nieważne.

??? NADPROGRAM ???

Parowa Chemiczna Pralnia i Farbiarnia



Adres telegr. ul. Wólczajska 257 telefon 210-01
Kago, Łódź

Oddział:

Farbowania i uszlachetniania futer

Polecamy po cenach najniższych każdego rodzaju imitację nutrietów, oposefów, kunów i t. p. w doborowym gatunku i wielkim wyborze, nadające się do konfekcji damskiej i męskiej.

Przyjmujemy wszelkiego rodzaju skórki surowe do wyprawiania i farbowania.

Uszlachetniamy skórki królicze na foki, bibretki, kastory, chinchilla i t. p.

Wystrzegaj się nieudolnych naśladowców i kręć tylko tel. 163-30

„Pogotowie Krawieckie Kiersza”

Żeromskiego 91 Filji nie posiadamy
Sklep narozny



momentalnie odświeża, reperuje, sztucznie ceruje

expressem pierze, farbuje, przerabia nicuje

GARDEROBĘ

oddaną do prania chem. czyszcimy najnowszym systemem amerykańskim, sposobem suchym, który daje możność utrzymania apretury w materiale a prasowanie maszynowe parą powraca utraconą przez noszenie świeżość.

U W A G A !!!

Wobec częstych wypadków wprowadzania w błąd Sz. Klientelę przez ludzi złej woli nie wspólnego z naszym przedsiębiorstwem i zawodem nie mających, podzywających się pod podobnie brzmiącą nazwą naszych zakładów, upraszamy zwracać baczną uwagę na nazwę i adres naszej firmy.

RESZTKI tkanin bawełnianych i t. zw. „BRAKI” ubrania zawodowe, robotnicze, sportowe i dla urzędników biurowych etc. po wyjątkowo niskich cenach sprzedaje **KONSUM** „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY” Rokicińska 54. Dojazd tramwajem Nr. 10 i 16 N. B. Dla urzędników państwowych i komunalnych sprzedaż na spłaty miesięczne.

Powazna firma (Sp. Akc.)

posztkje od zaraz kilku wymownych, energicznych i inteligentnych panów i pań do łatwej i wyborowej akwizycji na miasto i prowincję. Posada stała, zarobek, pensja i prowizja. Zgłoszenia osobiste z dokumentami w poniedziałek od 11—1 i od 3—5 we wtorek od 10—12 i 3—5 Traugutta 8, II p. fr. m. 6. 725

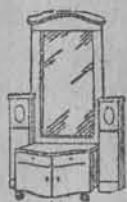
OGŁOSZENIE.

Sydyk tymczasowy masy upadłości firmy „BRACIA KLECCY” oraz JAKOBA KLECKIEGO i PAWŁA KLECKIEGO na mocy art. 512 K. H. podaje do wiadomości wierzycieli upadłości, że decyzją Sądu z dnia 13 sierpnia 1930 roku został wyznaczony nowy ostateczny termin sprawdzenia wierzytelności.

Sprawdzenie odbędzie się w dniu 15 listopada 1930 roku o godzinie 12, w Sądzie Okręgowym w Łodzi, w Wydziale Handlowym przy Pl. Dąbrowskiego 5, pokój 15.

Wierzyciele, którzy do tego terminu nie zgłoszą swych pretensji ulegną skutkom przewidzianym w art. 513 K. H.

Sydyk tymczasowy apl. adw. JULIUSZ GOLDBERG



Lustra Trema

WYTW. LUSTER

Alfred

Teschner

JULIUSZA 20

RÓG NAWROT

Proszek „Uniwersal” usuwa wszelkie nerwobóle: Proszek „Potol-Glob” usuwa pocenie się pach i nóg. Żądać wszędzie 625

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Światło-Lecznicy Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

519 PORADA 3 zł.

Zima się zbliża

zaopatrujcie się zawnazu w resztki towarów zimowych i bieleżnianych w Konsunie przy Widzewskiej Manufakturze Rokicińska 54. Dojazd tramwajem 10 i 16.

Otrzymacie tam również po niezwykle niskich cenach ubrania sportowe, zawodowe, bieleżnię damską i męską, stołową i pościelową, materiały wełniane, trykotaże, obuwie, naczynia kuchenne, towary kolonialne i t. p.

Pp. urzędnikom państwowym i komunalnym, będącym członkami kooperatyw i stowarzyszeń udziela się dogodnego kredytu.

Zakład Koszykarski Feliksa Brzozowskiego

Łódź, ul. Kilińskiego 5, telef. 223-69

Poleca w wielkim wyborze meble koszykowe żardyniery do kwiatów, wózki dla lalek, kije farbiarskie, Kosze fabryczne i dla celów domowego gospodarstwa, zabawki dziecinne oraz wszelkie artykuły w zakres koszykarstwa wchodzące.

Dr. med. BERLIN

akuszer ginekolog

POWRÓCIŁ

Gdańska 72, tel. 224-52.

Przyjmuje 5—7.

Do akt Nr. 2505—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ZYGMUNT MAKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zgierskiej Nr. 13 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Jakób Nasielski” i składających się z mebli i innych rzeczy, oszacowanych na sumę zł. 870.

Łódź, dnia 10 września 1930 r. Komornik ZYGMUNT MAKOWSKI

Rury gazowe, kotłowe, studzienne, żeliwne Łączniki wszelkiego rodzaju Armatury żelazne i mosiężne Kowadła znanej marki „Herkules” Narzędzia wszelkiego rodzaju

dla przemysłu i rzemiosła poleca

„Elibor” Sp. Akc. Handl.-Przemysł. Ł. J. BORKOWSKI,

Oddział w Łodzi, Kilińskiego 70, tel. 100-84.

Zawodowe Kursy

Kierowców Samochodowych Fr. GRĘTKIEWICZA

Łódź, Piotrkowska 111, tel. 175-35

17 września jedyny w POLSCE model rozpoczynają SAMOCHODU nowy kurs w przekroju poruszany elektryczną ulatwia i przyspiesza naukę.

Wpisowe przystępne! Niezamożnym ustępstwa.

Kancelarja szkoły udziela informacji i przyjmuje zapisy od godz. 9 rano do 8 wiecz. 720



Do akt Nr. 2148—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WASOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczajskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 1 października 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Łódzkiego Banku Kredytowego Drobnych Kupców i składających się z masy do pisania, mebli, i kasy ogniotrwałej, oszacowanych na sumę zł. 800.

Łódź, dnia 11 września 1930 r. Komornik LEON WASOWSKI

Matki! Dbajcie o zdrowie waszych dzieci!!!

Pluskwa jest roznosicielem groźnych zarazków. — TYLKO PREPARATEM

„FUMIGATORE-CIMEX”

wytopicie wszelkie robactwo. — Przeprowadzamy dezynfekcje pod gwarancją.

Zakłady Chemiczno-Dezynfekcyjne

„SALVATOR”

Zastępstwo:

Inż. Juljuaz Hamer i S-ka. Łódź, 6-go Sierpnia 1, Tel. 188-38.

Do akt Nr. 1576—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielezarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Przejazd Nr. 130 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Zygmunt Frantz” i składających się z krośna angielskiego, oszacowanego na sumę zł. 470.

Łódź, dnia 13 września 1930 r. Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 1584—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielezarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 112 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ottona Wagnera i składających się z kredensu dębowego, oszacowanego na sumę zł. 450.

Łódź, dnia 13 września 1930 r. Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 1087—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielezarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Przejazd Nr. 93 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Artura Bergmana i składających się z 3-ech koni pociagowych i rowlacji, oszacowanych na sumę zł. 2100.

Łódź, dnia 13 września 1930 r. Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 1697—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, RAFAL SAKKILARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 261 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Tadeusza Opieczynskiego i składających się z pianina, oszacowanego na sumę zł. 1500.

Łódź, dnia 25 sierpnia 1930 r. Komornik RAFAL SAKKILARI

Filji nie posiadam!

KAPELUSZE MĘSKIE

w wielkim wyborze poleca

M. KAPELUSZNIK

Łódź, 11-go Listopada Nr. 8 (dawn. Konstantynowska)

Filji nie posiadam!

SZKOŁA HANDLOWA

Łódzkiego Tow. Szerzenia Wiedzy Handlowej
ul. GDAŃSKA Nr. 45

Kandydatów przyjmuje Kancelaria Szkoły codziennie w godzinach biurowych. — Od nowostępujących wymaga się świadectwa ukończenia szkoły powszechnej lub 3 klas gimnazjum.

DO KLAS — W ZAKRESIE SZKOŁY Powszechnej przyjmuje się dzieci od lat 7-miu.

Ogłoszenie przetargu.

Urząd Budowy Gmachów Państwowych w m. st. Warszawie ogłasza przetarg publiczny ofertowy na wykonanie oblicówki z piaskowca różowego gmachu Najwyższej Izby Kontroli przy alei Szucha w Warszawie.

Słpe kosztorysy, warunki techniczne i warunki przetargowe otrzymywać można w biurze przy ul. Długiej Nr. 50, II-gie piętro, pokój Nr. 12, w godzinach 9—12 za opłatą 5 złotych.

Tamże przeglądać można: przepisy tymczasowe o oddawaniu państwowych dostaw w zakresie działania Ministerstwa Robót Publicznych projekt umowy, projekt oblicowania kamiennego i próbki piaskowca.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie oblicówki kamiennego gmachu Najwyższej Izby Kontroli w Warszawie”, wraz dowodem złożenia 5 proc. wadium od sumy oferowanej, składać należy do dnia 22 września r. b. w biurze Urzędu przy ul. Długiej Nr. 50, do godz. 12-cj. Bezpośrednio potem nastąpi otwarcie ofert.

890 Dyrektor (—) T. Szanior.

8-mio kl. KURSY GIMNAZJALNE

WIECZ. DLA DOROSŁYCH 721
GDAŃSKA 45.

Zapisy kandydatów(-ek) przyjmuje kancelaria codz. od godz. 7—9 wiecz. DYREKCJA.

Fabryka wyrobów cementowych i betonowych Józef Przybylski, Koło

Telefon 47 886

Posiada stale na składzie: dachówki w kilku gatunkach, rury studzienne i kanalizacyjne, ogniotrwałe, schody betonowe i mozaikowe, berty do chodników, płyty chodnikowe, słupy do parkanów, pustaki budowlane, słupy graniczne, żłoby, dekoracja balkonów, tralki, wazon, kule, urny i różne ornamenta wykonuje potesty mozaikowe w różnych kolorach. Nagrobki i pomniki wykonywa artystycznie z granitu, piaskowca i marmuru.



DRUCIANE parkany, płocionki, tkaniny gazymiedz. do filtrów „Rabitz” do robót betonowych, we wszystkich metalach wyrobów i poleca po cenach przystępnych!

RUDOLF JUNG, Łódź, Wólczańska 151 287 Tel. 128-97.

Cukiernia

z pracownią z kompletnym urządzeniem w dobrym punkcie do sprzedania, tel. 188-88. 1154

FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI J. KUKLIŃSKI

ŁÓDZ, ul. Zachodnia 22, tel. 178-11



poleca po cenach najniższych lustra, trema, toalety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedż NA RATY i ZA GOTÓWKĘ.



ZAKŁAD POGRZEBOWY
M. HAGE
Łódź, ul. Przedzalniana 41, tel. 166-46.

ZAPAMIĘTAJ RAZ NA ZAWSZE

Tylko tel.

136-69

„Szybka Pomoc Krawiecka” ul. Piotrkowska 110

(w podwórzu)

Odwieża, pierza chemicznie, farbują reperuje, przerabia i czyszczy wszelką garderobę.

Po garderobę wysyłamy gońca.

Pracownia FUTER

Wacława Kaweckiego

Piotrkowska 113,

Tel. 207-7/ 6Tel. 207-76

Wykonują wszelkie roboty futrzane.

Przeróbki i odświeżania.

DYREKCJA
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO
miasta Łodzi.

Łódź, dnia 13 września 1930 r.
Nr. 3766 — WD.

Obwieszczenie.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy Towarzystwa, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod Nr. 1076d przy ul. Abramowskiego, przez J. Pogonowskiego, pożyczka pierwotna zł. 85,000.—

2. pod Nr. 770 przy ul. Piotrkowskiej przez SS-ów Ch. Lehmana, pożyczka pierwotna zł. 100,000

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, ŁÓDZ, Główna 14

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

DOKTOR Med.

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25 tel. 126-87

powrócił

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 615

LECZENIE ŚWIATŁEM djatermią (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin. Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp. w niedziele i święta 9—1

Dla pań od 6—7 oddzielna poczekalnia

MEBLE

stołowe, gabinety, sypialnie, oraz pojedyncze nabyć i stawać można na dogodnych warunkach w stolarni Miszczaka, ul. Piramowicza Nr. 2, róg Cegielnianej. 696

Dr. med. J. SADOKIERSKI stomatolog

chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów rentgenodiagnostyka

Piotrkowska 164

Tel. 114-20 220

przyjmuje od 3—7 pp.

DR. MED.

EDWARD

REICHER

Specjalista

chorób skórnych i wenerycznych Leczenie diatermją. Elektroterapia.

ul. Południowa 28

Tel. 201-93

Od 8—11 rano i 6—9 wiecz. w niedzielę od 9—1 pp. 513

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Potrzebny

szwedzi czeladnik na damską pasową robotę ul. Zawadzka Nr. 39 1168

Przyjmę

chłopca, do praktyki na zegarmistrza, z lepszej rodziny katolickiej. Jan Chmiel Zegarmistrz Piotrkowska 100

Potrzebny

zdolny podręczny stolarski na krzesła od zaraz Sporna 16 898

Ogłoszenia drobne

Detektory od zł. 8.50 446

komplet z anteną i słuchawką od zł. 26 Radjoaparaty i części „Radjola” ul. Piotrkowska 88, w podwórzu, tel. 105-34

Od 1 października

1930 roku jest do wynajęcia garaż na 2 automobile w domu P. K. O. przy ul. Narutowicza Nr. 45, tel. 159-86. 1164

Resorka

do sprzedania zupełnie nowa stalowana, nadaje się na wyjazd i na furgon plekarski z dwoma siedzeniami skórzastymi ul. Zawiszki Nr. 47. 889

Sprzedam

sklep spożywczy kolonialny, rogowy, dobrze prosperujący, Dworka 59, 988

Sklep

kolonialno-tytoniowy w centrum miasta, 2 pokoje, kuchnia z powodu wyjazdu okazjnie sprzedam. Wiadomość: Biuro Prób i Zleceń „Argus” Pusta 29

Meble:

sypialnie, stołowe, gabinety, szafy, łóżka, kredensy, sprzedaje na raty zamienia odświeża taniai solidnie stolarnia Warszawska 16, przy Napiórzkowskiego.

Zakład

tapicerski posiada otomany, materace, krzesła, tapczany, leżanki. Solidnie wykonanie taniai na dogodnych warunkach. A. Brzeziński, Siemkiewicza 2, róg Nawrot 1166

Potrzebny

podręczny stolarski od zaraz Brzeska 18

„SZEWCY”

Skóry—Hurt i Detal

(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)

poleca:

Spółka Szewców

Piotrkowska 79

506 tel. 1.58-38

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.

ul. Nawrot 2. Tel. 179-89

Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 4—5 po poł. w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych ceny lecznic. 518

Wszelkie Ziola lecznicze

są do nabycia w Aptece

D-ra Farm. R. Rembielińskiego w ŁÓDZI, ul. Andrzejka Nr. 28 584 tel. 149-91.

UWAGA: Apteka przyjmuje mocz, plwociny i t. p. do analizy.

Doktor

P. KLINGER

Choroby weneryczne, skórne i włosów

Andrzeja 2, tel. 132-26

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 9—11 i od 6—8 w. w niedzielę i święta od 10—12. Oddzielna poczekalnia dla pań.—Od 1—2 w Leczn. (Piotrkowska 62)

CENY PRENUMERATY:

Łódź z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa	5.—
Zagraniczna	8.—
Odnośnienie do domu	0.40

Prenumeratę można odmówić tylko 1 każdego miesiąca bezpośrednio w adm. pisma.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski.

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście	50 gr. za wiersz 1 milim. 1 lam. (strona 4 łamy)
Nadesłane	40 " " " 1 " " " 4 "
Zwyczajne	12 " " " 1 " " " (10 łamów)
Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr. wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarium, uważa e są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Pomyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o. Odbite w drukarni ul. Piotrkowska 15.

Redaktor odpow.: Adam Zuczkiewicz